

• Lekcja solidarności

Środkowoeuropejska
antykomunistyczna
opozycja i jej dziedzictwo

Redakcja: Basil Kerski
i Przemysław Ruchlewski



Lekcja solidarności. Środkowoeuropejska antykomunistyczna opozycja i jej dziedzictwo

Redakcja: Basil Kerski
i Przemysław Ruchlewski

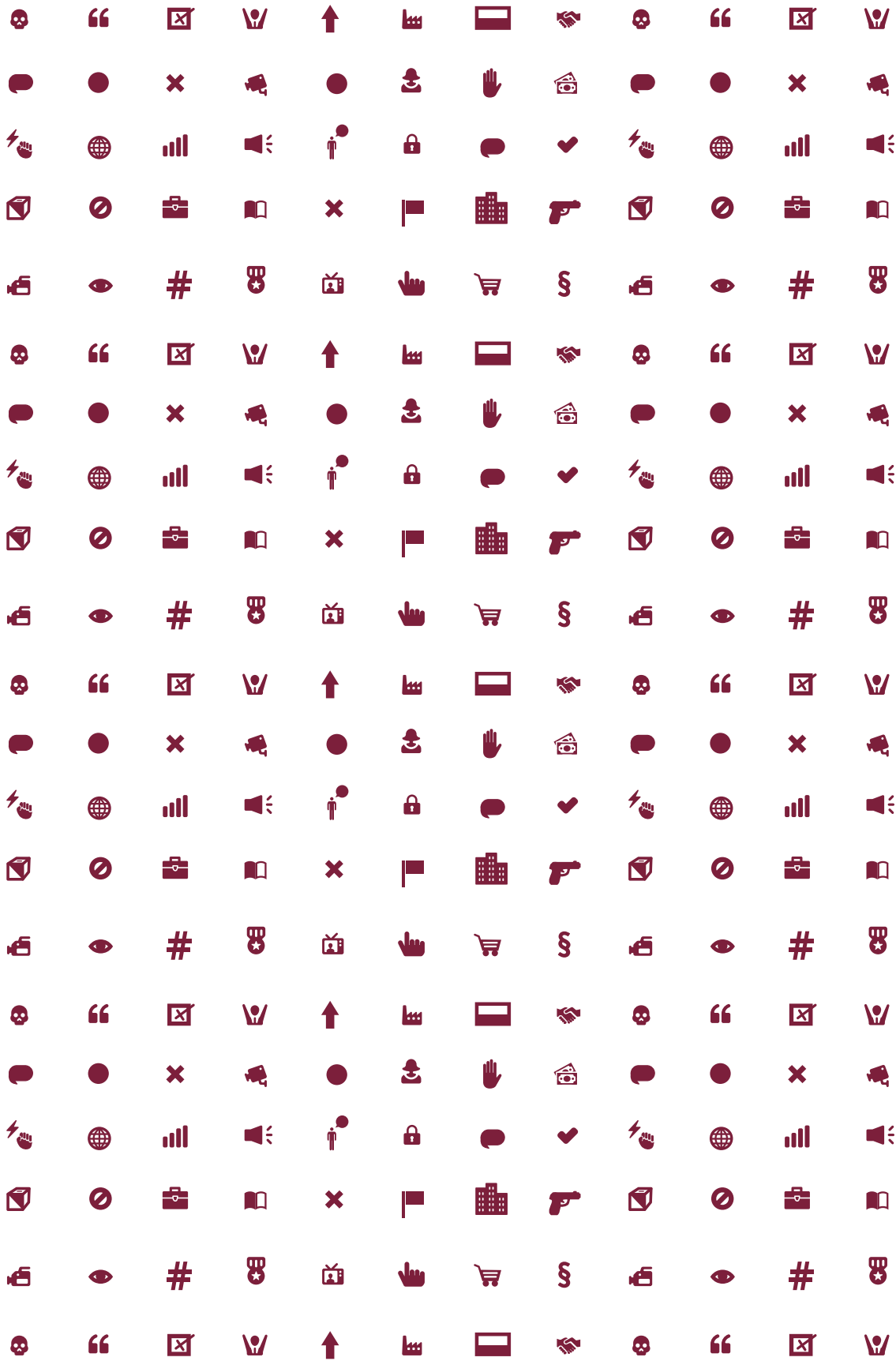
ECS europejskie
centrum
solidarności

Gdańsk 2017



Spis treści

<i>B. Kerski, P. Ruchlewski</i>	
Wstęp	05
Polska i sąsiedzi. Polityka zagraniczna w myśli polskiej opozycji antykomunistycznej	11
<i>[A. Friszke, S. Garsztecki, P. J. Kenney, A. Krawczyk, A. Nikžentaitis, J. Skórzyński]</i>	
Solidarność. Nowoczesny ruch społeczny	23
<i>[Z. Bujak, S. Garsztecki]</i>	
Pod znakiem Solidarności. Relacje między ruchami opozycyjnymi Polski i NRD	33
<i>[S. Bickhardt, T. Jaskułowski, B. Kerski, B. Olschowsky, K. Ruchniewicz, W. Templin]</i>	
Inspiracja z zewnątrz. Jaką rolę odegrały międzynarodowe praktyki oporu dla opozycjonistów w Polsce i NRD?.....	45
<i>[T. Jaskułowski, G. Poppe, R. Schild, H.-Ch. Trepte, K. Wóycicki]</i>	
Dysydenci. Razem czy osobno?	55
<i>[W. Bachmin, J. Čarnogurský, G. Demszky, R. Jahn, J. Onyszkiewicz]</i>	
Europejskie rewolucje 1989 roku.....	67
<i>[D. Bingen, G. Dalos, M. Meckel, B. Olschowsky, J. Trenkner]</i>	
25 lat po rewolucjach środkowoeuropejskich: Co się stało z solidarnością Europejczyków?	79
<i>[B. Kerski, J. Lityński, M. Meckel, J. Reiter, O. Zabużko]</i>	



Wstep

Basil Kerski, Przemysław Ruchlewski

Wstęp

„Władzy raz zdobytej nie oddamy nigdy” – to słowa wypowiedziane przez najdłużej sprawującego władzę w Polsce Ludowej I sekretarza Władysława Gomułkę. Długo, bo aż czterdzieści cztery lata, Polska czekała na odzyskanie swojej podmiotowości. To zasługa, czy raczej przewidywane następstwo, ewolucji systemu komunistycznego, a właściwie powolnej jego erozji. Rewolta robotnicza w NRD w 1953 roku, kryzys polski i powstanie węgierskie w 1956 roku, a w 1968 roku czechosłowacki protest oraz bunt robotniczy w Polsce w 1970 roku były oznakami wyraźnych, często krwawych systemowych tąpnięć.

Wahania te zostały szybko zauważone przez ugrupowania dysydenckie powstałe w Polsce w latach siedemdziesiątych. Kształtująca się opozycja demokratyczna stała się wyrazicielką oczekiwań polskiego społeczeństwa. Mimo że czynnych działaczy było niewiele, udało im się przełamać monopol władzy na informację.

Niepokorna inteligencja oprócz tematów społecznych czy gospodarczych na łamach pism drugiego obiegu formułowała koncepcje programowe dotyczące kwestii międzynarodowych, biorąc na siebie zadanie wyznaczania dróg kształtowania relacji ze środowiskiem zewnętrznym PRL. Tym samym starano się zmienić stosunek do sąsiadów, zniwelować istniejące fobie i antypatie oraz otworzyć dialog na temat naszej wspólnej trudnej historii.

Głęboki kryzys gospodarki centralnie planowanej z końca lat siedemdziesiątych dotknął robotników i spowodował powszechną frustrację, która przerodziła się w bunt. Potencjał zmian społecznych skutecznie wykorzystano latem 1980 roku. Wybuch nastąpił w Gdańsku. Przedstawiciele władz zostali zmuszeni do zawarcia umowy społecznej z nowo powstałym ruchem. Stanowiło to fenomen w bloku wschodnim. Robotnicy uzyskali bowiem możliwość niezależnego od władz organizowania się oraz prawo do strajku.

Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” kwestionujący monopol komunistycznych decydentów na reprezentację interesów ludzi pracy. Uczestnicy tego wielomilionowego ruchu odrzucili zarówno ideologię komunistów, jak i dyktaturę partii. Stworzyli świetnie zorganizowane alternatywne społeczeństwo, opierające się na wolności słowa i solidarnym wsparciu. Wyzwanie rzucono nie tylko reżimowi w Warszawie, ale całemu sowieckiemu imperium.

Ważną funkcję etycznego spoiwa tego ruchu spełnił Kościół katolicki wraz z Janem Pawłem II, który odegrał wielką rolę w upadku komunizmu.

Solidarność, jak powiedział Bronisław Geremek, zbudowała pewien układ nadziei w Europie Środkowej i Wschodniej, prowadząc cierpliwie do demokracji. Wypracowała pokojowy sposób stałego oporu przeciwko partii komunistycznej. Z doświadczenia polskiej opozycji demokratycznej czerpały ruchy dysydenckie z innych krajów bloku radzieckiego. Działania Solidarności były wzorem oraz ważnym czynnikiem dla środkowoeuropejskich pokojowych rewolucji 1989 roku. Oczywiście mamy świadomość, iż bez wielu prób uniezależnienia się narodów od ZSRR, bez swoistego memento z roku 1953 w NRD, rewolucji węgierskiej z 1956 roku i Praskiej Wiosny z 1968 roku odzyskanie wolności nie byłoby możliwe.

Kontakty polskich dysydentów z opozycjonistami z krajów bloku wschodniego, zwłaszcza te najbardziej zaawansowane – z Czechosłowacją, NRD i Węgrami, były nie do przecenienia. Powiązania między dysydentami z krajów dawnego bloku wschodniego i synergia ich działań przełożyły się na pogłębianie wspólnych relacji, albowiem dotychczasowi działacze opozycyjni stali się ministrami, premierami, prezydentami. Nastąpiło również ważne dla obu narodów zbliżenie Polaków i Niemców, rozbito stereotypy wrogości wpisane w pojałtański system.

W 1991 roku świat stał się świadkiem rozpadu Związku Radzieckiego. Upadło imperium komunistyczne, a wraz z nim dekompozycji uległo wiele scen politycznych od Berlina po Ałma-Atę. Część krajów wybrała drogę rosyjską, wstępując do Wspólnoty Niepodległych Państw, inna grupa państw zdecydowała się na integrację z krajami Europy Zachodniej i akcesję do Unii Europejskiej. Zimnowojenną retorykę zastąpiono budową partnerskich relacji opartych na zasadach wolnego handlu i demokracji.

W ciągu ćwierćwiecza bezgranicznie i bez refleksji uwierzyliśmy w półprawdy: zwycięstwo Zachodu, koniec historii, jednobiegunowy układ sił na korzyść USA, niekontrolowany postęp globalizacji.

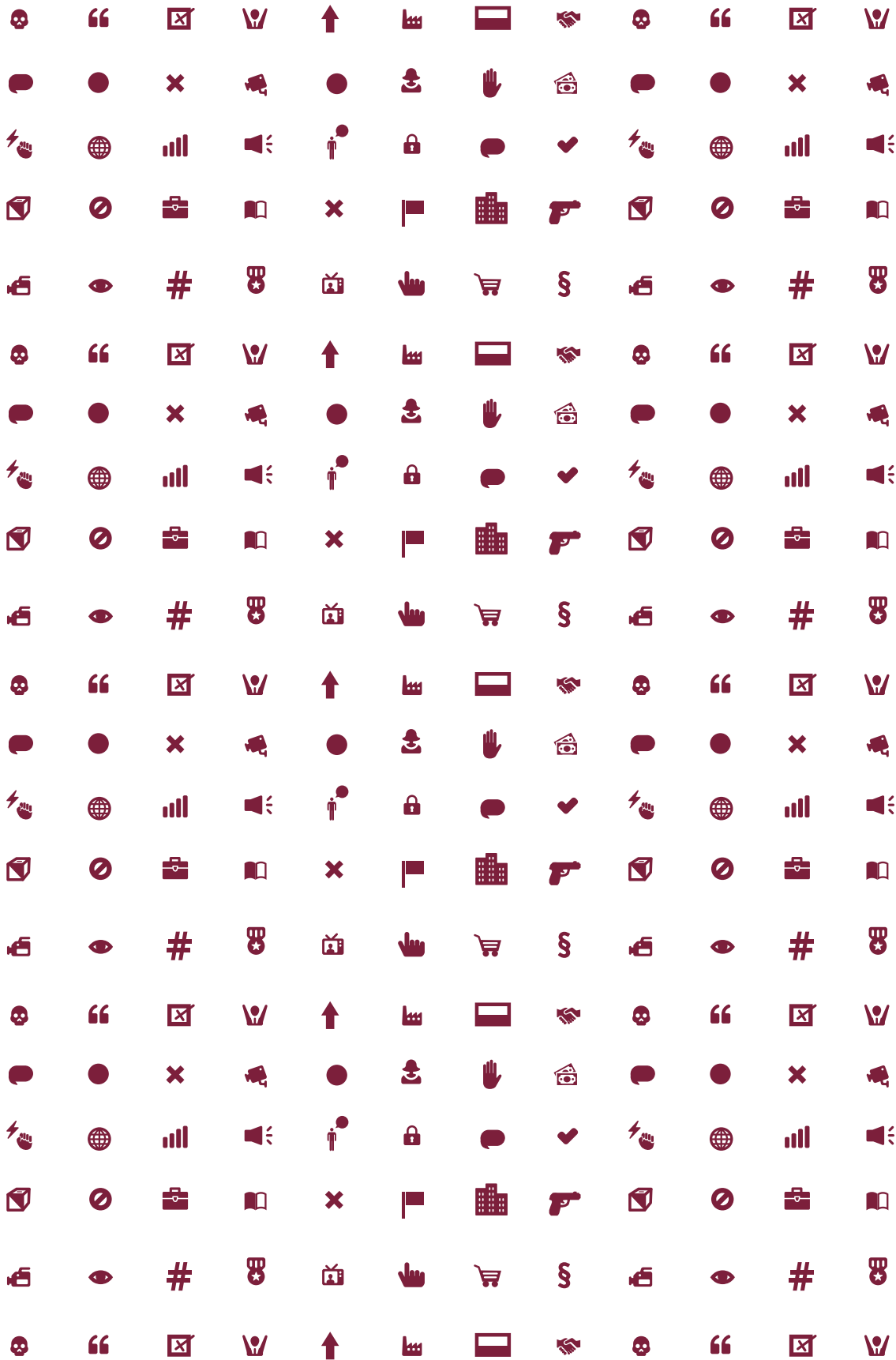
Zderzyliśmy się bolesnymi faktami – brutalnym łamaniem praw człowieka w Rosji, wojną rosyjsko-ukraińską, która stała się symbolem kwestionowania przez Moskwę nowego ładu europejskiego, powstałego w 1991 roku, autorytarnymi rządami na Białorusi, wzrostem popularności populistycznych partii prawicowych w państwach europejskich, wreszcie aktami terroru ze strony ISIS.

Znaczenie systemu wartości, jaki panował w całej Europie w latach 1989–1991, zdaje się słabnąć. Osiągnięcia te są obecnie uznawane za oczywiste, zwłaszcza wśród członków młodego pokolenia, które nie pamięta o socjalistycznych dyktaturach i sowieckiej agresji. Model europejski, będący przez ostatnie dwadzieścia pięć lat tak ważny dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, znalazł się obecnie w trudnym momencie.

Amerykański historyk Timothy Snyder nazwał teren Europy Środkowej i Wschodniej mianem „skrwawionych ziem”, gdyż ziemie te w XX wieku doświadczyły dwóch systemów totalitarnych, hitleryzmu i stalinizmu, oraz bezpośredniego zagrożenia swoich tożsamości i egzystencji. Patrząc dziś na dyskurs polityczny, kulturowy, odnosimy wrażenie, że część tego dziedzictwa gdzieś zagubiliśmy, że nastąpiła zmiana paradygmatów, że oddaliśmy się od idei solidarności na rzecz perspektywy narodowej.

Prezentowany Państwu Raport ECS *Lekcja Solidarności. Środkowoeuropejska antykomunistyczna opozycja i jej dziedzictwo* to zbiór wystąpień historyków, politologów, polityków, dziennikarzy oraz protagonistów europejskich ruchów dysydenckich, którzy wspólnie debatowali podczas dwóch konferencji naukowych: „Wspólnota ponad kordonem. Opozycja demokratyczna Europy Środkowo-Wschodniej w czasach zimnej wojny” oraz „25 lat wolnych wyborów w Polsce i pokojowej rewolucji w NRD” zorganizowanych 16 maja 2014 roku i 7 maja 2015 roku przez Europejskie Centrum Solidarności, Instytut Polski – Filia w Lipsku, Centrum Badawcze Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie w Lipsku [GWZO], Forum Historii Współczesnej Lipsk, Komitet Obywatelski Lipsk we współpracy z Ewangelicką parafią św. Mikołaja w Lipsku i Centrum Kompetencyjnym Europy Środkowo-Wschodniej Lipsk, Fundację Centrum im. Bronisława Geremka i Fundację PZU.

Serdeczne podziękowania kierujemy do Jolanty Kurskiej, prezeski Fundacji Centrum im. Bronisława Geremka, do ambasadora Wojciecha Więckowskiego oraz Bernda Karwena pracownika Instytutu Polskiego w Berlinie Filia w Lipsku.



Polska
i sąsiedzi.
Polityka
zagraniczna
w myśli
polskiej
opozycji
antykomuni-
stycznej

Polska i sąsiedzi. Polityka zagraniczna w myśli polskiej opozycji antykomu- nistycznej

Andrzej Friszke [ur. 1956], historyk, członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, członek Rady IPN, profesor nauk humanistycznych.

Stefan Garsztecki [ur. 1962], historyk i politolog, profesor Technicznego Uniwersytetu w Chemnitz w Instytucie Studiów Europejskich.

Padraic Jeremiah Kenney [ur. 1963], historyk, badacz najnowszej historii Europy Środkowo-Wschodniej. Profesor na Uniwersytecie Indiana.

Andrzej Krawczyk [ur. 1954], historyk, urzędnik państwowy i dyplomata. W latach 2005–2007 podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, ambasador RP w Republice Czeskiej (2001–2005), na Słowacji (2009–2012), w Bośni i Hercegowinie (od 2013).

Alvydas Nikžentaitis [ur. 1961], historyk, wykładowca Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, od 2000 dyrektor Litewskiego Instytutu Historycznego.

Jan Skórzyński [ur. 1954], historyk i publicysta, redaktor naczelny czasopisma Collegium Civitas i ECS „Wolność i Solidarność”, profesor Collegium Civitas.

Jan Skórzyński: W 1977 roku Jacek Kuroń, Antoni Macierewicz i Adam Michnik we wspólnym tekście napisali: „Gwarancją suwerenności Polski jest suwerenność narodów dzielących nas od Rosji i polityka godząca w suwerenność tych narodów jest antypolska. Nie ma granicy polsko-rosyjskiej, a każdy, kto ją buduje, musi sobie uświadomić, że robi to za cenę uciemnienia Ukraińców, Białorusinów i Litwinów. Dla Polski jest to program niesuwerenności, stałego śmiertelnego niebezpieczeństwa, dla



1. J. Kuroń, A. Macierewicz, A. Michnik, *Dawniej – dziś – jutro*, „Głos” 1977, nr 1, s. 14.



2. Jerzy Giedroyc (1906–2000) – polski polityk, pisarz, publicysta, działacz emigracyjny. W 1946 roku założył w Rzymie (od 1947 roku w Maisons-Laffitte) Instytut Literacki, w ramach którego wydawał od 1947 roku miesięcznik „Kultura”.



3. Juliusz Mieroszewski (1906–1976) – polski dziennikarz, publicysta, wydawca, bliski współpracownik Jerzego Giedroycia. W „Kulturze” redagował „Kronikę angielską”.



4. „Kultura”, tzw. paryska – polski emigracyjny miesięcznik ukazujący się w latach 1947–2000. Stanowił centrum kulturalno-polityczne dla polskiej emigracji po drugiej wojnie światowej. Wywierał istotny wpływ na Polskę Ludową, zwłaszcza na opozycję demokratyczną.

narodu rosyjskiego program dyktatury, deprawującej społeczeństwo”¹. Ten fragment odzwierciedla w pigułce myśl polityczną polskiej opozycji demokratycznej w PRL o położeniu kraju w regionie i pożądanym kształcie relacji z sąsiadami. To poważny nurt, rozpatrywany na łamach pism poświęconych stosunkom Polski z jej wschodnimi i południowymi sąsiadami.

W polskiej opozycji demokratycznej dosyć wcześnie ukształtował się konsensus, że dobre stosunki z sąsiadami, uznanie ich aspiracji niepodległościowych i granic powojennych, chociaż były one wytyczone przez Stalina, należą do pierwszorzędných elementów polskiej racji stanu. Nurt ów narodził się poza Polską, w kręgu Jerzego Giedroycia², Juliusza Mieroszewskiego³ i paryskiej „Kultury”⁴. W połowie lat siedemdziesiątych środowiska krajowej opozycji zaadaptowały go i podjęły się pracy nad przebudową świadomości społecznej w Polsce. Starano się zmienić stosunek do sąsiadów, zniwelować istniejące fobie i antypatie oraz otworzyć dialog na temat naszej wspólnej trudnej historii. Wysiłki polskiej opozycji nie poszły na marne – do dziś czerpiemy z ich pracy, kiedy kształtujemy nasze relacje z sąsiadami, przewyżczamy podziały z przeszłości i nadajemy kształt wspólnej polityce na przyszłość.

Wobec przemian politycznych w latach 1989–1991 oraz rewolucji na Ukrainie warto i dziś przyrzeć się różnym wymiarom świadomości i stosunków Polaków z innymi narodami. Zanim wgłębimy się w poszczególne aspekty, istotna jest odpowiedź na pytanie, jakie tradycje myślenia o Europie Środkowej i Wschodniej jako geopolitycznej wspólnotie rozwinęły się w krajach tej części kontynentu po drugiej wojnie światowej.

Andrzej Krawczyk: W połowie lat osiemdziesiątych nastąpiła w Polsce erupcja myślenia o Europie Środkowej. Czasopisma nawiązujące do tego tematu, ukazujące się w drugim obiegu, stanowią jedynie wierzchołek góry lodowej: większość z nas pamięta atmosferę tamtych lat; to, jak bardzo kwestie związane z naszymi sąsiadami – zarówno na wschodzie, jak i z Czechosłowacją, Węgrami, Rumunią i Bułgarią – dominowały dyskursy. Z przyczyn historycznych Polska była szczególnie predestynowana do podjęcia myśli o wspólnotie środkowoeuropejskiej. Nurt ów wywodzi się z dwudziestolecia międzywojennego, kiedy w połowie lat dwudziestych elity polityczne z obozu piłsudczykowski proklamowały ideę głoszącą, że Polska ma moralny obowiązek troski o kraje, które znajdują się w równie opresyjnej sytuacji. Niezależnie od tego, że krytyka upatruje w tym polskie aspiracje mocarstwowe, należy jednak stwierdzić, że istniało wówczas duże zainteresowanie tą prometejską myślą. Uwzględniały ją elity polityczne i różnorakie instytucje, drukowano na ten temat artykuły, książki. Polska klasa intelektualna podobnie zareagowała, kiedy w latach

trzydziestych formułowano ideę Międzymorza – czyli wspólnoty, wspólnej polityki, ujednoczenia stanowiska krajów między Morzem Adriatyckim, Bałtyckim i Czarnym. Polska inteligencja była wtedy uwrażliwiona wobec tych regionów, problemów w stosunkach polsko-czechosłowackich, sytuacji na Węgrzech i w Rumunii. Biorąc pod uwagę liczbę opublikowanych w tamtych czasach artykułów, można zaryzykować tezę, że polski czytelnik dużo więcej wiedział o tych krajach niż czytelnicy z Europy Zachodniej.

Najślabszym ogniwem polskiej myśli o Europie Środkowej były relacje polsko-czechosłowackie. Dopiero doświadczenie drugiej wojny światowej obu państw przyczyniło się do przełomu. Na początku lat czterdziestych narodziła się idea konfederacji polsko-czechosłowackiej, która jednak wskutek silnego oporu ZSRR została porzucona – sowiecki ambasador Lebediew⁵ oświadczył Edvardowi Benešowi⁶, że podążanie za tą myślą zakończy dobre stosunki radziecko-czechosłowackie. Między jesienią 1940 a wiosną 1942 roku w kręgach polsko-czechosłowackiej emigracji w Londynie wykonano jednak wstępną pracę na rzecz realizacji tej koncepcji: powstały dziesiątki komitetów, zajmowano się organizacją wspólnej poczty, wspólnego systemu budowy dróg i, co najistotniejsze, w głowach ludzi zajmujących się sprawami międzynarodowymi dokonano przełomu myślenia, że Polska i Czechosłowacja złączone są jedynym losem.

Epokowa okazała się jednak myśl, która powstała po wojnie. Koncepcja ULB, sformułowana przez Juliusza Mieroszewskiego i Jerzego Giedroycia w latach pięćdziesiątych, rozpropagowana na łamach paryskiej „Kultury”, okazała się drogowskazem dla przyszłych pokoleń polskich intelektualistów. Do Polaków wystosowano apel – trzeba się pogodzić z kształtem Polski w granicach powojennych, Polacy powinni zrezygnować z sentymentów wobec Lwowa i Wilna, i ostatecznie uznać podmiotowość Ukrainy, Litwy, Białorusi [stąd nazwa ULB]. Powstał intelektualny grunt, na którym rozwijano myśl o położeniu Polski w Europie. Odegrało to szczególną rolę, kiedy w Europie Środkowej i Wschodniej zapowiadała się transformacja.

Alvydas Nikžentaitis: Jeżeli mówimy o tradycjach myśli geopolitycznej w Europie Środkowej przed drugą wojną światową, to można te doświadczenia sformułować bardzo krótko – wszystko, co działo się w czasie międzywojennym, w ogóle nie stworzyło podstaw do realizacji jakiegokolwiek z koncepcji tzw. Trzeciej Europy. Średnie i małe państwa w tym regionie kierowały się strategią znalezienia silnego sojusznika czy to w postaci Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec czy Rosji. Nurt myślenia o regionie został w czasie międzywojennym bardzo zaniedbany. Trwalsze tradycje powstały dopiero po wojnie, powstały całkiem nowe koncepcje, które opierały się na tragicznych doświadczeniach czasu wojny. Dla postaci takich jak

5.

**Wiktor Zacharowicz
Lebediew (1900–1968)**
– radziecki dyplomata,
ambasador ZSRR w Polsce
w latach 1945–1952.

6.

Edvard Beneš (1884–1948)
– czeski polityk, prezydent
Czechosłowacji
w latach 1935–1938,
na uchodźstwie w latach
1940–1945 i ponownie
w kraju w latach
1945–1948.



7.
Chodzi o list biskupów polskich do niemieckich z 1965 roku, nazywany później orędziem. To jeden z najważniejszych etapów pojednania polsko-niemieckiego po drugiej wojnie światowej.

Juliusz Mieroszewski i Jerzy Giedroyc punktem odniesienia dla przemysleń o Europie Środkowej było pytanie, co należy uczynić, aby nie powtórzyć błędów czasu międzywojennego. To było głównym impulsem dla przyszłych koncepcji o współpracy regionalnej.



8.
Friedrich Naumann [1860-1919] – niemiecki polityk. Był jednym z założycieli liberalnej partii demokratycznej [Deutsche Demokratische Partei, DDP]. Uznawany za twórcę konstytucji Republiki Weimarskiej.

W całym regionie środkowoeuropejskim Polska okazała się po wojnie liderem w formułowaniu myśli politycznej. Jest to niewątpliwie zasługą „Kultury” paryskiej. Idee opublikowane na łamach „Kultury” padły na podatny grunt także poza Polską, ponieważ skupiały się na przyszłości, w której zakładano upadek ZSRR. Nieczęsto w Europie Środkowej, ale również na Zachodzie, skupiano się na tak dalekosiężnych wizjach.



9.
Tomáš Masaryk [1850-1937] – czeski polityk, pierwszy prezydent Czechosłowacji [w latach 1918-1935].

Poza „Kulturą” paryską, genezy polskiej myśli politycznej po wojnie należy dopatrywać się także w słynnym orędziu biskupów polskich do Niemców⁷. Choć list był skierowany do Niemiec, to jednak zawierał on myśl o charakterze uniwersalnym: pojednanie. Tak jak koncepcja ULB, przesłanie biskupów skupiało się na przyszłości i budowie całkiem nowych, dobrych relacji z sąsiadem. Świadczyło to o bardzo dojrzałym podejściu do niedawnej przeszłości. To, że oba nurty w latach komunizmu utrzymały się i rozpowszechniły, nie byłoby możliwe bez środowiska Solidarności, które je urzeczywistniło. Jest to wielki sukces, dzięki któremu i w czasach postkomunistycznych Polska stała się zjawiskiem wyjątkowym, ponieważ w jej myśli politycznej nie było miejsca na szowinizm.



10.
Heinrich Mann [1971-1950] – niemiecki pisarz, czołowy przedstawiciel elit intelektualnych okresu Republiki Weimarskiej.

Jan Skórzyński: Czy wspomniany list biskupów polskich do niemieckich ze słynną frazą „udzielamy wybaczenia i prosimy o nie” wpłynął na postawę Niemców wobec Polski? Czy wpłynął on na środowiska niezależne w Niemczech Wschodnich?

Stefan Garsztecki: Nie jestem pewien, na ile to przesłanie zostało rzeczywiście dostrzeżone w NRD. Warto jednak wspomnieć, jak w ciągu całego XX wieku wrażliwość niemiecka na Europę Środkową ewoluowała. W okresie międzywojennym postrzegano ten region w całkiem innych kategoriach. W swojej słynnej książce Europa Środkowa [1915] Friedrich Naumann⁸ podkreśla hegemonię Niemiec, które wprowadzają porządek w tej części kontynentu. W tym samym czasie Tomáš Masaryk⁹ napisał książkę Nowa Europa, w której przedstawia różne koncepcje federacji regionalnych. W Polsce istniała słynna polityka Międzymorza. Każdy naród myślał o tym regionie według własnych interesów narodowych. I to się zmieniło gwałtownie po drugiej wojnie. Jeśli patrzymy na okres międzywojenny, to Niemcy postrzegali Polskę jako państwo sezonowe i mieli przede wszystkim na względzie niemiecki interes narodowy.

Zmiana nastąpiła po drugiej wojnie światowej. Niemiecka myśl o Europie Środkowej była początkowo na drugim planie, bowiem dominowała wtedy troska o jedność narodową. Istniał przecież konflikt systemów NRD–RFN, przy czym nie postrzegano komunizmu w tak oczywisty sposób jak w Polsce, jakoby został on narzucony NRD. Część niemieckich intelektualistów, jak na przykład Heinrich Mann¹⁰, Stefan Heym¹¹ czy Robert Havemann¹², zdecydowało się tuż po wojnie wspierać model Niemiec Wschodnich. Przełomem w kwestii postrzegania nowej rzeczywistości geopolitycznej Europy Środkowej przez oba niemieckie społeczeństwa okazało się memorandum z Tybingi z 1961 roku¹³, w którym Kościół ewangelicki przestrzega przed amnezją historyczną, podkreśla wyrządzone innym przez naród niemiecki krzywdy i nawołuje do pojednania. Zaszczepiono myśl, która się dopiero miała rozwinąć i zostać przejęta przez coraz szersze kręgi społeczeństwa.

Myśl pojednania w NRD nabrała podobnie jak w RFN później charakteru bardziej uniwersalnego. Powstały ruchy pokojowe, myślano przede wszystkim o demilitaryzacji Europy Środkowo-Wschodniej oraz o ochronie praw człowieka i środowiska.

Jan Skórzyński: Jednym z najlepiej zapamiętanych gestów polskiej opozycji, który – odwołując się do tego przedwojennego nurtu – można nazwać nowym prometeizmem, było „Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”¹⁴ wystosowane przez zjazd Solidarności 8 września 1981 roku. Jak doszło do tego posłania i jak jego wystosowanie było oceniane wówczas w elitach opozycji?

Andrzej Friszke: Posłanie do ludzi pracy było ściśle związane z poziomem świadomości ludzi opozycji, że nasza walka o prawa człowieka, o prawo-rządność, o wolność jest sprzężona z losem krajów sąsiednich, całego regionu Europy Środkowej. Wystarczy spojrzeć na ówczesną publicystykę, pisma opozycyjne, które zaczęły ukazywać się systematycznie od 1977 roku. Wzrastało zainteresowanie krajami sąsiednimi, przede wszystkim sytuacją w Czechosłowacji i współpracą z Kartą 77. Horyzont myślenia polskiej opozycji o regionie już przed powstaniem Solidarności stale się rozszerzał.

Natomiast na początku lat osiemdziesiątych gorące zainteresowanie sytuacją w krajach sąsiednich mogło wywołać pewne komplikacje, ponieważ obok pewnego systemu wartości, myślenia politycznego, istniała jeszcze bieżąca polityka, gra polityczna z władzami PRL i z Moskwą o istnienie Solidarności. Przywódcy Solidarności nie planowali szczególnych apeli lub inicjatyw wzywających do współpracy z opozycją za granicą. To oczywiście

11.
Stefan Heym (1913–2001)
– niemiecki pisarz,
w latach osiemdziesiątych
wspierał ugrupowania
dysydenckie w NRD.

12.
Robert Havemann
(1910–1982) – niemiecki
chemik, dysydent, działacz
antykomunistyczny.

13.
Memorandum z Tybingi
– memorandum, które
zostało przedstawione
deputowanym Bundestagu
w 1961 roku i w którym
niemieccy intelektualści
ewangelicy nawoływali
zachodni Niemców do
polityków do odejścia
od idei rewizji granicy
z Polską.

14.
Posłanie Pierwszego
Zjazdu Delegatów NSZZ
„Solidarność” do ludzi
pracy Europy Wschodniej
– odezwa uchwalona
8 września 1981 przez
I Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ „Solidarność”,
wzywająca związkowców
krajów bloku wschodniego
do wspólnej walki o prawo
do swobody zrzeszania się.



15.

Antoni Pietkiewicz
(ur. 1948) – polski polityk,
przedsiębiorca, działacz
opozycji demokratycznej.



16.

Bogusław Śliwa
(1944–1989) – polski
prawnik, działacz opozycji
demokratycznej, autor
„Posłania do ludzi pracy
Europy Wschodniej”.



17.

Jan Lityński – zob. s. 81.



18.

Bronisław Geremek
(1932–2008) – polski
polityk, historyk, poseł
na Sejm X, I, II, III
kadencji, minister spraw
zagranicznych w latach
1997–2000, poseł do
Parlamentu Europejskiego
w latach 2004–2008.
Aktywny działacz opozycji
demokratycznej w PRL,
ekspert i doradca NSZZ
„Solidarność”, jeden
z głównych autorów
programu „Samorządna
Rzeczpospolita”.



19.

Jacek Kuroń (1934–2004)
– polski polityk, jeden
z liderów polskiej opozycji
antykomunistycznej,
minister pracy i polityki
socjalnej w latach
1989–1991, poseł na Sejm
X, I, II, III kadencji.

mogło pociągnąć za sobą negatywne skutki dla politycznej rozgrywki między polską opozycją a władzą. Posłanie do ludzi pracy Europy Wschodniej pojawiło się spontanicznie od dołu. To nie była inicjatywa kogokolwiek z kierownictwa związku. Rzec została przygotowana przez działaczy z Kalisza – w tym regionie przywództwo Solidarności miało powiązania z opozycją przedsiernpniową i ta myśl Solidarności o Europie Środkowej i Wschodniej była częścią ich świadomości politycznej. Do inicjatorów należeli Antoni Pietkiewicz¹⁵ i Bogusław Śliwa¹⁶ – to oni przygotowali projekt uchwały. Z tym projektem pomaszzerowali do Jana Lityńskiego¹⁷, który im ten projekt poprawił pod względem stylistycznym i językowym. Projekt uchwały został zgłoszony do prezydium zjazdu i przyjęty właściwie od ręki, bez głębszej refleksji, jako akt spontaniczny, wywołujący też u takich przywódców jak Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek¹⁸ czy Jacek Kuroń¹⁹ duży niepokój co do możliwych konsekwencji.

W efekcie rzeczywiście wywołało to bardzo ostrą reakcję Moskwy i gwałtowną kampanię prasową. Polskie biuro polityczne było oburzone. Z perspektywy polityki krótkodystansowej, realizmu politycznego, przesłanie okazało się błędem Solidarności. W kategoriach polityki długiego dystansu, pewnej wizji budowania fundamentów pod przyszłość, był to natomiast zasadniczy akt. Polityczne znaczenie posłania opozycja uświadomiła sobie dopiero kilka lat później, w latach 1988–1989, kiedy nastąpiło ożywienie relacji z sąsiadami i ruchy społeczne coraz śmielej się ujawniały. Wówczas działacze Solidarności zauważyli, że to posłanie zostało odnotowane przez naszych sąsiadów, przez różne grupy intelektualistów, opozycjonistów, którzy wtedy nie mogli na nie zareagować, ale pamiętali o nim. Był to ważny podkład dla ukształtowania relacji między tymi narodami wybijającymi się na wolność pod koniec lat osiemdziesiątych.

Jan Skórzyński: Mam wrażenie, że posłanie można zaliczyć to takich samych „błędów”, za które możemy być dziś jego autorom wdzięczni, tak jak i błędem w kategoriach polityki było orędzie biskupów polskich do Niemiec, które, jak wiadomo, zostało w Polsce przyjęte z bardzo mieszanymi uczuciami i nie spotkało się z odzewem równie istotnym ze strony niemieckiej. Jak posłanie zostało przyjęte w innych krajach regionu?

Padraic Jeremiah Kenney: Opozycja w Polsce stanowiła szczególny wyjątek, ponieważ jej członkowie uprawiali politykę zagraniczną. Dla opozycji wobec jakiegokolwiek dyktatury polityka zagraniczna jest luksusem, ponieważ opozycja musi się zajmować przede wszystkim własnymi problemami, dyktaturą i tym, jak ją obalić. Posłanie do ludzi pracy zawierało jednak element międzynarodowy i było jednym z czynników wpływających na to, że zaczęto interesować się Polską, ponieważ skierowane było do ludzi spoza Polski.

Kiedy jedna, nawet nieznana lub obca strona, kieruje apel do drugiej strony, to musi to pociągnąć za sobą jakąś reakcję. Myślę, że postanie uświadomiło społeczeństwu bloku socjalistycznego, że tworzą one pewną wspólnotę losu. W następstwie tego w latach osiemdziesiątych na Węgrzech, Ukrainie, w Czechosłowacji czy NRD wiele osób zaczęło się uczyć języka polskiego, by móc śledzić to, co się w Polsce działo. W kręgach opozycyjnych po prostu zaczęto żyć Polską. Był to wielki przełom w nawiązywaniu kontaktów między opozycjami z innych państw. W październiku 1981 roku, miesiąc po uchwaleniu odezwy przez pierwszy krajowy zjazd delegatów Solidarności, powstała Solidarność Polsko-Czechosłowacka²⁰.

Jan Skórzyński: W jaki sposób powstanie Solidarności wpłynęło na opozycję na Litwie i czy miała ona wkład w kształtowanie stosunków polsko-litewskich przed zdobyciem niepodległości przez oba państwa?

Alvydas Nikžentaitis: Patrząc na moją osobistą przeszłość myślę, że odzwierciedla ona fenomen, o którym wspominał Padraic Kenney – Solidarność przyczyniła się do tego, że nauczyłem się polskiego, o czym wcześniej nigdy nawet nie myślałem. Chciałem opanować język, by dowiedzieć się, co tak naprawdę dzieje się w Polsce. Wszelkie działania Solidarności w Polsce były odbierane wówczas jako słuszne, a to wzbudzało nadzieję na poluzowanie reżimu i u nas. Solidarność tamtych czasów rozumiano jako ruch antykomunistyczny, choć takim nie był. Wspomniane postanie do ludzi pracy brzmiało jednak zbyt socjalistycznie i kolidowało z naszym wizerunkiem Solidarności, dlatego nie zostało ono szerzej odebrane.

Rola Solidarności dla stosunków polsko-litewskich była bardzo ważna. Choć obecnie istnieją pewne dysonanse między oboma państwami, to bez polskiego ruchu opozycyjnego i jego wkładu w upadek komunizmu stosunki te byłyby w o wiele gorszej kondycji. Solidarność po raz pierwszy w historii powojennej Litwy zmieniła spojrzenie Litwinów na Polskę. Do dziś wiele osób związanych z rokiem 1989 postrzega się i na Litwie jako bohaterów narodowych – na przykład Adama Michnika.

Jan Skórzyński: Myśl polityczna opozycji polskiej od początku właściwie zdominowana była przez koncepcję ewolucji, stopniowego zmierzania ku wolności, a nie jednego aktu rewolucyjnego. Historia lat osiemdziesiątych i Solidarności jest dowodem na to, że ta koncepcja została zrealizowana. Jak dalece przykład Polski przy wprowadzaniu demokracji i odzyskaniu niepodległości drogą porozumień i negocjacji, a nie przewrotów, był ważny dla tych krajów, z którymi Polska sąsiadowała i z którymi chciała utrzymać jak najbliższe relacje?

20.

Solidarność Polsko-Czechosłowacka – międzynarodowy ruch społeczny złożony z działaczy Karty 77, KSS KOR i NSZZ „Solidarność”. Celem ruchu była wymiana informacji o inicjatywach demokratycznych w Polsce i Czechosłowacji.

Padraic Jeremiaħ Kenney: Okrągły Stół stanowił rozwiązanie, któremu z aprobatą przyglądali się przywódcy komunistyczni w różnych krajach w momencie, kiedy już wiedzieli, że ich władza zaczyna się chwiać. Zresztą nie tylko w krajach komunistycznych władza chętnie przyjmowała formę Okrągłego Stołu, gdy rozmowy z opozycją stawały się nieuniknione. Okrągły Stół mógł dawać nadzieję, że władzę da się jeszcze jakoś utrzymać lub przynajmniej kontrolować nadchodzące zmiany, choć jak wiemy, nadzieja ta okazała się złudzeniem.

Okrągły Stół jest jednym z największych i najważniejszych „towarów eksportowych” Polski. Nie tylko władze państw autorytarnych, ale także opozycja uznała wspólną negocjację z przeciwnikiem za właściwy sposób wdrożenia zmian. Co innego powiedzieć, że zgadza się na dialog, a co innego znaleźć właściwy sposób na podanie ręki przeciwnikowi. W Afryce Południowej po przełomie w 1990 roku zastanawiano się, jak kontynuować przebieg zmian, jak potraktować przeciwników z partii narodowej i otworzyć współpracę. Zwrócono się między innymi o poradę do Polski. W wielu krajach doszło do podobnych rozwiązań, kiedy rozliczano się z trudnej przeszłości; powstały komisje prawdy i pojednania w Afryce, w krajach latynoamerykańskich. To też jest następstwem Okrągłego Stołu. To był eksport dobrze przyjęty, ale stanowił też narzędzie bardzo trudne w użyciu.

Stefan Garsztecki: Zgadzam się z tezą, że Okrągły Stół w Polsce był próbą utrzymania władzy. Na szczęście próba ta się nie udała. Podobną formułę przyjęto także w NRD, aby wprowadzić zmiany systemowe. Jak wiemy, prędkość zmian była bardzo dynamiczna i Okrągły Stół bardzo szybko stracił na znaczeniu. Do pierwszych wyborów w NRD zachodnioniemiecka chadecja przejęła pierwsze skrzypce i zdeterminowała przebieg wydarzeń.

Ciekawym fenomenem jest kwestia zjednoczenia Niemiec z perspektywy wschodnioniemieckiej i polskiej opozycji. Podczas gdy w środowiskach solidarnościowych już od lat siedemdziesiątych rozważano kwestię niemiecką i możliwe zjednoczenie w przyszłości, opozycja w NRD myślała w innych kategoriach. Opozycjoniści z NRD, którzy w latach osiemdziesiątych uczestniczyli w różnych zjazdach Solidarności, byli zdumieni, że zderzyli się ze sposobami myślenia, które uznali za narodowe. Dla nich kwestia zjednoczenia Niemiec nie była tak oczywista, wielu opowiadało się przecież za „trzecią drogą” – suwerenną NRD bez dyktatury partyjnej i opresji służby bezpieczeństwa. W toku pokojowej rewolucji nastroje się jednak całkowicie zmieniły, ku zaskoczeniu intelektualistów zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie Niemiec. Nagle hasło jedności narodowej było na ustach obu niemieckich społeczeństw.

Jan Skórzyński: Patrząc na minione dwadzieścia pięć lat, ale także na okres pracy polskiej opozycji przed 1989 rokiem, możemy prześledzić

długą historię starań nad przewyciężeniem wrogości z naszymi sąsiadami, walkę ze stereotypami i próbę dialogu nad trudną przeszłością. Jedną z najważniejszych zasług polskiej polityki po 1989 roku jest fakt, że w Polsce nie pojawiły się żadne poważne tendencje rewizjonistyczne, żadne żądania zmian terytorialnych wobec sąsiadów, co kilkanaście lat temu nie było takie oczywiste. Czy możemy powiedzieć, że do dziś antagonizmy leżące w głębszych warstwach – duchowych, pewnego nastroju społecznego, stereotypów narodowych – zostały już przewyciężone między Polską a jej sąsiadami?

Andrzej Krawczyk: Do dziś znajdujemy się w środku tej rzeczywistości, w której tego typu kwestie wciąż zajmują uwagę społeczną, czasem w jawny, a czasem w ukryty, podświadomy sposób. Patrząc na przykład na aspekt terytorialny, należy pamiętać, że rok 1945 nie stanowił ostatecznej cezury rozstrzygającej przebieg granic Polski. Oprócz formalnego uznania granic przez NRD, RFN a później przez zjednoczone Niemcy, przypomnieć warto także o sporach z Czechosłowacją. Negocjacje o przebiegu wspólnej granicy między Polską a Czechosłowacją trwały do 1958 roku²¹. Oba państwa były już członkami w RWPG²² i Układzie Warszawskim, ale kwestii granicy długo nie mogliśmy ustalić. Odnalezienie się polskiego społeczeństwa w nowej rzeczywistości terytorialnej było długim procesem, który zakończył się ostatecznie akceptacją. Było to warunkiem wdrożenia procesu pojednania z sąsiadami wschodnimi.

Myślę, że patrząc na Europę Środkową, jej dążenie do wolności i współpracy po 1989 roku, możemy mówić o historii pozytywnej. W kierunku zbliżenia, współpracy, zrozumienia się, poznania, zrobiono nie jeden, ale kilka właściwych kroków. Jednak my wciąż znajdujemy się na tej drodze, jeszcze jesteśmy cały czas przed metą, należy wykonać następne kroki. Najbardziej zinstytucjonalizowanym przykładem współpracy środkowoeuropejskiej po 1989 roku była działalność Grupy Wyszehradzkiej²³. Jej początkowo prężne działanie po dwóch–trzech latach osłabło i musieliśmy czekać do około 1999 roku na jej rewitalizację. Biorąc pod uwagę sytuację na południu i wschodzie Europy, myślę, że warto wrócić do refleksji sformułowanych przez księcia Czartoryskiego²⁴ w czasach Wielkiej Emigracji²⁵: myślał on o połączeniu różnych przykładów współpracy regionalnych i rozszerzeniu ich od Grecji po Finlandię. Dalekosiężną wizją mogłaby być ekspansja współpracy Grupy Wyszehradzkiej na kraje bałtyckie, Ukrainę i Białoruś.

Powyższa dyskusja odbyła się 16 maja 2014 roku w ramach konferencji pt. „Wspólnota ponad kordonem. Opozycja demokratyczna Europy Środkowo-Wschodniej w czasach zimnej wojny” w Pałacu Prezydenckim.

Organizatorzy: Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Europejskie Centrum Solidarności, Fundacja PZU.

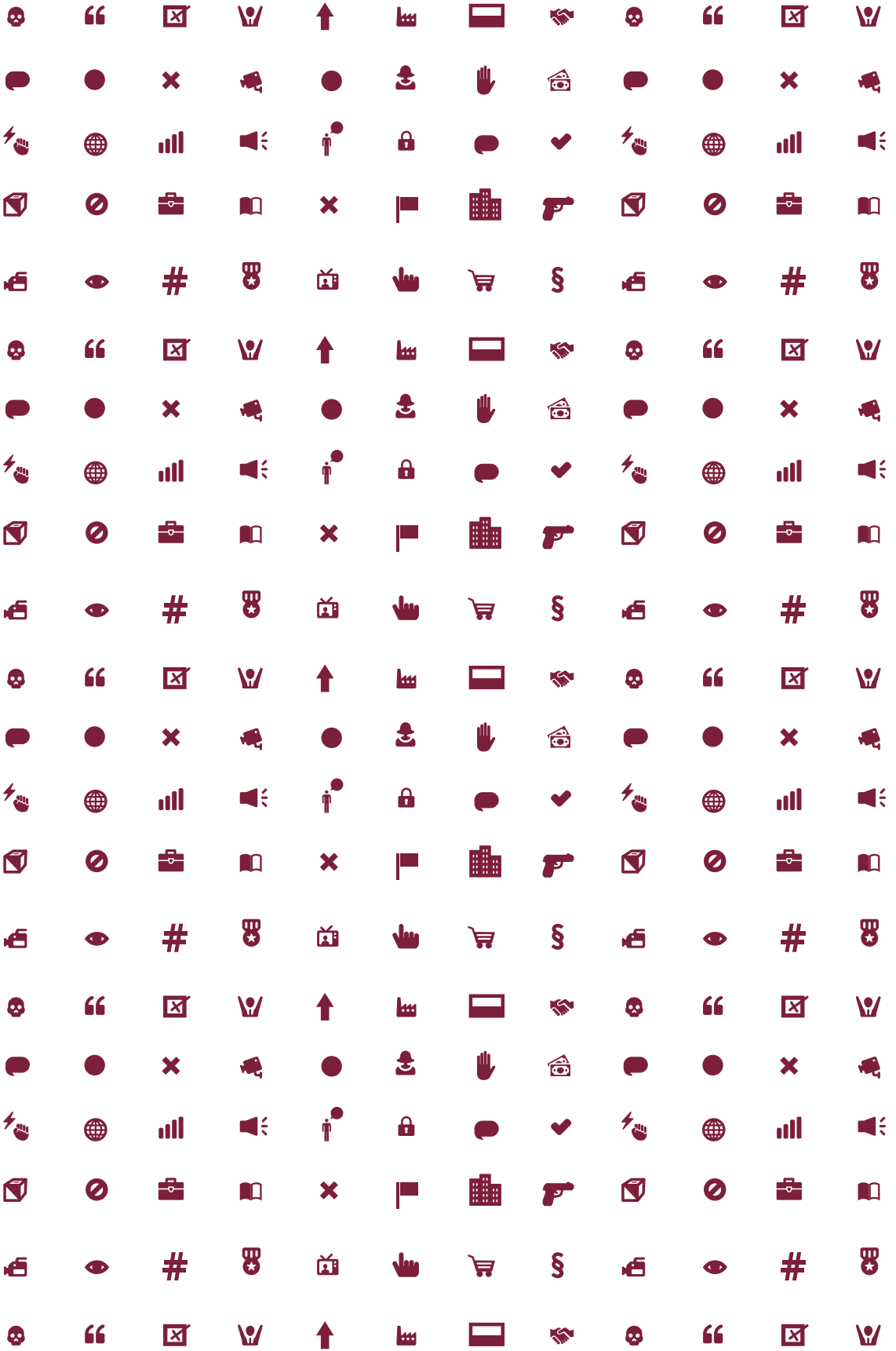
21. Porozumienie zamykające spory graniczne rządy Polski i Czechosłowacji podpisały 13 czerwca 1958 roku.

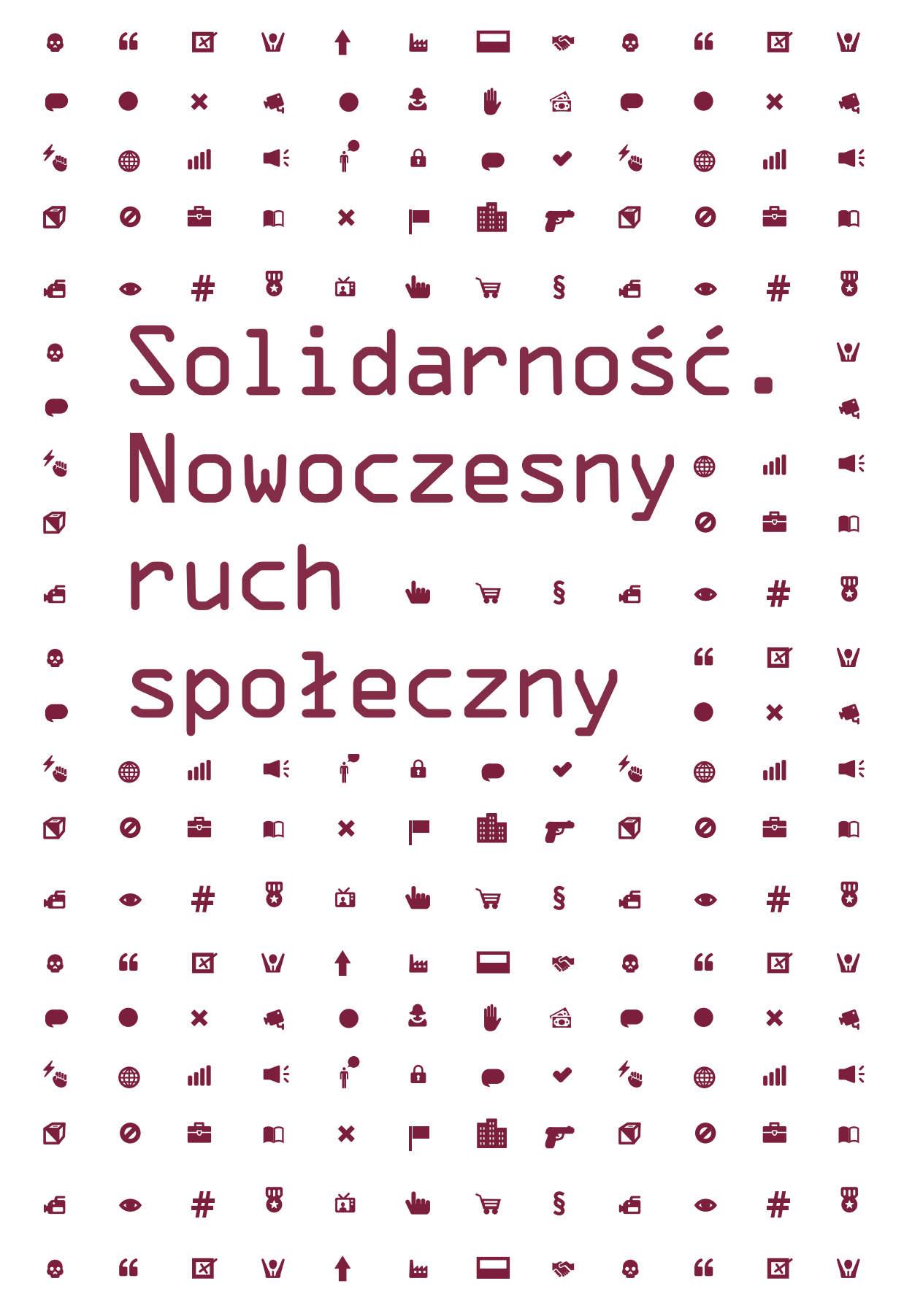
22. Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej [RWPG] – międzynarodowa organizacja gospodarcza złożona z państw bloku wschodniego, której liderem był ZSRR, działająca w latach 1949–1991.

23. Grupa Wyszehradzka – nieformalne zrzeszenie państw Europy Środkowej, złożone z Polski, Czech, Słowacji i Węgier, którego celem jest pogłębienie współpracy międzypaństwowej. Istnieje od 1991 roku.

24. Chodzi o księcia Adama Jerzego Czartoryskiego [1770–1861].

25. Wielka Emigracja – emigracyjny ruch ludności polskiej z okresu I połowy XIX wieku, będący skutkiem upadku powstania listopadowego w Polsce.





Solidarność.
Nowoczesny
ruch
społeczny

Solidarność. Nowoczesny ruch społeczny

Zbigniew Bujak [ur. 1954], polityk, działacz opozycji demokratycznej, poseł na Sejm I i II kadencji.

Stefan Garsztecki [ur. 1962], historyk i politolog, profesor Instytutu Studiów Europejskich na Technicznym Uniwersytecie w Chemnitz.

Stefan Garsztecki: W dobie różnorodnych kryzysów w Europie na łamach prasy często pojawia się pytanie o solidarność. Wewnątrz Unii Europejskiej wzywa się do większej solidarności międzypaństwowej, aby pomóc krajom walczącym z recesją, trudno jednak dostrzec w tej kwestii ogólnospołeczną aprobatę. Społeczeństwa Europy wydają się także mało podatne na inne wymiary solidarności, jak choćby z nasilającym się napływem uchodźców z Afryki lub krajów objętych konfliktami zbrojnymi. Także podczas rewolucji na Ukrainie²⁶, gdzie ludność przeciwstawiła się autorytarnemu reżimowi w imię idei UE, nie spotkała się ona z entuzjastyczną falą poparcia wśród Europejczyków. Czy lekcja polskiej Solidarności jest i dziś aktualna? Czy warto eksportować ideę Solidarności do państw, w których dokonują się radykalne zmiany polityczne?

Zbigniew Bujak: Dwa tygodnie temu byłem na ukraińskim Majdanie²⁷. Ukraińcy, którzy stoją tam na barykadach, niesłuchanie mocno uzmysławiają nam, ludziom Solidarności, opozycji demokratycznej, na czym polega wartość solidarnościowego doświadczenia. Gdy dowiedziano się tam, że Polak, jeden z współtwórców Solidarności, odwiedził ich protest, pytano mnie: „Jak wyglądał program Solidarności? Jak był tworzony? Czy później, gdy pojawiały się kolejne solidarnościowe rządy, odwoływały się one do tego programu, czy był on dla nich ważny?” Ilekroć pytano, tylekroć odpowiadałem, że każdy kolejny rząd w Polsce po 1989 roku powoływał się na program Solidarności, który był de facto programem reformy państwa. Reformy w założeniu miały się jednak dokonać w ówczesnych realiach istniejącego jeszcze bloku sowieckiego. Solidarność nie tworzyła programu dla władzy. Głoszony przez nas program był dla obywateli, którzy mieli go realizować.

 26.

Euromajdan [rewolucja ukraińska, ukraińska wiosna, eurorewolucja] – największe od uzyskania niepodległości w 1991 roku protesty społeczne na Ukrainie. Rozpoczęły się od odmowy przez prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza podpisania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. Protesty wybuchały na całej Ukrainie, a w Kijowie na placu Niepodległości utworzono tzw. Euromajdan, gdzie manifestowano w sposób ciągły. Umasowienie ruchu nastąpiło po brutalnych atakach specjalnych oddziałów policji (Berkut) na protestujących. W dniach 18–20 lutego 2013 roku doszło do regularnych walk ulicznych, w których zginęło kilkadziesiąt osób. Pod naciskiem opinii publicznej oraz państw zachodnich Wiktor Janukowycz wraz z odpowiedzialnymi za masakrę wyższymi urzędnikami zbiegł do Rosji.

 27.

Zbigniew Bujak obserwował sytuację na Ukrainie w marcu 2013 roku.

28.

Plac Tahrir – największy plac Kairu. W 2011 roku doszło tam do największych antyrządowych wystąpień społecznych.

W wyniku protestów zmuszono do ustąpienia z urzędu wieloletniego prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka.

29.

Okrągły Stół – negocjacje prowadzone od 6 lutego do 4 kwietnia 1989 roku przez działaczy PRL, opozycję demokratyczną i Kościół katolicki. Doprowadziły do zmian ustrojowych, a w konsekwencji do pokojowej rewolucji w Polsce.

30.

Andriej Sacharow [1921–1989] – rosyjski działacz polityczny, laureat Pokojowej Nagrody Nobla [1975]. Wzywał do ograniczenia arsenału jądrowego, poszanowania praw człowieka, krytykował ustrój sowiecki.

Drugie pytanie, które często słyszałem na Majdanie, dotyczyło organizacji Solidarności. Była to przecież potężna organizacja licząca w pewnym momencie aż dziesięć milionów członków, w tym wielu bardzo aktywnych działaczy. Stworzyli ją robotnicy, którzy stanowili źródło jej siły politycznej. Członkowie pochodzili z różnych środowisk pracowniczych, w dużej mierze z wielkich zakładów pracy, które dla tamtego systemu były przecież niczym świątynie. Ten milionowy ruch organizowała jednak polska inteligencja, która zaoferowała ludziom pracy swoją pomoc. Uczyniła tak, ponieważ czuła przynależność do tego samego zespołu. Robotnicy byli wówczas przygotowani do walki. Gotowość do walki jest jednak czymś zupełnie odmiennym od organizowania długoterminowych i szerszych działań. Pomoc chętnie przyjęto, a połączenie sił okazało się mądrą decyzją.

Patrząc na zdjęcia z okresu powstania Solidarność można wyraźnie dostrzec, dlaczego sojusz między inteligencją a robotnikami był tak istotny. Otóż na wielu fotografiach widać słynną bramę stoczni im. Lenina, która była symbolem tej formy protestu w całym kraju. Naszą walkę organizowaliśmy w postaci strajków okupacyjnych. Z doświadczenia wiedzieliśmy, że wyjście na ulicę może doprowadzić do przemocy ze strony milicji. W 1980 roku chcieliśmy tego uniknąć za wszelką cenę. Podczas każdej rewolucji – zarówno tej solidarnościowej, jak i tej na Majdanie w Kijowie lub placu Tahrir²⁸ w Kairze – kiedy masa protestujących stoi naprzeciw sił porządkowych, nadchodzi pewien moment psychologiczny decydujący o dalszym przebiegu sytuacji. Już lekka przepychanka może doprowadzić do eskalacji i przelewu krwi. Historia Solidarność pokazuje, jak poradziliśmy sobie z tym zagrożeniem. Z dzisiejszej perspektywy możemy z ulgą powiedzieć, że radykalni członkowie naszego protestu, którzy wówczas namawiali nas do gwałtowniejszych i zgodnych z naszą polską tradycją zachowań wobec władzy, nie mieli racji. Wielu z nich okazało się zresztą agentami władz, które w ten sposób zamierzały rzucić opozycję w walkę zbrojną, aby dzięki temu mieć legitymację do stłumienia protestów.

Solidarność była silnie zakorzeniona w kulturze europejskiej, opierała się bowiem na wynegocjowanych dokumentach. Najważniejsze było oczywiście porozumienie gdańskie i postulat wolnych związków zawodowych. Wywalczyliśmy sobie prawo, aby je samemu stworzyć. Organizacja wolnych związków zawodowych nie jest zadaniem dla władzy. Uchwalony na pierwszym zjeździe program Solidarność odzwierciedla to dobitnie: to zadanie należy do obywateli. Następnie była umowa Okrągłego Stołu²⁹. Dziś często pamiętamy już tylko główną część umowy, porozumienie polityczne. Jednak istniało jeszcze trzynaście innych, które dotyczyły reform sądownictwa, oświaty, kultury, nauki. Przewidując, że w niedalekiej perspektywie opozycja przejmie władzę, formułowaliśmy sobie w tej umowie

program, za który w przyszłości mieliśmy odpowiadać. To było podejście, które trudno odnaleźć w jakiegokolwiek innej rewolucji i które stanowi najważniejsze dziedzictwo Solidarności.

Stefan Garsztecki: Rok 1980 był wyrazem dojrzałości polskiego społeczeństwa obywatelskiego. Czy w Polsce panowały wyjątkowe warunki do powstania Solidarności?

Zbigniew Bujak: Tak potężny ruch jak Solidarność nie powstaje nagle, z dnia na dzień. Sierpień 1980 był punktem kulminacyjnym wynikającym z wcześniejszych doświadczeń opozycji z władzą. Opozycja demokratyczna kształtowała się przez wiele lat. Wpływ na nią miały także wydarzenia w krajach sąsiednich. W bloku wschodnim w latach siedemdziesiątych sformowała się pewna międzynarodowa wspólnota duchowa, która przyczyniła się do powstania świadomego społeczeństwa obywatelskiego. Ludzie, jak na przykład Andriej Sacharow³⁰ i Jelena Bonner³¹, Wiaczesław Czornowił³², Václav Havel³³, Jacek Kuroń³⁴ oraz Adam Michnik³⁵, za swą odwagę płacili często wysoką cenę. Powstało poczucie, że istnieje wspólnota losu w tej części Europy.

Rozwój polskiego oporu społecznego był przy tym szczególnie. Mówiono wówczas, że w tym obozie, „łagrze” państw socjalistycznych, Polska była „najweselszym barakiem”. Wielu dysydentów z tęsknotą patrzyło na Polskę, w której panowała stosunkowo większa swoboda. Widząc, że dysydenci w innych państwach w cięższych warunkach przeciwstawiali się fałszowi władzy, polscy opozycjoniści intensyfikowali swoją aktywność. Skoro w Związku Radzieckim ukazywały się publikacje w samizdacie³⁶, to dlaczego nie zrobić czegoś podobnego u nas? I drukowano własnoręcznie nie tylko pojedyncze publikacje, gazety lub odezwy – w Polsce powstały regularne wydawnictwa poza cenzurą. I to było jedno z pierwszych zadań, które młody wówczas ruch opozycyjny w Polsce sobie wyznaczył.

Stefan Garsztecki: Znamienne jest, że opozycjoniści w bloku wschodnim w większości byli zgodni, że walkę z systemem należy prowadzić pokojowo, bez przemocy. W tamtym czasie nie było to oczywiste, jeżeli spojrzymy na sytuację panującą w Europie. Paradoksalnie to na Zachodzie, gdzie istniał pluralizm i możliwości wyrazu sprzeciwu były legalne, dochodziło do różnorodnych aktów przemocy: w Niemczech grupa Baader-Meinhof³⁷, Czerwone Brygady³⁸ we Włoszech, IRA³⁹ w Irlandii lub ETA⁴⁰ w Hiszpanii. W latach osiemdziesiątych Jacek Kuroń w jednym ze swych tekstów zastanawiał się, czy należy siłą obalić panujący system. Co działało przychylnie na kształtowanie chęci do kompromisu, a nie do walki zbrojnej?

31.

Jelena Bonner
[1923–2011] – rosyjska
obrończyni praw człowieka,
wdowa po Andrieju
Sacharowie.

32.

Wiaczesław Czornowił
[1937–1999] – ukraiński
działacz polityczny.
W latach siedemdziesią-
tych wielokrotnie więziony
za swoje poglądy oraz za
wydawanie nielegalnego
pisma „Ukrajinskyj wisnik”.

33.

Václav Havel [1936–2011]
– czeski pisarz, działacz
antykomunistyczny,
ostatni prezydent
Czechosłowacji i pierwszy
prezydent Czech. Jego esej
Siła bezsilnych to trafna
próba opisu systemu
totalitarnego.

34.

Jacek Kuroń
– zob. przypis 19
na s. 18.

35.

Adam Michnik
[ur. 1946] – polski
publicysta, pisarz, historyk,
jeden z liderów polskiej
opozycji demokratycznej,
redaktor „Gazety
Wyborczej”.

36. Samizdat (samodziejnie wydawnictwo) – nielegalna literatura tzw. drugiego obiegu wydawana w I połowie XX wieku w Związku Radzieckim. Określenie to jest często stosowane do nielegalnie wydawanej literatury w całym bloku wschodnim.
37. Rote Armee Fraktion (Fracja Armii Czerwonej), zwana grupą Baader-Meinhof od nazwisk współzałożycieli: Andreea Baadera i Ulrike Meinhof – powstała w latach siedemdziesiątych XX wieku w RFN skrajnie lewicowa organizacja terrorystyczna, dążąca do rozliczenia z narodowosocjalistyczną przeszłością Niemiec oraz do obalenia systemu kapitalistycznego w RFN. Samorozwiązanie organizacji nastąpiło w 1988 roku.
38. Czerwone Brygady – włoska organizacja terrorystyczna powstała w 1970 roku, dążąca do obalenia systemu kapitalistycznego we Włoszech. W 1978 roku terroryści porwali i zabili pięciokrotnego premiera Włoch Aldo Moro. Rozbita w latach osiemdziesiątych.
39. IRA (Irlandzka Armia Republikańska) – irlandzka organizacja zbrojna, walcząca początkowo o niepodległość Irlandii, a od 1921 roku o przyłączenie Irlandii Północnej do Republiki Irlandii.
40. ETA – baskijska organizacja terrorystyczna walcząca o niepodległość kraju Basków, utworzona w 1959 roku. W 2011 roku ogłosiła zerwanie z walką zbrojną.
41. Stan wojenny w Polsce wprowadzono 13 grudnia 1981 roku, a oficjalnie zniesiono 22 lipca 1983 roku.
42. Wojciech Jaruzelski [1923–2014] – polski działacz komunistyczny, dowódca wojskowy. W latach 1981–1989 I sekretarz KC PZPR, prezydent PRL w 1989 oraz pierwszy prezydent RP (w latach 1989–1990).
43. Lech Wałęsa (ur. 1943) – polski polityk i działacz związkowy, pierwszy przywódca NSZZ „Solidarność”, prezydent RP w latach 1990–1995, laureat Pokojowej Nagrody Nobla [1983].
44. GULAG (Główny Zarząd Poprawczych Obozów Pracy) – system kilku tysięcy obozów przymusowej pracy w ZSRR zbliżonych do obozów koncentracyjnych. Ludzi umieszczonych w obozach zamieszczających, niewolniczej pracy w fatalnych warunkach bytowych. W drodze do obozów oraz w samych obozach GULAG-u zmarło lub zostało zabitych kilkadziesiąt milionów ludzi.

Zbigniew Bujak: Myślę, że i w tym wypadku można zwrócić uwagę na głęboko europejski wymiar Solidarności. Wiedzieliśmy przecież, jak dobrze rozwijała się gospodarka i życie społeczne w różnych krajach zachodnich. A stało się to możliwe, ponieważ społeczeństwa te oraz ich klasy polityczne skłonne były do uznania kompromisów. Decyzje polityczne podejmowane były w połączeniu sił różnych partii a opozycji nie traktowano jak wroga. To był także i dla nas wzór. Wiedzieliśmy, że droga ku zmianom otworzy się przed nami wskutek kompromisu, nawet z tak opresyjną władzą jak w Polsce. Na początku wydawało nam się, że władza jest zdolna do porozumienia, co pokazała w sierpniu 1980 roku. Krótki czas później widzieliśmy, że szykuje się do uderzenia, wprowadzono stan wojenny⁴¹. Były momenty, w których wątpiliśmy w słuszność naszej drogi. Jednak nie zrezygnowaliśmy z gotowości do kompromisu, który uznaliśmy za konieczny, ponieważ perspektywa rozpadu Związku Radzieckiego wydawała się bardzo odległa. Po latach zwlekania generał Jaruzelski⁴² podjął decyzję, że będzie rozmawiał z opozycją. Późniejszy przebieg negocjacji oraz upadek systemu opierał się na szacunku do przeciwnika. To otworzyło nam drogę do wolności bez przelewu krwi.

Stefan Garsztecki: Solidarność jest historią sukcesu. Mimo to w 2009 roku, dwadzieścia lat po Okrągłym Stole, zorganizowano różne konkurencyjne obchody w Gdańsku. Lech Wałęsa⁴³ nie był obecny na żadnym z nich. Czy Polacy nie są w stanie budować wspólnej pamięci o Solidarności?

Zbigniew Bujak: Wielu byłych działaczy, tych, którzy stali w latach osiemdziesiątych na pierwszym froncie, ponosząc często surowe konsekwencje, odczuwają ze strony III Rzeczypospolitej obojętność, a czasami nawet wrogość. Wielu kiedyś zakładało, że nowe państwo, o które wspólnie walczyli, będzie miało dla nich zadanie. Po upadku komunizmu pojawiło się poczucie odrzucenia. Czasem słyszeli, że „jedni ludzie są na czas walki, a inni na czas budowania”. To było przygnębiające doświadczenie. To poczucie zepchnięcia na margines odbija się w głosowaniu na tych, którzy właśnie kwestionują III RP i jej sukcesy mówiąc, że należy zrobić wszystko inaczej.

Stefan Garsztecki: Jakie czynniki zewnętrzne najbardziej inspirowały polską opozycję?

Zbigniew Bujak: Nie mieliśmy złudzeń co do okrucieństwa systemu w Związku Sowieckim, którego przeciwnicy musieli znosić znacznie cięższy los niż ci w państwach satelitarnych. O ile Europa Zachodnia nie do końca chciała wierzyć w GUŁAG⁴⁴, my nie mieliśmy wątpliwości co do jego istnienia, wiedzieliśmy też, iż był on jedynie częścią większego aparatu represyjnego. Świadomość, że oto Jelena Bonner powołuje organizację do

obrony praw człowieka, a Sacharow rezygnuje z życia na wysokim poziomie i angażuje się w działalność opozycyjną, była dla nas silnym zobowiązaniem. Skoro i w tamtym systemie stawiano opór, to tym bardziej należało to zrobić u nas, w Polsce.

Inspiracją była także organizacja i rola zakładów pracy w innych krajach. Przyglądaliśmy się między innymi samorządom pracowniczym w przedsiębiorstwach ówczesnej Jugosławii, które były wzorem alternatywnego podejścia do gospodarki⁴⁵. Jednak reforma naszego systemu wydawała się trudna do osiągnięcia, wiedzieliśmy do czego nasza władza była zdolna. Należało najpierw obudzić społeczeństwo, aby myśleć dalej o zmianach w państwie. I pod tym względem Zachód zadziałał bardzo inspirująco, kiedy nam dał w pewnym momencie Traktat Helsiński oraz Kartę praw człowieka⁴⁶. Kiedy tę ostatnią czytaliśmy – a niełatwo było wówczas ją zdobyć – lub słuchaliśmy jej treści przez Radio Wolna Europa⁴⁷, to wiedzieliśmy, że oto dano nam skuteczne narzędzie, który zadecyduje o naszym sukcesie. Korzenie Solidarności tkwią głęboko w kulturze i tradycji europejskiej.

Rozmowa odbyła się 7 kwietnia 2014 roku w Lipsku w ramach konferencji: „25 lat wolnych wyborów w Polsce i pokojowej rewolucji w NRD”.

Organizatorzy: Instytut Polski – Filia w Lipsku, Europejskie Centrum Solidarności, Centrum Badawcze Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie w Lipsku [GWZO], Forum Historii Współczesnej Lipsk, Komitet Obywatelski Lipsk we współpracy z Ewangelicką parafią św. Mikołaja w Lipsku i Centrum Kompetencyjnym Europy Środkowo-Wschodniej Lipsk.

45.

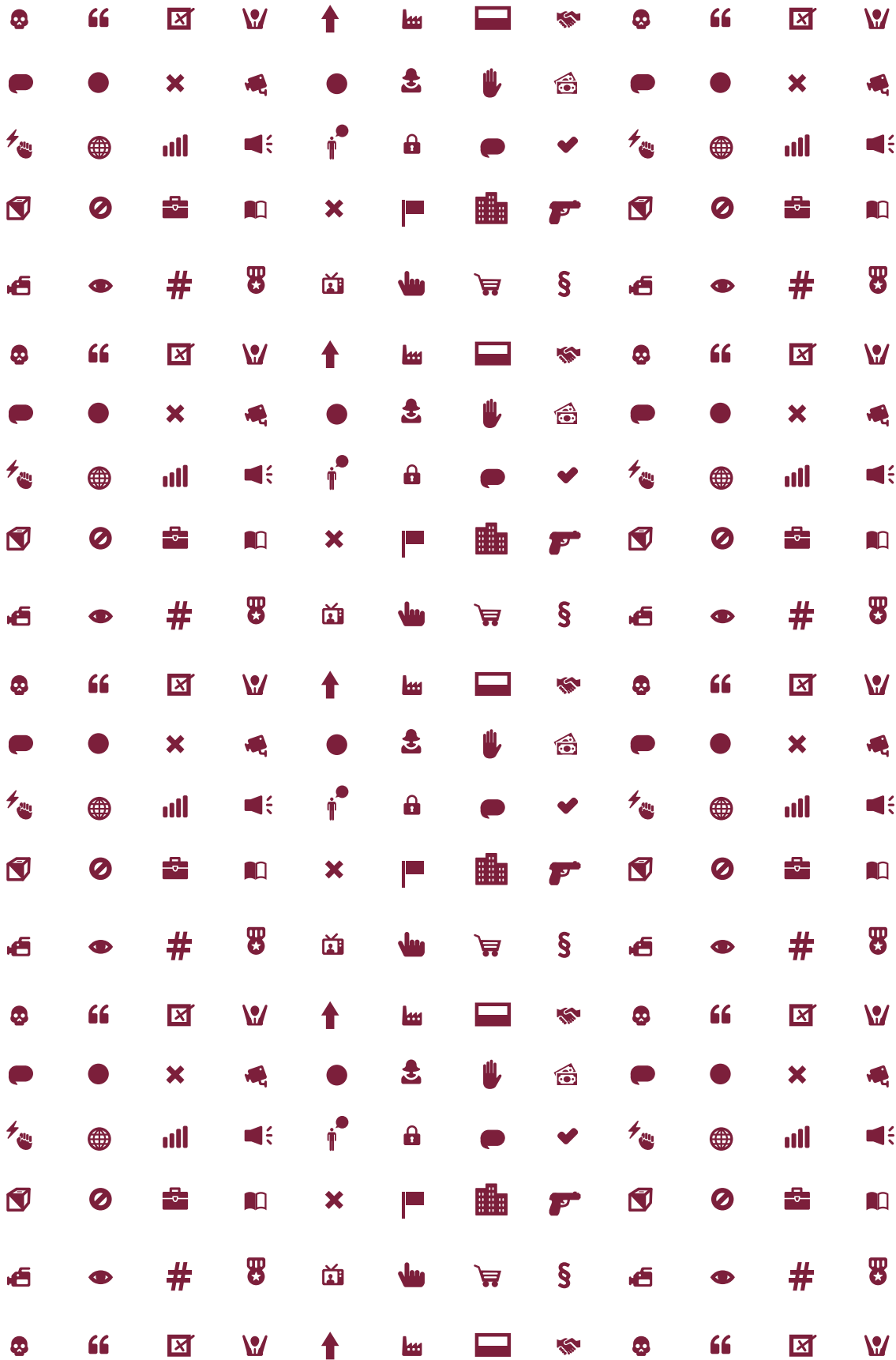
Chodzi o tzw. jugosłowiański model gospodarczy, oparty na samorządach pracowniczych i zapoczątkowany w 1950 roku.

46.

Chodzi o Akt Końcowy Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie – dokument podpisany przez 33 państwa europejskie (wraz z ZSRR), USA i Kanadę podczas Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, odbywającej się w Finlandii w 1975 roku. Państwa dwóch bloków militarnych przyjęły wspólne zasady postępowania w stosunkach międzynarodowych.

47.

Radio Wolna Europa – rozgłośnia radiowa utworzona w 1949 roku w celu promowania idei i wartości demokratycznych. W czasie zimnej wojny nadawała do krajów bloku socjalistycznego. Dzięki RWE społeczeństwa zniewolonych krajów otrzymywały prawdziwe informacje.



Pod znakiem
Solidarności.
Relacje między
ruchami
opozycyjnymi
Polski i NRD

Pod znakiem Solidarności. Relacje między ruchami opozycyj- nymi Polski i NRD

Stephan Bickhardt [ur. 1959], pastor ewangelicki, były opozycjonista w NRD, współzałożyciel ruchu obywatelskiego Demokracja Teraz.

Tytus Jaskułowski [ur. 1976], historyk, pracownik naukowy w Instytucie Badań nad Totalitaryzmem im. Hanny Arendt na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie.

Basil Kerski [ur. 1969], politolog, redaktor naczelny „DIALOGU. Magazynu polsko-niemieckiego”, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Burkhard Olschowsky [ur. 1969], historyk, w latach 2004–2005 pracownik niemieckiego ministerstwa ds. infrastruktury, od 2005 roku pracownik naukowy Federalnego Instytutu Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej, w latach 2011–2013 oddelegowany do Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność.

Krzysztof Ruchniewicz [ur. 1967], historyk, dyrektor Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. W. Brandta Uniwersytetu Wrocławskiego i kierownik katedry historii najnowszej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Wolfgang Templin [ur. 1948], działacz opozycji demokratycznej w NRD i publicysta, w latach 2010–2013 kierował biurem Fundacji Heinricha Bölla w Warszawie.

48.

W latach 1972–1980 NRD odwiedzało rocznie około 6 milionów obywateli PRL, a Polskę około 4 milionów obywateli NRD. Ruch bezwizowy pomiędzy krajami zlikwidowano w październiku 1980 roku; sytuacja ta trwała do 1989 roku.

Basil Kerski: W latach siedemdziesiątych przeprowadzono w ramach bloku sowieckiego eksperyment otwarcia granic. Ułatwiona możliwość przekroczenia granic państwowych między NRD a Polską przyczyniła się do powstania intensywnych kontaktów między obywatelami tak zwanych państw bratnich, co było dotąd w bloku wschodnim utrudnione. Otwarcie granic miało miejsce w latach, w których formowało się nowe pokolenie, mające w przyszłości wzmocnić społeczeństwo obywatelskie. Powstały nowe ruchy społeczne, które wzajemnie inspirowały się pośrednio i bezpośrednio ponad granicami. Wobec powstania Solidarności w Polsce władza NRD postanowiła w październiku 1980 ponownie zamknąć granicę z Polską⁴⁸. Liberalny eksperyment dobiegł końca, a kontakty między polskimi i niemieckimi opozycjonistami zostały głęboko utrudnione. Pomimo to istniały bezpośrednie formy współpracy między opozycjonistami NRD i Polski.

Aby zbliżyć się do historii tych stosunków, należy przypomnieć o obecnych w dzisiejszych debatach publicznych dwóch tezach wpływających na percepcję opozycji w NRD. Według jednej tezy w NRD istniała prężna kultura opozycyjna, która była jednak w większym stopniu zauważana przez opinię publiczną zachodnich niż w bloku wschodnim. NRD-owska opozycja była w zachodnioniemieckich mediach obecna i miała wpływ na debaty publiczne, na przykład na temat ochrony środowiska lub pacyfizmu. Można napotkać opinie, że zgrupowania z NRD nigdy nie zostały wkomponowane w kontekst środkowoeuropejskich ruchów opozycyjnych. Niemniej jednak wydarzenia w krajach sąsiednich miały wpływ na NRD. Powstanie Solidarności sprawiło, że Polska stała się ważnym politycznym czynnikiem, na który władza NRD oraz grupy opozycyjne reagowały.

Tytus Jaskułowski: W gruncie rzeczy obie tezy są prawidłowe. Być może to stwierdzenie prowokacyjne, ale w taki właśnie sposób należy patrzeć na wschodnioniemiecką opozycję. Dlatego, że z jednej strony była ona niepolityczna, pojedyncze grupy w NRD nie skupiały się na kwestiach systemowych. Chciano w pierwszej linii uwrażliwić społeczeństwo na istniejący w NRD problem z zanieczyszczeniem środowiska naturalnego, angażować się na rzecz pokoju na świecie lub sprzeciwić się przymusowemu poborowi do wojska. Wielka polityka, która była dla polskiej Solidarności zawsze pierwszorzędna, nie należała do preferowanych tematów grup opozycyjnych w NRD. Z drugiej strony grupy te upolityczniono, ponieważ władza zaliczała wszystkich, którzy opowiadali się za inną opinią niż partia, do opozycji politycznej.

Podczas gdy Solidarność zawarła ścisły sojusz z Kościołem katolickim, była dużym ruchem społecznym z określonymi celami politycznymi, przywództwem i reprezentowała szereg mniejszych związków, grupy opozycyj-

ne w NRD cechowały się strukturami autonomicznymi. Grupy te wpływały na siebie, toczono debaty, jednak nie próbowano ustalić wspólnego stanowiska lub wyłonić przywództwa, nie zamierzano wejść w skład jednej centralnej organizacji. W 1983 kilka grup w NRD próbowało spotkać się w celu przedstawienia własnych inicjatyw. Sformułowano kilka wspólnych apeli. Nic więcej. Główna misja była inna niż w wypadku ruchów opozycyjnych w Polsce lub Czechosłowacji. Reinhard Schult⁴⁹, współzałożyciel ruchu obywatelskiego Nowe Forum⁵⁰, podsumował cel opozycji wschodnioniemieckiej, dosyć trafnie mówiąc: „Chodziło o lekki powiew świeżego powietrza w tej dusznej NRD”. Jednak zamiar doprowadzenia „powiewu świeżego powietrza” był w gruncie rzeczy całkiem politycznym celem.

Dla grup opozycyjnych w NRD Polska była zawsze ważnym czynnikiem, jednak kontakty między opozycjonistami nie przebiegały zawsze prosto-linijnie. Patrząc szerzej na wzajemne relacje, należy pamiętać o dwóch wymiarach. Zanim w latach siedemdziesiątych otworzono granicę z Polską, istniały już kontakty między Polakami a Wschodnimi Niemcami. W NRD żyło dużo polskich pracowników kontraktowych, którzy po wygaszeniu umowy nie zawsze wracali do kraju. Ci Polacy wnieśli do społeczeństwa NRD całkiem inną kulturę obywatelską.

Trzeba pamiętać o roku 1983, ponieważ od tego roku powstawała przenikająca się kultura młodzieżowa. Polskiej młodzieży umożliwiono wyjazdy do NRD, gdzie mogła przebywać na obozach letnich. W tego typu podróżyach uczestniczyło w latach osiemdziesiątych sto tysięcy młodych osób. Polacy wyróżniali się, ponieważ dostęp do zachodniej muzyki i mody był w Polsce łatwiejszy niż w NRD. Poza tym wówczas polska młodzież nosiła już w sobie idee Solidarności. To młode pokolenie, które po stanie wojennym eksportowało polską kulturę do NRD i współkształtowało pokolenie niemieckich rówieśników, którzy w 1989 roku wyszli na ulicę.

Basil Kerski: Jako współzałożyciel grup opozycyjnych znał pan różne inicjatywy i ruchy społeczne w NRD. Jak oceniłby pan ich polityczną siłę w latach osiemdziesiątych?

Stephan Bickhardt: Grupy w NRD skupiały się wokół tematów pacyfistycznych, ochrony środowiska, edukacji, sprawiedliwości oraz wokół etycznych podstaw Kościoła ewangelickiego. Z czasem grupy te uświadomiły sobie, że ich cele w tak bardzo kontrolowanym państwie, jakim było NRD, miały charakter polityczny. Zrozumiano, że podążając za hasłami etycznymi, nie sposób było czegokolwiek osiągnąć, nie deklarując celów politycznych.

Znamienne są słowa Ludwiga Mehlhorna⁵¹ i Gerda Poppego⁵², którzy powiedzieli, że należy porzucić debatę o systemie i spojrzeć w kierunku

49.

Reinhard Schult [ur. 1951] – niemiecki działacz na rzecz praw obywatelskich. Współzałożyciel ruchu obywatelskiego Nowe Forum.

50.

Nowe Forum – opozycyjny ruch społeczny w NRD, powstały 9/10 września 1989 roku w Berlinie. Wzywał do demokratycznego dialogu oraz współpracy przy transformacji ustrojowej społeczeństwa niemieckiego.

51.

Ludwig Mehlhorn [1950–2011] – niemiecki dysydent i obrońca praw człowieka. Brał czynny udział w organizacji Akcja Znak Pokuty, nawiązał kontakt z polskimi opozycjonistami z KOR-u, środowiskami katolickimi i pacyfistycznymi. Tłumaczył polskie teksty drugoobiegowe. Organizował „Seminaria Polskie” w Berlinie, współtworzył organizację Inicjatywa Pokój i Prawa Człowieka. Jeden z założycieli ruchu obywatelskiego Demokracja Teraz. Po zjednoczeniu Niemiec pomysłodawca Fundacji Krzyżowa.

52.

Gerd Poppe – zob. s. 47.

53.

György Konrád
(ur. 1933) – węgierski
pisarz i dysydent. Jego
dzieło *Antypolityka*
jest porównywane
do *Siły bezsilnych*
Vaclava Havia.

Polski. I tak uczyniliśmy, czytaliśmy Adama Michnika, Jacka Kuronia, ale także Györgyego Konráda⁵³ lub Václava Bendę⁵⁴, studiując uważnie koncepcje oporu. Chcieliśmy móc odpowiedzieć na istniejący system polityczny pomysłami niezależnościowymi i samoorganizacyjnymi. Rosła liczba osób zafascynowanych pomysłem alternatywnej drogi życiowej, poza kontrolą władzy. Przy czym należy przypomnieć, że pod słowem „niezależność” rozumiano w NRD raczej „więcej wolności”. Polacy i Czesi pokazali nam, jak można zorganizować się w systemie represyjnym. I my uczyliśmy się od naszych sąsiadów.

54.

Václav Benda
(1946–1999) – czeski
polityk i działacz
antykomunistyczny,
rzecznik Karty 77.

Basil Kerski: Pana kontakty z opozycją w Polsce, panie Templin, powstały wskutek „wypadku”. Był pan w 1976 roku na stypendium w Warszawie. W tym czasie nastąpiła cezura polskiej historii powojennej, był to bowiem rok założenia KOR-u⁵⁵, społeczeństwo polskie silnie zareagowało na stłumienie protestów. Przyjechał pan do Polski jako marksistowski intelektualista, a powrócił pan do NRD jako przeciwnik panującego systemu. Czy można w taki sposób podsumować pana polską przygodę?

55.

**KOR [Komitet Obrony
Robotników] – polska
organizacja opozycyjna
działająca w latach
1976–1981, sprzeciwia-
jąca się polityce komuni-
stycznych władz polskich.**

Wolfgang Templin: Czas spędzony w Polsce traktuję jak łut życiowego szczęścia. Byłem krytycznym marksistą i trockistą i miałem już pierwsze kontakty z Polakami, którzy wyrażali podobne poglądy. Podczas mojego pobytu w Warszawie otrzymałem dużo wsparcia w moim poszukiwaniu odpowiedzi. Do NRD wróciłem jednak z większą liczbą pytań niż odpowiedzi. Po zdobytych w Polsce doświadczeniach postanowiłem podążyć inną drogą, znaleźć sobie niezależną niszę w tym opresyjnym systemie. Powrót do NRD-owskiej normalności nie był już dla mnie możliwy. W NRD przyłączyłem się do kręgu osób, które stawiały krytyczne pytania wobec systemu i dyskutowały o możliwościach alternatywnego życia poza kontrolą władzy. Postanowiliśmy odrzucić dotychczasowe alternatywy, czyli pogodzenie się z panującymi realiami lub ucieczkę do Niemiec Zachodnich.

56.

**Inicjatywa na rzecz Pokoju
i Praw Człowieka – ruch
obywatelski w NRD powstały
w latach 1985–1986. Łączył
niezależne zaangażowanie
pacyfistyczne z jawnym
żądaniem demokracji
oraz przestrzegania praw
człowieka. Wśród członków
założycieli byli m.in.: Ulrike
Poppe, Gerd Poppe, Bärbel
Bohley, Werner Fischer,
Reinhard Weißhuhn,
Wolfgang Templin,
Lotte Templin, Ralf Hirsch,
Katja Havemann,
Peter Röille, Sabine Grimm,
Peter Bohley Grimm.**

Sytuacja polityczna u naszych sąsiadów i przede wszystkim powstanie Solidarności wpłynęło na powstające w NRD grupy opozycyjne. W 1986 roku założono Inicjatywę na rzecz Pokoju i Praw Człowieka⁵⁶, która miała szeroki profil i cechowała się wewnętrznym pluralizmem. Grupa ta nigdy nie zamykała się na świat zewnętrzny, starając się nawiązać kontakty z potencjalnymi zwolennikami. Zbudowanie silnych struktur okazało się jednak trudne, jak bowiem wiadomo, grupy w NRD działały raczej autonomicznie. Grupy stawiały na własne sposoby oporu wobec władzy. Nie prowadziliśmy debat nad ustanowieniem wspólnego programu, zrzeszeniem się w jedną organizację. Dlatego też bliżej nam było do formatu KOR-u niż Solidarności. Nasze polityczne przestanie miało za cel uświadomić społeczeństwo, że mimo iż nie byliśmy reprezentowani przez jedną organizację, to suma naszych głosów stanowiła pewną przeciwwagę wobec władzy.

Mieliśmy duże szczęście, że powstaliśmy w czasach, kiedy komunizm już się rozpadał i dlatego byliśmy w stanie zmobilizować część społeczeństwa. Zdążyliśmy jeszcze zadać impuls, który doprowadził w 1989 roku do szerokich protestów przeciw reżimowi NRD.

Burkhard Olschowsky: Należy pamiętać, że Solidarność nie tylko miała od początku bardzo szerokie poparcie wśród polskiego społeczeństwa, ale także zdołała zbudować solidarność między różnymi warstwami społecznymi. Tym się decydująco różniła od opozycji w NRD. Od 1976 roku inteligencja sprzymierzyła się z klasą robotniczą i później zajęła pozycję doradczą w Solidarności. Pomysłowi polscy robotnicy dostali w ten sposób wsparcie, które doprowadziło do konsolidacji ruchu. Solidarność wspierana była przez miliony Polaków. Takiego poczucia bezpieczeństwa opozycja w NRD nigdy nie miała, borykała się raczej z nieustannymi wątpliwościami co do swojej racji bytu i poczuciem marginalizacji, co przyczyniło się do ucieczki i emigracji wielu opozycjonistów na Zachód.

Basil Kerski: Odważnych społeczeństw Europy Środkowej, które w 1989 roku wyszły na ulicę, Zachód nie oceniał wyłącznie pozytywnie. Obawiano się, że rewolucja w bloku wschodnim może zachwiać stabilnością w całej Europie. Czy grupy opozycyjne w NRD podzielały tę obawę?

Stephan Bickhardt: Opór społeczeństwa obywatelskiego formował się przez całe lata osiemdziesiąte, czemu Zachód przyglądał się z niepokojem. Podczas wizyty w Warszawie w roku 1985 Willy Brandt⁵⁷ odmówił spotkania z Lechem Wałęsą, co w kręgach opozycyjnych w NRD wywołało oburzenie. Pamiętam, z jaką złością Ludwig Mehlhorn zareagował wówczas na tę informację. W tym czasie wschodniobermberska grupa Kobiety na rzecz Pokoju⁵⁸ sformułowała apel pod tytułem „odprężenie oddolne”. Było to hasło łączące wszystkie grupy opozycyjne w NRD. Nie chcieliśmy zagrażać zachodniobermberskiej polityce odprężenia – chcieliśmy nadać jej szerszy wymiar, uwzględniający płaszczyznę społeczną. Dlatego starano się pielęgnować kontakty zagraniczne, wielu opozycjonistów podróżowało do Polski i Czechosłowacji, jeżeli miało taką możliwość.

Ruchy społeczne w Europie Środkowej nie tylko postrzegane były przez zachodnią opinię publiczną jako zagrożenie dla stabilności Europy – percepcji tych ruchów pokojowych dawna Europa Zachodnia niestety do dziś nie do końca rozumie. Widoczne staje się to szczególnie podczas debat na temat rewolucji na Ukrainie.

Basil Kerski: Patrząc na toczące się dwadzieścia pięć lat temu dyskusje wokół zjednoczenia Niemiec, można stwierdzić, że opozycja w Polsce i NRD miała odmienne zdania co do słuszności tego przedsięwzięcia.

◀ 57.

Willy Brandt (1913–1992)
– niemiecki polityk,
kanclerz RFN w latach
1969–1974, laureat
Pokojowej Nagrody Nobla.

▶ 58.

Kobiety na rzecz Pokoju
– międzynarodowe
przedsięwzięcie pokojowe,
które powstało na bazie
ruchu na rzecz praw kobiet
i pokoju na świecie. Pod
koniec lat siedemdziesiątych
doszło do utworzenia
takiej organizacji w RFN
– „Frauen für Frieden”.
W 1982 roku Bärbel
Bohley założyła „Frauen
für Frieden” w NRD.
Przyłączyły się do niej
m.in. Irene Kukutz,
Katja Havemann
oraz Ulrike Poppe.

59.

Markus Meckel

- zob. s. 69 i 81.

60.

Ruch Wolność i Pokój
- polska pacyfistyczna
organizacja społeczno-
-polityczna założona
w 1985 roku, działająca
w opozycji do władz
komunistycznych. Jej
członkowie domagali
się przestrzegania praw
człowieka, poszerzenia
swobód obywatelskich,
prowadzili działania
proekologiczne
i pacyfistyczne.

61.

Ruch Wolność i Pokój
powstał w odpowiedzi na
aresztowanie przez władze
państwowe szczecińskiego
działacza Niezależnego
Zrzeszenia Studentów
[NZS] Marka Adamkiewicza
za odmowę złożenia
przysięgi wojskowej
w 1984 roku.

62.

Gottfried Forck
[1923-1996]
- niemiecki teolog
i biskup protestancki.

Mam wrażenie, że debata o przyszłości Europy w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych była bardziej dojrzała niż w NRD. W Polsce istniał konsensus, że zjednoczone Niemcy, integracja wschodniej części z Republiką Federalną, należą do strategicznych celów naszego państwa. Markus Meckel⁵⁹, wschodnioniemiecki opozycjonista oraz minister ds. zagranicznych NRD, po pierwszych wolnych wyborach wyraził swój żal, że opinia publiczna w NRD nie podjęła tej debaty – nie podjęli jej także ci, którzy mieli wieloletnie kontakty z Polską. Gdyby stało się inaczej, to być może późniejsze zjednoczenie Niemiec przebiegłoby na innych warunkach, opartych na intelektualnej odwadze wschodnich Niemców. Czy ta kwestia doprowadzała do dysonansów między opozycją w NRD i Polsce? Gdzie możemy się dopatrzeć wzajemnych porozumień?

Burkhard Olschowsky: Istniało wiele zbieżności między opozycjonistami po obu stronach Odry, szczególnie wśród grup pacyfistycznych, których misja – pokój na świecie – miała charakter uniwersalny. Wymienić można w pierwszej kolejności Inicjatywę na rzecz Pokoju i Praw Człowieka oraz polski ruch Wolność i Pokój⁶⁰, który jednak nie był tak widoczny jak kilku-milionowa Solidarność i dlatego nie jest szerzej znany. Cechą wspólną obu grup było całkowite skupianie się na tematyce pacyfistycznej, działały one często niekonwencjonalnie, organizując na przykład happeningi, co wzbudzało zainteresowanie społeczeństwa. Grupy te były szczególnie popularne wśród studentów. A ponieważ opowiadały się przeciw przymusowemu poborowi do wojska, wielu członków tych grup zarówno w Polsce, jak i NRD, trafiło do więzienia⁶¹.

Kwestia zjednoczenia Niemiec dzieliła jednak polskich i niemieckich opozycjonistów. Podczas gdy dzielono opinię, że należy zlikwidować istniejący podział Europy, to przy pytaniu o miejsce Niemiec na nowej mapie politycznej stanowiska były odmienne. Grupy opozycyjne w NRD przesiąknięte były pewną etyką protestancką: dwupaństwowość uznawano za karę za wywołanie drugiej wojny światowej i należało zaakceptować podział Niemiec. Polacy darzyli to podejście szacunkiem, jednak starali się iść krok dalej, uznając, że zjednoczenie Niemiec będzie stanowiło załóżek zjednoczenia Europy. Ta kwestia zresztą dzieliła także opozycjonistów w NRD. Jako przykład posłużyć może dysputa między Gottfriedem Forckiem⁶² i Ludwigiem Mehlhornem. Jako pastor ewangelicki biskup Forck był zdania, że nie można oddzielać niemieckiej winy od kwestii dwupaństwowej. Mehlhorn z kolei był zdania, że nadszedł czas skończyć z podziałem.

Basil Kerski: Krótco po zjednoczeniu Niemiec Ludwig Mehlhorn w jednym ze swoich esejów⁶³ zbilansował historię stosunków między Polską a NRD. Dowodził, że między oboma państwami istniało wzajemne niezrozumienie,

że przegapiono szansę na zbudowanie intensywnych kontaktów między-społecznych. Czy nie jest to zbyt pesymistyczna ocena?

Krzysztof Ruchniewicz: W roku 1990 Adam Krzemiński⁶⁴ napisał dla „Polityki” raport o wizycie opozycjonistów z NRD w Polsce⁶⁵. W skład wschodnioniemieckiej delegacji wchodził między innymi Jens Reich⁶⁶, Ludwig Mehlhorn, Stephan Hilsberg⁶⁷ oraz Wolfgang Templin, polską stronę reprezentowali Lech Wałęsa, Bronisław Geremek⁶⁸, Bogdan Lis⁶⁹, Bogdan Borusewicz⁷⁰ i Tadeusz Mazowiecki⁷¹. Krzemiński porównał to spotkanie z odwiedzinami krewnych, którzy dotychczas mało o sobie wiedzieli, jednak darzyli się wzajemną sympatią. Mieli sobie także wiele do zarzucenia. Polacy przypominali Niemcom, że przeciwstawili się reżimowi zbyt późno. Niemcy zaś zarzucali Polakom, że traktowali NRD jedynie jako kraj tranzytowy w drodze na Zachód. Rozmawiano także o plusach i minusach tak zwanej trzeciej drogi między kapitalizmem a socjalizmem, popularnej wśród wielu wschodnioniemieckich opozycjonistów.

Krzemiński zwrócił jednak uwagę na coś bardziej istotnego, mianowicie brak systematycznych kontaktów między NRD a Polską. Istniały co prawda kontakty prywatne oraz między opozycjonistami, ale nie stano-



63.

Ludwig Mehlhorn, *Przyjaźń nakazana? Rozwój stosunków między NRD a PRL w latach 1949–1990*, w: Ludwig Mehlhorn, *Europejski duch oporu. Eseje, wybór i opracowanie: Stephan Bickhardt, Annemarie Franke, Basil Kerski*, Kraków 2015, s. 217–223.



64.

Adam Krzemiński [ur. 1945] – polski dziennikarz, zajmuje się problematyką europejską oraz stosunkami polsko-niemieckimi.



65.

Adam Krzemiński, *Odlegli krewni*, „Polityka”, nr 2 z 13 stycznia 1990, s. 11.



66.

Jens Georg Reich [ur. 1939] – wschodnioniemiecki obrońca praw człowieka, współtwórca ruchu obywatelskiego Nowe Forum.



67.

Stephan Hilsberg [ur. 1956] – niemiecki polityk, jeden z założycieli SDP.



68.

Bronisław Geremek – zob. przypis 18 na s. 18.



69.

Bogdan Lis [ur. 1952] – polski polityk, działacz NSZZ „Solidarność”, senator I kadencji, poseł VI kadencji Sejmu. Po wprowadzeniu stanu wojennego jeden z organizatorów podziemnych struktur Solidarności.



70.

Bogdan Borusewicz [ur. 1949] – polski polityk, jeden z liderów opozycji demokratycznej

w PRL, poseł na Sejm I, II, III kadencji, od 2005 marszałek Senatu VI, VII i VIII kadencji. Pełnił obowiązki Prezydenta RP w dniu 8 czerwca 2010 roku.



71.

Tadeusz Mazowiecki [1927–2013] – polski polityk, publicysta, jeden z liderów opozycji demokratycznej, pierwszy premier III RP [w latach 1989–1991].

72.

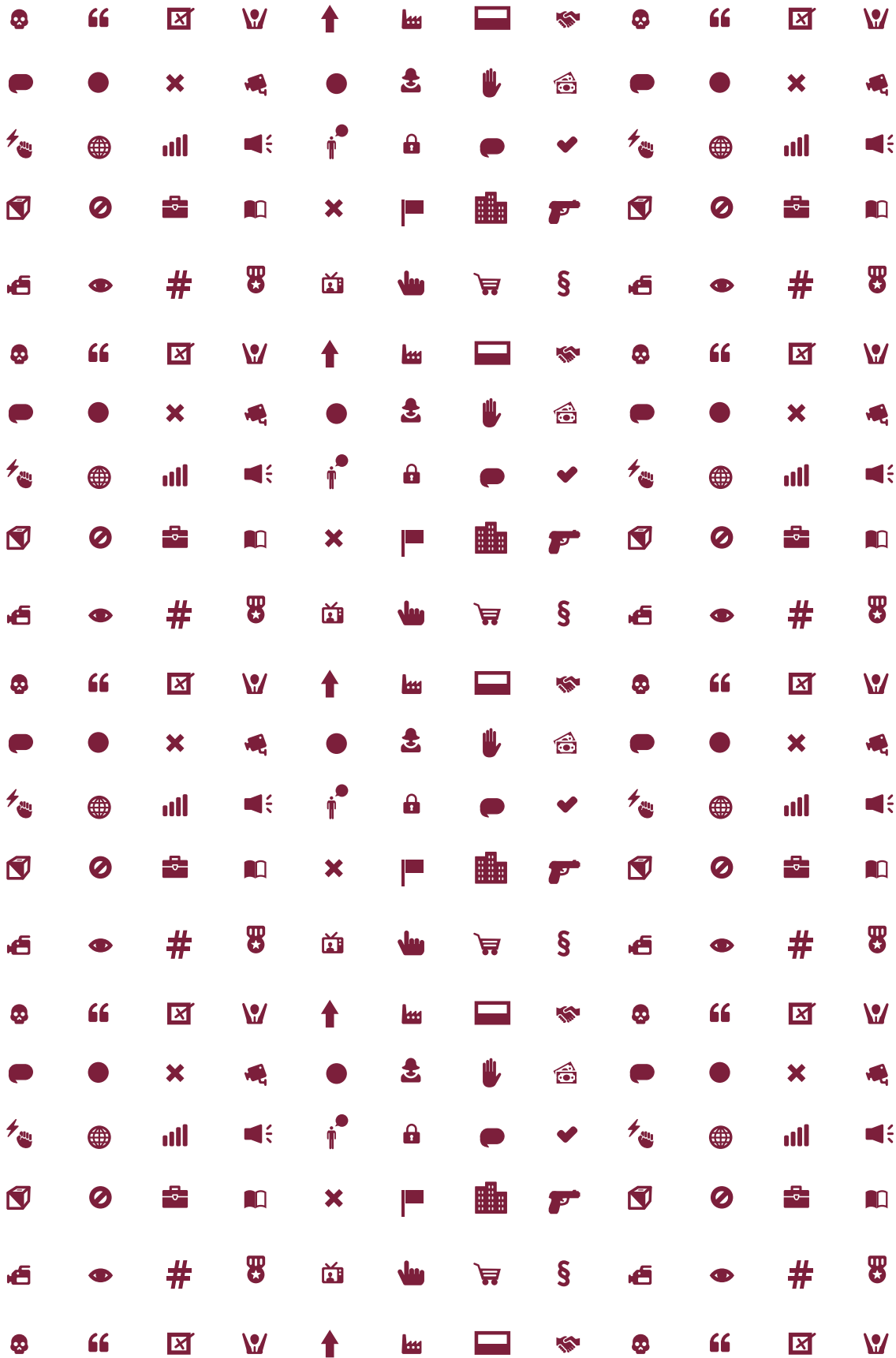
„Pogląd” – pismo
wydawane w latach
1982–1990 przez
Towarzystwo
Solidarność w Berlinie
Zachodnim, największą
organizację solidarno-
ściową na terenie RFN.

wiło to normy. To zadziwiający fakt, biorąc pod uwagę, że dla wschodnioniemieckich opozycjonistów Polska była zawsze ważnym punktem odniesienia. Świadkowie tamtych lat podkreślają, że stale rozmawiano o Polsce, jej historii, zaborach, podziwiano polski duch oporu i dążenie ku wolności. Znamiennym jest, że demokratyczna opozycja w Polsce w ogóle nie dostrzegała grup NRD-owskich. Dotyczy to także Polaków żyjących na obczyźnie. Przytoczyć można czasopismo „Pogląd”⁷², które ukazywało się w Berlinie Zachodnim. W ciągu dziesięciu lat zamieszczono jedynie dwa artykuły na temat opozycji w NRD. Myślę, że rzeczywiście obie strony przegapiły dużą szansę na współpracę.

Historycy wiedzą, że nieustannie należy powracać do źródeł i rekonstruować obraz przeszłości na nowo. Mamy skłonność do zajmowania się wielką polityką, pomijając przy tym często wymiar społeczny. Przy czym istnieją dobrze udokumentowane źródła, które dowodzą, że już w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i później istniała współpraca i sieć kontaktów między grupami w NRD i Polsce. Tego typu przykłady należy uwzględniać, kiedy piszemy o polityce tamtych czasów. Dla uzupełnienia obrazu przeszłości warto także zajrzeć do innych dziedzin, na przykład literatury, aby historia stosunków polsko-wschodnioniemieckich została odzwierciedlona w pełnym wymiarze i uświadomiła nam post factum, że kontakty między szeroko rozumianą opozycją obu państw istniały.

Rozmowa odbyła się 7 kwietnia 2014 roku w Lipsku w ramach konferencji: „25 lat wolnych wyborów w Polsce i pokojowej rewolucji w NRD”.

Organizatorzy: Instytut Polski – Filia Lipsk, Europejskie Centrum Solidarności, Centrum Badawcze Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie w Lipsku [GWZO], Forum Historii Współczesnej Lipsk, Komitet Obywatelski Lipsk we współpracy z Ewangelicką parafią św. Mikołaja w Lipsku i Centrum Kompetencyjnym Europy Środkowo-Wschodniej Lipsk.



Inspiracja
z zewnątrz.

Jaką rolę
odegrały
międzynarodowe
praktyki
oporu dla
opozycjonistów
w Polsce
i NRD?

Inspiracja z zewnątrz. Jaką rolę odegrały międzynarodowe praktyki oporu dla opozycjoni- stów w Polsce i NRD?

Tytus Jaskułowski [ur. 1976], historyk, pracownik naukowy w Instytucie Badań nad Totalitaryzmami im. Hanny Arendt na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie.

Gerd Poppe [ur. 1941], fizyk, polityk, były działacz opozycyjny w NRD, współzałożyciel Inicjatywy Pokój i Prawa Człowieka, polityk partii Związki 90/Zieloni, pierwszy pełnomocnik niemieckiego rządu do spraw polityki humanitarnej i praw człowieka, były poseł do Bundestagu.

Regina Schild [ur. 1953], kierownik wydziału Urzędu Pełnomocnika Federalnego do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD w Lipsku, w 1990 roku współzałożycielka lipskiego komitetu na rzecz rozwiązania Ministerstwa Bezpieczeństwa Narodowego NRD.

Hans-Christian Trepte [ur. 1950], anglista, sławista, tłumacz literatury polskiej, wykładowca na Uniwersytecie w Lipsku.

Kazimierz Wóycicki [ur. 1949], dziennikarz, publicysta, politolog, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim.

73.

W Polsce uczyłem się solidarności. Rozmowa Wojciecha Kamińskiego z Wolfgangiem Templinem, „Gazeta Wyborcza”, nr 90 z 12 września 1989.

Tytus Jaskułowski: W drugiej połowie roku 1989 pojawiła się w „Gazecie Wyborczej” seria artykułów na temat NRD, z których szczególnie wrażenie wywarł wywiad z Wolfgangiem Templinem pod tytułem: W Polsce nauczyłem się solidarności⁷³. Solidarność niewątpliwie miała wpływ na opozycję demokratyczną w NRD, ale wpłynęła także na władze u naszego wschodniego sąsiada. W jaki sposób władza w NRD zareagowała na zmiany w Polsce?

74.

Chodziło o wydział w niemieckim kontrwywiadzie do spraw Polski.

Regina Schild: W archiwach służby bezpieczeństwa jeszcze i dziś można odkryć ciekawe przykłady wpływu ruchu solidarnościowego na NRD, wywołujące często spontaniczne reakcje w rodzaju pisania szminką na szybach sklepów i urzędów słowa „Solidarność”. Służba bezpieczeństwa też była pod wpływem wydarzeń w Polsce i zintensyfikowała zbieranie informacji na temat Polski. W czerwcu 1981 roku w głównym jej wydziale powołano grupę roboczą nr 4, którą w roku 1983 nawet znacznie rozszerzono⁷⁴. Grupy te miały za cel obserwowanie Solidarności w Polsce. Tajni współpracownicy śledzili wydarzenia w Polsce i składali raporty. Szukano osób zaliczanych do „wrogich sił reakcyjnych”, zagrażających procesowi „stabilizacji” w Polsce. Na liście znalazły się osoby z partii, kadr państwowych, związkowych oraz osoby prywatne. Głównym celem było oczywiście prewencyjnie powstrzymać wszelkie próby organizacji opozycji w NRD oraz uciąć kontakty i przepływ informacji między niemieckimi i polskimi dysydentami.

75.

Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej w Berlinie Wschodnim – zadaniem tej instytucji była popularyzacja polskiej kultury.

Obserwowano polskich obywateli na terenie NRD – nie tylko pracowników konsulatu generalnego w Lipsku czy Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej⁷⁵, ale także innych Polaków pracujących i żyjących w NRD. Tym zadaniem zajmował się oddział nr 18⁷⁶. Z dokumentów wynika, że żyjący w NRD Polacy nie stanowili zagrożenia dla wewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Nie dochodziło do agitacji politycznych, Polacy byli dobrze dostosowani do życia w NRD.

76.

Główny wydział Stasi HA XVIII odpowiadał za gospodarkę. Do jego zadań należała infiltracja robotników kontraktowych.

Grupa kontrolna administracji okręgowej w Lipsku miała bardzo dobre rozeznanie w sytuacji w Polsce i regularnie sporządzała raporty na temat wpływu Solidarności na obywateli NRD. Znamienny w tych raportach jest fakt, że pełne są one negatywnych stereotypów o Polakach. Pisano na przykład, iż strajk w roku 1988 spowodowany został brakiem chęci do pracy i lenistwem załogi. Albo że Kościół katolicki wykorzystuje protest społeczeństwa do osiągnięcia własnych celów politycznych. Mówiono o rewolucji, której za wszelką cenę nie chciano dopuścić do NRD. Podczas lektury tych dokumentów można jednak także wyczuć strach urzędników aparatu bezpieczeństwa. Obawiali się, że dalsza eskalacja wydarzeń

w Polsce może i w ich kraju doprowadzić do mobilizacji społeczeństwa, bali się powtórki 17 czerwca 1953 roku⁷⁷.

Tytus Jaskułowski: Jako opozycjonista, który już dziesięciolecia przed powstaniem Solidarności nawiązał kontakt z NRD, między innymi z Akcją Znak Pokuty⁷⁸, jakie przypisałby pan znaczenie prywatnym kontaktom między Polakami a Niemcami?

Kazimierz Wóycicki: Istniały liczne indywidualne kontakty między Polakami i Niemcami, i należy podkreślić, że wielu obywateli NRD, którzy sympatyzowali z polskim ruchem oporu, ponosiło duże osobiste ryzyko. Solidarność powstała jako odruch protestu, jednak zmieniła się szybko w ruch ideowy. Decydującym krokiem okazało się odrzucenie komunistycznej idylli, propagowanej nieustannie przez władzę. Zdemaskowanie kłamstwa było warunkiem do rozpoczęcia życia w prawdzie. Dopiero uświadomienie sobie tego warunku umożliwiło intelektualną rewolucję.

Doświadczenie bezpośredniego kontaktu ze wschodnioniemieckimi opozycjonistami było dla nas, Polaków, bardzo cenne, okazało się bowiem, że nasz obraz typowego Niemca był produktem propagandy PRL. Publicznie stwarzano poczucie zagrożenia ze strony Niemców, aby w ten sposób stale podtrzymywana trauma drugiej wojny światowej przyczyniła się na korzyść legitymizacji dominacji ZSRR nad Polską. Co prawda propaganda dotyczyć miała Niemców zachodnich, ponieważ w NRD znajdowali się przecież sami antyfaszyści. Niemniej większość z nas nie dostrzegała różnicy między Niemcem z RFN lub NRD. Jednak już po pierwszych spotkaniach ze wschodnioniemieckimi dysydentami stereotypy okazały się złudne – ci ludzie myśleli tak jak my, mieli podobny stosunek do władzy komunistycznej. Nie byli to tacy Niemcy, jakich sobie wyobrażaliśmy. Te spotkania wraz z negacją wrogich stereotypów utorowały drogę do późniejszego dialogu polsko-niemieckiego.

Tytus Jaskułowski: Jako polityk opozycyjny i obrońca praw człowieka zbudował pan także już wcześniej kontakty z Polską, które zostały przerwane wskutek zamknięcia granic w latach osiemdziesiątych. Jak oceniałby pan wpływ zdobytych w Polsce doświadczeń na własną działalność opozycyjną?

Gerd Poppe: Kiedy w latach siedemdziesiątych umożliwiono bezwizowe podróże do Polski⁷⁹, wiele osób odwiedziło naszych sąsiadów. Miałem wówczas trzydzieści lat i pojechałem do Krakowa. Była to dla mnie pierwsza wycieczka za granicę. Odwiedziłem wiele klubów jazzowych i poznałem

77.

Powstanie robotnicze w NRD w 1953 roku – od 16 do 18 czerwca w NRD trwały zamieszki i demonstracje związane z ostrym kryzysem politycznym i gospodarczym w NRD, obejmujące około 700 miast, mniejszych miejscowości i wsi; w starciach zginęło ponad 300 osób.

78.

Akcja Znak Pokuty – Służba dla Pokoju – niemiecka organizacja założona w 1958 roku, której celem było pojednanie pomiędzy Niemcami a krajami będącymi ofiarami niemieckiego faszyzmu. Szczególne miejsce zajmowała Polska. Członkowie organizacji jako wolontariusze pomagali m.in. przy pielęgnacji nekropolii, porządkowaniu miejsc męczeństwa i pracowali w domach opieki społecznej.

79.

Bezwizowy ruch pomiędzy NRD a PRL trwał od 1972 do 1980 roku.

80.

„Der Spiegel” –
największy niemiecki
tygodnik, ukazujący się
od 1947 roku.

81.

Jan Minkiewicz
[1946–2014] – polski
dziennikarz, tłumacz,
publicysta, stworzył
Biuro Solidarności
w Amsterdamie,
współpracował z Radiem
Wolna Europa.

82.

Biuro Solidarności
w Amsterdamie –
placówka reprezentująca
Solidarność,
będąca filią Biura
Koordynacyjnego
NSZZ „Solidarność”
za Granicą, mieszczą-
cego się w Brukseli.
Na czele amsterdamskiego
biura stał Jan
Minkiewicz.

83.

Karta 77 – czesko-
słowacka inicjatywa
opozycyjna, działająca
w latach 1977–1992
na rzecz przestrzegania
praw człowieka.

mnóstwo osób, z którymi prowadziłem całkiem zwyczajne rozmowy. Nie byli oni jeszcze opozycjonistami. Kiedy się nimi stali, dla obywateli NRD prawie niemożliwe było już przekroczenie granicy Polski, którą w 1980 roku zamknięto, co miało trwać aż dziewięć lat. Utrzymywanie nawiązanych kontaktów zostało niezwykle utrudnione, musieliśmy szukać innych sposobów komunikacji. Kiedy chcieliśmy wysłać list do Polski, dokonywaliśmy tego okrężną drogą, wręczając list na przykład korespondentowi zachodnioniemieckiego tygodnika „Der Spiegel”⁸⁰, który wysyłał go dla nas z terenu Berlina Zachodniego do naszych przyjaciół w Londynie lub Warszawie. Mieliśmy dobry kontakt z Janem Minkiewiczem⁸¹, który kierował biurem Solidarności w Amsterdamie⁸² i odwiedzał nas od czasu do czasu w Berlinie Wschodnim. Ogólnie rzecz biorąc, kontakty z Polakami nie stanowiły jednak masowego fenomenu, były to raczej indywidualne przyjaźnie. Wielu Polaków, którzy przyjeżdżali do nas, nie zatrzymywało się na długo w Berlinie Wschodnim, tylko udawało się jak najszybciej dalej na Zachód. Nasza stolica nigdy nie była dla nich jakimś szczególnym celem. Ubolewaliśmy nad tym, ponieważ liczyliśmy na wsparcie dla naszych małych lokalnych ruchów dysydenckich. Informacje o wydarzeniach w Polsce zdobywaliśmy więc często sami, czytając na przykład angielskojęzyczną wersję biuletynu Solidarności.

Była nas jedynie garstka opozycjonistów w NRD, nie mieliśmy szerokiego poparcia wśród robotników i – co na tle protestów w Europie Środkowej nas najbardziej wyróżniało – także wśród studentów. Myślę, że pamięć o roku 1953 była silnie zakorzeniona w świadomości wschodnioniemieckiego społeczeństwa, co hamowało mobilizację ludności przeciw władzy. Działacze opozycyjni entuzjastycznie patrzyli na wydarzenia w Polsce. Szczególnie inspirował nas Jacek Kuroń, który żądał zbudowania kontrkultury wobec państwowej propagandy i jej publicznego ukazania. Przesłanie było jednoznaczne: to od nas będzie zależało, czy dojdzie do zmian w systemie. Jednak ten konieczny krok pokazania się, publicznego ujawnienia tej kontrkultury, był dla nas zbyt trudny. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych opozycjoniści w NRD spotykali się w małym gronie i prowadzili dyskusje. Mniejsze akcje, jak na przykład rozrzucanie ulotek, okazały się mało skuteczne i nie pociągnęły za sobą masy ludzi. Pod koniec lat siedemdziesiątych dostrzeżliśmy głos społeczeństwa, który coraz silniej domagał się właśnie tej wspomnianej kontrkultury. Patrzeliśmy w kierunku Polski i Czechosłowacji, powstanie inicjatywy Karta 77⁸³ i KOR-u było dla nas wzorem do założenia Inicjatywy na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka.

Tytus Jaskułowki: Jak oceniłby pan z perspektywy sławisty wpływ polskiej literatury, słowa pisanego, na społeczeństwo w NRD?

Hans-Christian Trepte: W pierwszym rządzie szczególnie jedno słowo odegrało główną rolę i rozpowszechniło się szybko poza granice Polski – Solidarność. Myślę, że słowo solidarność, którego komuniści nader chętnie używali, otrzymało przez polski ruch protestu całkiem nowy wymiar. Konotacja tego słowa nie nawiązywała już do kontekstu komunistyczno-międzynarodowego, gospodarczego i utopijno-społecznego, tylko do solidarności ludzi, którzy razem podnieśli się przeciw samowoli władzy. Solidarność stała się namacalna, była emocjonalnym przeżyciem milionów Polaków.

Słowo literackie, pisane, drukowane, przemycane, zakazane – przed siłą słowa komuniści, szczególnie w NRD, czuli paniczny strach. Wyrażało się to na przykład w tym, że istniało rozróżnienie na literaturę oficjalną i „zatrutą”, którą można było czytać w bibliotekach, wyłącznie mając specjalne zezwolenie. Większość literatury polskiej uznawano za niebezpieczną, ponieważ obawiano się, że polski wirus wolności może zarazić także społeczeństwo NRD. Władza za wszelką cenę chciała temu przeciwdziałać. Aresztowano na przykład osoby, które posiadały tajne przemówienie Chruszczowa z 1956 roku, przemycane do NRD z Polski.

Niemniej jednak polskie słowo drukowane było wszechobecne. Przetłumaczone na niemiecki książki można było kupić spod lady. Dostępne były oczywiście publikacje, które można było oficjalnie czytać, na przykład popularnego u nas Stanisława Lema⁸⁴. W tamtych czasach dysponowaliśmy umiejętnością czytania między wierszami i rozumieliśmy często ukryty kontekst polityczny. Niektóre słowa, aluzje i gry słów odbieraliśmy bardzo świadomie i prowadziliśmy żywe dyskusje. Stanisław Jerzy Lec⁸⁵ należał do ulubionych autorów polskich zarówno w Niemczech Zachodnich, jak i Wschodnich. Opublikowane w NRD specjalne wydanie z aforyzmami cieszyło się niesamowitą popularnością, a aluzje polityczne odzwierciedlały naszą sytuację polityczną.

Rzecz jasna, najciekawsze były książki objęte cenzurą, które trzeba było do NRD przemycać. Pamiętam, że kiedy wracałem z podróży z Polski, to prosiłem polskich pasażerów, aby przed przejściem granicznym schowali moje polskie książki i gazety, bowiem celnicy u Polaków takich przedmiotów nie szukali. W zamian zawsze oferowałem przemycenie czegoś, co w rękach obywatela NRD było bezpieczniejsze, niż w rękach Polaka. Także literaturę z innych krajów, niedostępną w NRD, przemycaliśmy właśnie z Polski, na przykład Milana Kunderę. Literatura nie była tylko ucieczką przed szarą rzeczywistością, dodawała nam odwagi przeciwstawiania się dyktaturze, co wolno nam czytać a czego nie. I pod tym względem Polska była dla nas silnym punktem odniesienia, z całą jej kulturą drugiego obiegu.

84.

Stanisław Lem
[1921–2006] – polski
pisarz, filozof, reprezen-
tował w literaturze nurt
fantastyczny.

85.

Stanisław Jerzy Lec
[1909–1966] – polski
poeta, satyryk, aforysta.

86.

European Nuclear
Disarmament –
ruch pokojowy.

W czasie konferencji ESD
dominowała tematyka
niezależnych stosunków
Wschód-Zachód.

Tytus Jaskułowski: Czy oprócz Solidarności istniały inne grupy, które odegrały jakąś rolę dla opozycjonistów w NRD?

Gerd Poppe: Opozycja w NRD na początku lat osiemdziesiątych miała przede wszystkim charakter pacyfistyczny, co było reakcją na globalny wzrost zagrożenia nuklearnego. Mieliśmy kontakt z ruchem European Nuclear Disarmament⁸⁶, który angażował się na rzecz rozbrojenia w obu blokach politycznych. Później powstał także ruch ekologiczny. Były to główne nurty wpływu międzynarodowego na naszą opozycję. W bloku wschodnim szczególnie Polska i Czechosłowacja odgrywały ważną rolę. Dowiedzieliśmy się, że w Polsce istniały latające uniwersytety, co chcieliśmy także stworzyć u nas. Organizowaliśmy wykłady, seminaria i wystawy w mieszkaniach prywatnych. Później, w latach osiemdziesiątych, kościoły tworzyły przestrzeń wolności. W pewnym momencie zastanawialiśmy się, jak możemy zintensyfikować naszą działalność i kontakty z zagranicą. Doszło do współpracy z polskim ruchem Wolność i Pokój, który miał podobne cele jak my.

Oprócz tych wzorów ważna była literatura. W pamięci mam wspaniałe eseje Ludwiga Mehlhorna o Zniewolonym umyśle Czesława Miłosza. Decydujący dla mobilizacji społeczeństwa w latach 1985–1989 był samizdat. Wcześniej istniało na przykład siedem egzemplarzy zakazanej publikacji, którą przepisano na maszynie do pisania. Pod koniec lat osiemdziesiątych na każdą ocenzurowaną książkę przypadało takich kopii siedemset. Inicjatywa na Rzecz Pokoju i Praw Człowieka wydawała czasopismo „Grenzfall”, w którym zamieszczano oświadczenia solidarności z Solidarnością, artykuły Jana Lityńskiego o Adamie Michniku oraz raporty ze spotkań polskich opozycjonistów z ich czechosłowackimi przyjaciółmi. W 1986 roku podpisaliśmy z członkami ruchu Karta 77 i Solidarności wspólną deklarację z okazji trzydziestolecia Rewolucji Węgierskiej. Dwa lata później zrobiliśmy to samo w dwudziestą rocznicę brutalnego stłumienia Praskiej Wiosny. Sygnatariusze pochodzili z różnych krajów, m.in. z ZSRR. Także i my doświadczyliśmy solidarności. Kiedy pięciu naszych członków zostało aresztowanych, nasi przyjaciele za granicą głośno zaprotestowali. Dwustu sześćdziesięciu dysydentów, w tym osiemdziesięciu z Polski, napisało wspólny apel przeciw tej represji. Dodawało nam to odwagi, mimo że nigdy nie udało nam się stworzyć większej struktury oporu w NRD.

Tytus Jaskułowski: Doświadczenie solidarności było europejskim fenomenem, przekraczającym ówczesne podziały narodowe i polityczne. Czy lekcja z tamtych lat jest już jedynie wspomnieniem, częścią historii, czy może wciąż jest aktualna i potrzebna?

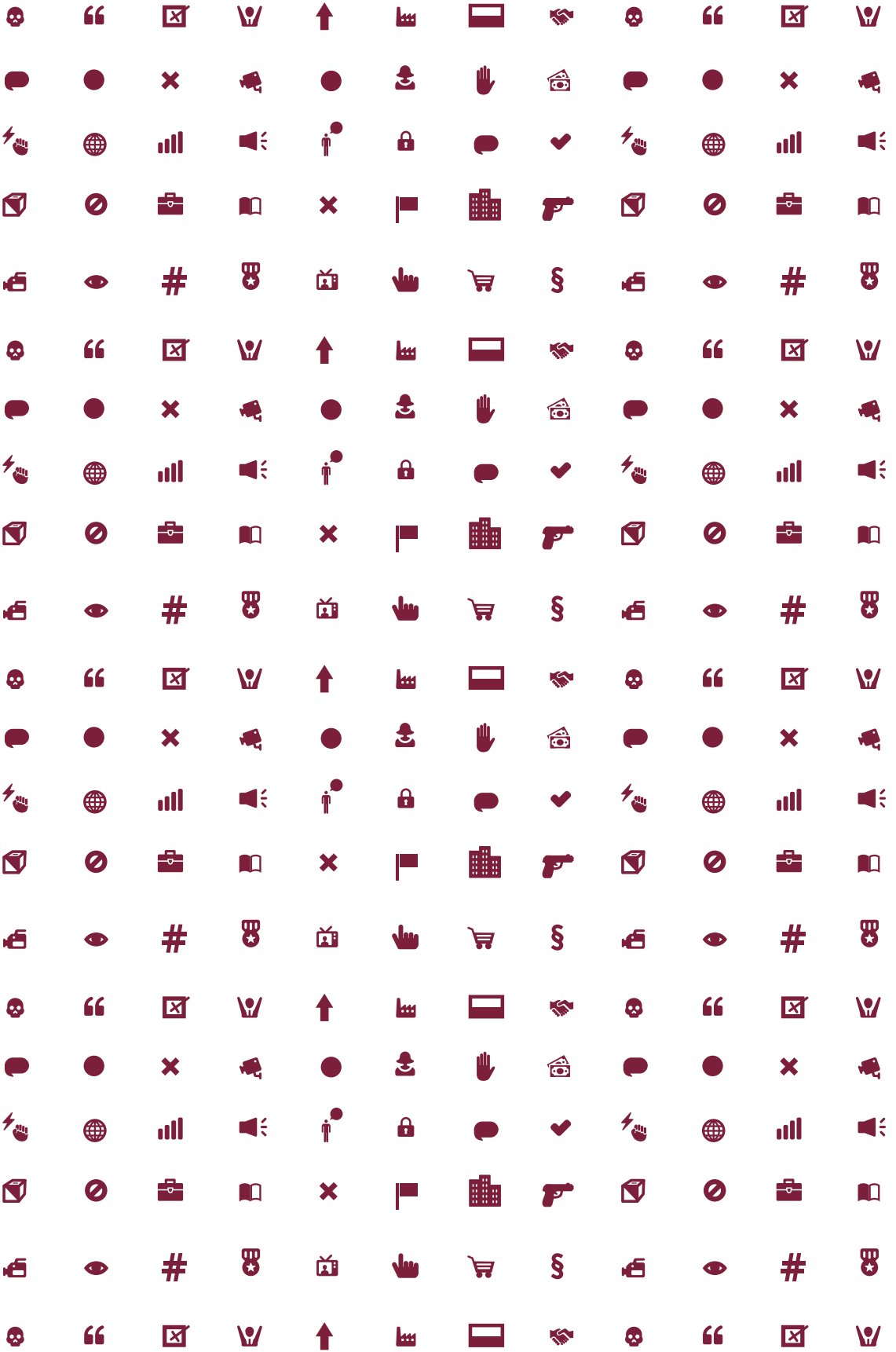
Kazimierz Wóycicki: Lata przełomu politycznego w Europie Środkowej cechowały się wzajemną solidarnością. Razem walczyliśmy z dyktaturą, razem ją pokonaliśmy i razem udaliśmy się na drogę powrotną do Europy i struktur zachodnich. Było to wspaniałe doświadczenie. Dziś jednak dostrzegam z ubolewaniem, że oduczyliśmy się solidarności. My, którzy wywalczyliśmy sobie wolność i korzystamy z niej na co dzień, wydajemy się obojętni wobec tych, którzy chcą właśnie ją sobie wywalczyć. Taki nastrój można dostrzec w reakcjach na rewolucję Euromajdanu. Lekcja solidarności nie może jednak pozostać wspomnieniem weteranów. Wspominanie środkowoeuropejskiego ducha wolności ma sens tylko wtedy, gdy dostrzeżemy także jego znaczenie dla przyszłości.

Znamienne jest, że dwadzieścia pięć lat po odzyskaniu wolności zwłaszcza w Niemczech spotyka się sporą wyrozumiałość dla agresywnej polityki Rosji. Bardziej mnie jednak dziwi, że w Europie Środkowej straciliśmy wrażliwość i umiejętność rozróżniania prawdy i propagandy. A była to przecież jedna z najważniejszych umiejętności, pierwszy krok ruchów opozycyjnych, aby przeciwstawić się sterowanym wiadomościom i fałszowi, aby „żyć w prawdzie”. To jest nasze dziedzictwo. Gdzie jest nasza solidarność z narodem ukraińskim, który tak dąży w naszą stronę? Nie sposób dyskutować o przeszłości, jeżeli nie uwzględnimy także aktualnych kontekstów.

Niemcy i Polacy porozumieli się mimo trudnej przeszłości. Udało nam się rozpocząć szczery dialog i po zjednoczeniu Niemiec dokonać pojednania. Przeszliśmy długą drogę od wrogości poprzez partnerstwo aż do przyjaźni. To dziedzictwo jest dziś zagrożone, bowiem konflikt za naszą wschodnią granicą podważa naszą przyjaźń. Dzieje się tak, ponieważ nasze rozumowanie pokoju i wolności w całej Europie zdaje się różnić. Dlatego ważne jest, aby przypominać o europejskim roku 1989 i równocześnie wskrzesić pojęcie solidarności z narodami uciskanymi. Nie możemy się na tę kwestię zamykać, bowiem polsko-niemiecki dialog będzie niemożliwy, jeżeli nie uwzględnimy w nim pytania o przyszłość Ukrainy oraz wewnątrz europejską solidarność wobec zagrożenia ze strony Rosji.

Rozmowa odbyła się 7 kwietnia 2014 roku w Lipsku w ramach konferencji: „25 lat wolnych wyborów w Polsce i pokojowej rewolucji w NRD”.

Organizatorzy: Instytut Polski – Filia w Lipsku, Europejskie Centrum Solidarności, Centrum Badawcze Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie w Lipsku [GWZO], Forum Historii Współczesnej Lipsk, Komitet Obywatelski Lipsk we współpracy z Ewangelicką parafią św. Mikołaja w Lipsku i Centrum Kompetencyjnym Europy Środkowo-Wschodniej Lipsk.



Dysydenci.
Razem czy
osobno?

Dysydenci. Razem czy osobno?

Wiaczesław Bachmin [ur. 1947], ekspert w dziedzinie filantropii i społeczeństwa obywatelskiego w Rosji. Od 2004 roku konsultant Fundacji im. C. S. Motta. W latach 1969–1970 oraz 1980–1984 był więźniem politycznym. W latach 1991–1995 w Ministerstwie Spraw Zagranicznych pełnił funkcję szefa Dyktoriatu do spraw Współpracy Humanitarnej i Kulturalnej, między 1995 a 2003 rokiem był dyrektorem wykonawczym Instytutu Wolnego Społeczeństwa [fundacja Sorosa] w Rosji. Jest przewodniczącym Centrum Sacharowa.

Ján Čarnogurský [ur. 1944], polityk, przed rokiem 1989 dysydent. Doktor prawa Uniwersytetu w Bratysławie. Pierwszy wicepremier Republiki Słowacji, w latach 1991–1992 pełnił również funkcję premiera. W latach 1998–2002 Minister Sprawiedliwości Republiki Słowacji.

Gábor Demszky [ur. 1952], węgierski polityk, prawnik i socjolog. W 1983 roku został skazany na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności za drukowanie samizdatu. W 1990 roku należał do współzałożycieli Związku Wolnych Demokratów, w tym samym roku został burmistrzem Budapesztu w latach 1990–2010. W latach 2000–2001 był przewodniczącym Związku Wolnych Demokratów.

Roland Jahn [ur. 1953], dziennikarz, były opozycjonista i dysydent. W 2011 roku wybrany przez Bundestag na stanowisko Pełnomocnika Federalnego do spraw Materiałów Państwowej Służby Bezpieczeństwa NRD. W okresie stanu wojennego aresztowany przez reżim NRD za manifestowanie solidarności z Polską.

Janusz Onyszkiewicz [ur. 1937], polityk, matematyk, alpinista. Dwukrotny minister obrony narodowej, poseł na Sejm X, I, II i III kadencji, od 2004 do 2009 poseł do Parlamentu Europejskiego (do 2007 wiceprzewodniczący PE). W 1980 roku był jednym z założycieli NSZZ „Solidarność” Regionu Mazowsze.

Janusz Onyszkiewicz: Słowo „dysydent” budzi, szczególnie gdy spoglądamy na historię komunizmu w Europie Środkowej i Wschodniej, jednoznaczne skojarzenia. Powiązania między dysydentami z krajów dawnego bloku wschodniego, synergia ich działań, bazująca na różnych doświadczeniach politycznych w ich ojczyznach, stanowią z dzisiejszej perspektywy osobny rozdział najnowszej historii, dziejów opozycji, na podstawie którego dziś opowiadamy o sukcesie drogi do odzyskania wolności w tej części Europy.

Myślę, że słowo dysydent, choć całkowicie zrozumiałe, nie do końca odzwierciedla jednak prawdziwą sytuację w Polsce za czasów komunizmu. Trzymając się ściśle źródłosłowu, dysydentem należy nazwać kogoś, kto ma inne poglądy, niż zdecydowana większość społeczeństwa. Polska opozycja natomiast uważała, że to właśnie Solidarność reprezentuje poglądy większościowe, w związku z czym to raczej generał Jaruzelski uznawany był za dysydenta w naszym kraju, niż na przykład Jacek Kuroń. Ten stan rzeczy w Polsce różnił się od sytuacji w innych krajach komunistycznych; opozycja miała świadomość, że ich przyjaciele za granicą znajdują się w o wiele trudniejszym położeniu.

W latach osiemdziesiątych panowało w Polsce przekonanie, że przestrzeń swobody, którą chciano wywalczyć, w dużej mierze zależy będzie od rozwoju sytuacji w ZSRR. Zastanawiano się, czy ZSRR przyjmie drogę ewolucji i zaakceptuje zmiany, także te zachodzące u nas w Polsce. Polscy opozycjoniści byli bardzo ostrożni w demonstrowaniu istniejących przecież kontaktów z rosyjskimi dysydentami, które mogły skutkować dla nich silnymi represjami. Czy mimo to rosyjscy dysydenci korzystali z polskich doświadczeń i z doświadczeń opozycjonistów z innych państw?

Wiaczesław Bachmin: Wydarzenia, które wstrząsały blokiem wschodnim, zawsze wywoływały echo także w ZSRR. Dla rosyjskich dysydentów próby zwalczania autorytarnych reżimów na Węgrzech, w Czechosłowacji czy Polsce, działały inspirująco i stanowiły punkt wyjścia do własnych krytycznych przemyśleń i działań w naszym państwie. Tak działo się w latach siedemdziesiątych, kiedy pod wpływem wydarzeń w Czechosłowacji wiele osób przyłączyło się do ruchu obrony praw człowieka.

Sytuacja w ZSRR wyglądała jednak inaczej niż w innych państwach bloku wschodniego. Zgadzam się z twierdzeniem, iż opozycja w Polsce miała poparcie społeczeństwa, co ułatwiało walkę z reżimem. W Rosji dysydenci nie mogli liczyć na tak przychylną postawę. Władza skutecznie mobilizowała większość społeczeństwa do potępiania dysydentów, których nieustannie oczerniano. Stale powtarzano, że są to wrogowie ZSRR, tak jak w wypadku Sacharowa i Solżenicyna⁸⁷.

87.

Aleksander Solżenicyn (1918–2008) – rosyjski pisarz. W 1970 roku otrzymał Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Jest autorem trzypięciotomowego dzieła *Archipelag Gulag*, opisującego realia totalitarnego ustroju komunistycznego ZSRR oraz ciekawą historię więźniów w rosyjskich łagrach.

Ruch dysydencki w ZSRR nie był uznawany przez władzę jako ruch polityczny, co było najistotniejszą różnicą wobec opozycjonistów w innych krajach. Rosyjscy dysydenci nie wierzyli w rychłe zmiany polityczne, dążyli raczej do moralnej odnowy społeczeństwa. Nie zgadzali się z dwulicowością polityki partii i nieustannymi kłamstwami prasy. Wiedząc, że nie zmienią systemu, chcieli wywalczyć dla siebie jakiś stopień wolności w kraju niewolnym. Pragnęli wyrazić solidarność w stosunku do tych, którzy już ucierpieli.

Kontakty nasze z dysydentami w Europie Środkowej nie były bezpośrednie, wszystko działo się pośrednio, nie znaliśmy nikogo osobiście, jedynie ich nazwiska. W telewizji ich przecież nie pokazywano. Rozgłośnie radiowe odegrały szczególną rolę, to one nas łączyły, dzięki nim powstało środowisko dysydenckie. Poprzez działalność Voice of America⁸⁸, Deutsche Welle⁸⁹ oraz rozgłośni Swoboda⁹⁰ powstała pewna przestrzeń świeżego powietrza informacyjnego w tym zaduchu beznadziei i kłamstwa, który istniał w naszym kraju. Rolę tych środków masowego przekazu trudno byłoby przecenić. I właśnie przez radio dowiadywaliśmy się o tym, jakie bohaterskie czyny miały miejsce w Polsce, Czechosłowacji. Dowiadywaliśmy się o najważniejszych dokumentach, które zostały podpisane – Samizdat później wszystko drukował, na przykład Kartę 77 oraz inne dokumenty czechosłowackie. Wszystko później było tłumaczone i rozpowszechniane.

Natura ruchów dysydenckich odróżniała się więc w wypadku ZSRR. W Europie Środkowej wiodącą ideą było wyzwolenie się spod okupacji radzieckiej. Wojska radzieckie stacjonowały na terytoriach tych krajów, chodziło zatem o suwerenność, wszyscy byli połączeni w tej walce. Trudno nazwać tego rodzaju ruchy mianem „dysydenckich”. W ZSRR nie mieliśmy się od kogo uwolnić, musieliśmy wyzwolić najpierw samych siebie.

Janusz Onyszkiewicz: Stosunki polsko-czechosłowackie w dwudziestolecu międzywojennym jak i po drugiej wojnie światowej naznaczone były konfliktami o przebieg wspólnej granicy. Były także trudne, ponieważ oba państwa w odmienny sposób były nastawione wobec ZSRR. Wydaje się, że dopiero rok 1968 stał się przełomem, kiedy pod naciskiem Moskwy wojska Układu Warszawskiego najechały na Czechosłowację. Społeczeństwo bezpośrednio dostrzegło zagrożenie swojej suwerenności przez ZSRR, co zapoczątkowało szereg kontaktów między opozycjonistami z Polski i Czechosłowacji. Jak wyglądała współpraca na tym szczeblu?

88.

Voice of America [Głos Ameryki] – amerykańska rozgłośnia radiowa nadająca programy dla zagranicy. Audycje dla Polaków prezentowano od 1942 do 2004 roku.

W czasie zimnej wojny zagłuszana przez państwa bloku wschodniego.

89.

Deutsche Welle – niemiecka stacja radiowa i telewizyjna powstała w 1953 roku. Sekcja Polska rozpoczęła nadawanie w 1962 roku.

90.

Radio Wolna Europa. Zob. przypis 47 na s. 31.

91.

Alexander Dubček
(1921–1992) –
 czechosłowacki
 polityk, I sekretarz KC
 Komunistycznej Partii
 Czechosłowacji w latach
1968–1969. Jego
 reformy państwowe
 zostały nazwane
 praską wiosną.

92.

Maciej Kozłowski (ur.
1943) – polski historyk,
 dyplomata, działacz
 opozycji demokratycznej
 w PRL. Współpracował
 z paryską „Kulturą”.
 W maju 1969 roku został
 złapany przez czechosło-
 wacką służbę bezpieczeń-
 stwa podczas nielegalnego
 przerzutu do Polski emigra-
 cyjnych wydawnictw.
 W procesie tzw. tatarników
 [wydawnictwa przemycano
 przez zieloną granicę
 w Tatrach] został skazany
 na cztery i pół roku
 pozbawienia wolności.

93.

Proces tatarników – proces
 osób przemycających przez
 granicę polsko-czecho-
 słowacką w rejonie Tatr
 z jednej strony dokumenty
 dotyczące wydarzeń
 marca 1968 i bieżącej
 sytuacji w Polsce, z drugiej
 – egzemplarze „Kultury”
 oraz książki wydawane

Ján Čarnogurský: Doświadczenie roku 1968 było rzeczywiście decydujące dla społeczeństwa Czechosłowacji. Polityka Dubčeka⁹¹ dawała nam nadzieję na zmianę oraz poczucie, że nasze państwo samo decyduje o swoim losie. W sierpniu 1968 roku nastąpiła głęboka cezura, która jednak zapoczątkowała długą drogę walki z narzuconym reżimem. Powstała opozycja, która później przejawiała się jako Karta 77, oraz Kościół podziemny na Słowacji. Rozpoczęła się nie tylko współpraca między Czechami i Słowakami, ale także z Polakami i Węgry.

Kontakty z polskimi opozycjonistami odbywały się różnymi drogami. Często dochodziło do osobistych spotkań, na przykład latem, kiedy grupy ze słowackiego Kościoła podziemnego uczęszczały na pielgrzymki do Częstochowy, co dawało im chwilową przestrzeń swobody, pozwalało na rozmowy i wymianę poglądów. Z drugiej strony ważnym elementem były publikacje, szczególnie te z Zachodu, które trafiały na Słowację poprzez Polskę i Węgry. W 1968 roku w Czechosłowacji cieszyliśmy się większą swobodą niż nasi sąsiedzi. Był to czas, w którym grupa Macieja Kozłowskiego⁹², współpracownika paryskiej „Kultury”, dostarczała publikacje i sprzęt drukarski do Czechosłowacji, skąd przetrucano go następnie przez Tatry na stronę polską. W 1969 grupa została zatrzymana, a ich członków skazano na kary więzienia w słynnym „procesie tatarników”⁹³.

Niemniej jednak współpraca międzynarodowa opozycjonistów trwała dalej, wciąż dochodziło do spotkań na granicy, powstawały wspólne manifesty dysydentów środkowoeuropejskich. Należy także podkreślić rolę postępu technicznego. Na początku lat osiemdziesiątych na ulicach pojawiły się pierwsze budki telefoniczne z możliwością połączeń międzynarodowych. Dysydenci otrzymali w ten sposób narzędzie, za pośrednictwem którego mogli przekazać ważne informacje mediom zachodnim. Rozgłoszenie takie jak Radio Wolna Europa lub Voice of America mogły w szybkim tempie nadać otrzymane wiadomości. W ten sposób dysydenci w całym bloku wschodnim, jeżeli tylko mieli dostęp do tych mediów, mogli dowiedzieć się o wydarzeniach w Czechosłowacji. To niezmiernie zintensyfikowało współpracę międzyopozycyjną.

Kontakty z dysydentami z ZSRR były natomiast znacznie trudniejsze. Można stwierdzić, że wewnątrz bloku wschodniego przebiegała granica, która była bardziej szczelna niż między państwami satelitarnymi. Dochodziło, co prawda, do pewnych akcji współpracy z przyjaciółmi w ZSRR, jednak zdarzało się to raczej sporadycznie. Można przypomnieć, że w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, kiedy schwytano sprawców przerzutu Biblii w języku rosyjskim, doszło do kilku procesów sądowych. Egzemplarze Pisma Świętego przemycano wówczas na Ukrainę Zakarpacką ze strony słowackiej.

Janusz Onyszkiewicz: Wspólną cechą Polaków i Węgrów było to, że o swoją niepodległość zawsze walczyli zbrojnie. Fenomen Solidarności polegał zaś na tym, że odstąpiono od tej formy walki. Wyrażano aprobatę, że można zrezygnować z pełnej niepodległości, jeżeli tylko uda się wstępnie wywalczyć pewien zakres swobód. Odstąpiono od przemocy. Czy podejście Polaków zostało na Węgrzech, gdzie jeszcze w 1956 roku podjęto walkę o niepodległość, dostrzeżone i przejęte, czy Węgrzy jednak obrali własną strategię, różniącą się od ruchu opozycyjnego w Polsce?

Gábor Demszky: Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że spotkanie z członkami Solidarności wpłynęło na moją działalność opozycyjną. W 1981 roku podczas I Krajowego Zjazdu Delegatów Solidarności przebywałem przez miesiąc w Polsce. Starłem się wówczas dowiedzieć, na jakich zasadach można stworzyć niezależny ruch społeczny. Próbowałem się uczyć od Solidarności, zapoznałem się z technikami drukowania, które później stosowano także na Węgrzech.

Myszę, że oprócz Okrągłego Stołu zdecydowanie najważniejszym „towarem eksportowym” Polski na kraje bloku wschodniego była idea Solidarności. Sytuacja w państwach komunistycznych nie zawsze była spójna, władza w Polsce musiała rozwiązać inne problemy niż władza na Węgrzech. W 1976 roku, po powołaniu KOR-u, Adam Michnik wygłosił w Paryżu odczyt pod tytułem Nowy ewolucjonizm, który rozpoczynał stwierdzeniem, że system nie da się zreformować i proponował stworzenie niezależnej organizacji. Dla węgierskich dysydentów było to całkiem nowe spojrzenie, ponieważ sytuacja wyglądała u nas całkiem inaczej. W 1968 roku przeprowadzono dość udane reformy, gospodarka została zliberalizowana, system bardziej zdecentralizowany i społeczeństwo było stosunkowo zadowolone. Dla kręgów sprzeciwiających się autorytarnemu systemowi walka z reżimem była trudniejsza, ponieważ większość społeczeństwa popierała władzę. Tezy Adama Michnika nam, dysydentom, uświadomiły, że ewolucja w pierwszej kolejności powinna być skierowana ku społeczeństwu, a nie ku władzy. Był to mocny argument, który przyczynił się do ożywienia ruchu dysydenckiego.

W 1977 roku trzydzieści pięć osób podpisało deklarację solidarności przeciwko karze więzienia dla sygnatariuszy Karty 77. Dwa lata później znalazło się tam już trzysta podpisów. I to był ten twardy korpus opozycji na Węgrzech. Jak wyglądała nasza działalność codzienna? W 1981 zaczęliśmy drukować i tłumaczyć literaturę – Sacharowa, Sołżenicyna, Kundere i Orwella⁹⁴, jak i wiele polskich tytułów. Powołałem drukarnię, rozpowszechnialiśmy nie tylko artykuły Michnika, ale także rozmowy Teresy Torańskiej⁹⁵ i setki dokumentów Solidarności. Mieliśmy lotny uniwersytet,

przez Instytut Literacki. Inicjatorem akcji był Maciej Koźłowski. W wyniku procesu z 1970 roku Koźłowski skazano na cztery i pół roku więzienia, Jakuba Karpińskiego na cztery lata więzienia, Krzysztofa Szymborskiego i Marię Tworckowską na trzy i pół roku więzienia, Małgorzatę Szpakowską na trzy lata więzienia.

▶ 94.

Georg Orwell (1903–1950)
– angielski pisarz. Jego najbardziej znanymi dziełami są: *Rok 1984* i *Falwark zwierzęcy*, krytykujące systemy totalitarne.

▶ 95.

Teresa Torańska (1944–2013) – polska dziennikarka, pisarka. Autorka książki *Oni* – szeregu wywiadów z polskimi dygnitarzami komunistycznymi.

który cieszył się popularnością, wydawaliśmy prasę podziemną i zakładaliśmy wiele drobnych instytucji, które stanowiły oazy wolności w naszym kraju. Przez dziesięć lat pracowałem głównie jako podziemny wydawca. Moim zadaniem była pomoc w tłumaczeniu manuskryptów, praca redakcyjna i pomoc w dystrybucji publikacji. Zajmowałem się tą praktyczną częścią ruchu dysydenckiego.

Po upadku komunizmu osoby związane z ruchem okazały się niezbędne do wprowadzenia węgierskiego społeczeństwa w nowe czasy. Po 1989 roku postdysydenckie elity polityczne doszły do władzy i przeprowadziły instytucjonalne reformy demokratyczne, mające za cel zbliżenie kraju do struktur europejskich. Na początku lat dziewięćdziesiątych zdecydowana większość Węgrów pragnęła demokracji zachodniej zamiast komunizmu wschodniego i polityka opierała się na odrzuceniu autorytarnej tradycji politycznej. Jednak, podobnie jak w Polsce, duża część społeczeństwa straciła na transformacji i nastąpiła nowa fala polaryzacji. Gniew wyborców skierowany został przeciw dawnym dysydentom, którzy porzucili antykomunistyczne platformy i weszli w pragmatyczną koalicję z byłymi komunistami. Po drugiej stronie spektrum politycznego powstała nowa prawica, która zaczęła kwestionować legitymację procesu przemian, mówiono o zdradzie pierwotnych idei, o tajemnych układach elit⁹⁶. Prawica zaczęła prowadzić politykę pamięci, chciała odnowić społeczeństwo i przy okazji odejść od liberalnego modelu zachodnioeuropejskiego. Było to preludium do półautorytarnej demokracji, która dziś panuje na Węgrzech.

96.

Chodzi o narodową, konserwatywną węgierską partię Fidesz (Węgierska Unia Demokratyczna), której liderem jest obecny premier Węgier Victor Orbán.

Janusz Onyszkiewicz: Polska opozycja w dużej mierze była zainteresowana rozwojem politycznym u swoich wschodnich i południowych sąsiadów, jednak panowało także głębokie poczucie, że zmiana naszej własnej sytuacji związana jest w decydujący sposób z ewolucją NRD i kwestią zjednoczenia Niemiec. Bez rozwiązania tego politycznego stanu rzeczy uzyskanie większego stopnia niezależności i w końcu uzyskanie pełnej niepodległości przez Polskę wydawało się niemożliwe. Choć kontakty z opozycją w NRD – poza środowiskami kościelnymi – były stosunkowo nikłe, to jednak bardzo uważnie obserwowano przebieg wydarzeń u naszych zachodnich sąsiadów w 1989 roku, wiedząc, że rewolucja w NRD pociągnie za sobą polityczne konsekwencje także dla Polski. Czy w NRD panowało podobne przekonanie, że walka Solidarności – szczególnie na początku jej istnienia – pociągnie daleko idące zmiany także dla Wschodnich Niemiec?

Roland Jahn: Działalność polskiej opozycji była dla nas wzorem oraz ważnym czynnikiem dla pokojowej rewolucji w NRD. Duch Solidarności był wówczas obecny wśród ludności, która odważyła się wyjść na ulicę.

Widzieliśmy, jak daleko Polacy zaszli na swojej drodze do wolności i to nam dodawało otuchy, zaczęliśmy widzieć szansę także dla nas.

Ale nie tylko w 1989 roku Polska odgrywała dla nas ważną rolę, już wcześniej polskie społeczeństwo działało na nas inspirująco. Jako młody człowiek, który dopiero co zdał maturę, na początku lat siedemdziesiątych, skorzystałem z możliwości wyjazdu do Polski⁹⁷. W tamtych latach można było stosunkowo łatwo przekroczyć granicę, wystarczyło mieć dowód osobisty. Jeździłem autostopem przez Polskę, spotykałem wielu ludzi i odniosłem wrażenie, że Polacy nie byli w takim stopniu dostosowani do systemu, jak społeczeństwo w NRD. W Polsce zaobserwowałem większe zainteresowanie sztuką, literaturą i muzyką, sam bywałem na koncertach jazzowych i w ten sposób nawiązywałem kontakty. Podczas gdy z jednej strony Polska wydawała się być bardziej liberalna, z drugiej sam byłem świadkiem dużej akcji policyjnej podczas festiwalu Jazz Jamboree⁹⁸ w Warszawie. Zrozumiałem, że w razie konieczności władza w Polsce także użyje przemocy wobec młodzieży i wszelakich przejawów szeroko rozumianego sprzeciwu wobec systemu.

O wydarzeniach w Polsce można było dowiedzieć się w NRD dzięki łatwemu dostępowi do zachodnioniemieckich mediów. Odbieraliśmy kanały telewizyjne i stacje radiowe, choć było to nielegalne. Od zachodnich korespondentów usłyszeliśmy o wydarzeniach w Radomiu, powstaniu KOR-u oraz strajku w Gdańsku. A były to wspaniałe obrazy, które wywoływały na nas, dysydentach, ogromne wrażenie. Kiedy Lech Wałęsa przemawiał w Stocznii im. Lenina do pracowników, dostrzegliśmy, że można coś w tym systemie komunistycznym zmienić, że ludzie mają odwagę i gotowi są solidarnie przeciwstawić się władzy państwowej – oni nie czekali na wolność, która sama przyjdzie, lecz postanowili ją sobie sami wywalczyć. To wszystko dodawało nam odwagi i budziło nadzieję, że istnieje szansa na zmianę skostniałego społeczeństwa socjalistycznego w NRD.

Władza NRD starała się przedstawić wydarzenia w Polsce jako zagrożenie. Panowało przekonanie – wspierane przez państwową propagandę – że Polacy rozpoczęli strajki ze względu na zwyczajną niechęć do pracy. Szerzyła się ksenofobia, Polaków przedstawiano w złym świetle. Oskarżano ich o wykupywanie towarów na terenie NRD i większość wschodnich Niemców nie witała Polaków z otwartymi ramionami, kiedy odwiedzali nasz kraj. Ci, dla których Solidarność stanowiła jednak wzór do naśladowania, starali się tej propagandzie przeciwdziałać, jak na przykład kręgi Kościoła ewangelickiego. Osobiście również nie chciałem pozostać całkiem bezczynny. Do roweru przyczepiłem sobie biało-czerwoną fla-

97.

Ruch bezwizowy między Polską a NRD obowiązywał w latach 1972–1980.

98.

Jazz Jamboree – jeden z najstarszych festiwali jazzowych w Europie, odbywający się nieprzerwanie od 1958 roku w Polsce.

gę, okazując w ten sposób publicznie swoją solidarność ze strajkującymi w Polsce. Spotkałem się wówczas zarówno z akceptacją wielu osób, jak i z potępieniem. Kiedy wprowadzono w Polsce stan wojenny, dopisałem do flagi stylem solidarycy „Solidarność z polskim narodem”. Nie trwało długo, by dostrzegła mnie władza i zostałem aresztowany. Za tę małą chorągiewkę skazano mnie na dwadzieścia dwa miesiące więzienia.

Szybko stało się jasne, że władza NRD nie będzie tolerować jakichkolwiek przejawów wsparcia dla Solidarności. Władza stanowczo postanowiła, że „wirus” z Polski w żaden sposób nie może się wkraść do naszego państwa. Dopiero później, po pokojowej rewolucji, kiedy wgląd w tajne akta Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego stał się możliwy, dowiedziałem się, że deklaracji wsparcia Solidarności na terenie NRD było o wiele więcej, niż mogło się wówczas wydawać. W wielu miastach pojawiały się hasła namalowane na budynkach, na murach pisano „Solidarność z Solidarnością”, „Wolność dla Wałęsy!” lub słynne hasło „Uczcie się polskiego!”. Biorąc pod uwagę liczbę podobnych aktów, skala represji musiała być ogromna. To nie były jednak wyłącznie przejawy solidarności z Polską, ale także pośredni obraz sprzeciwu wobec systemu NRD. Chcieliśmy w ten sposób wywalczyć kawałek wolności dla samych siebie.

Janusz Onyszkiewicz: Adam Michnik porównał niegdyś reformy Gorbaczowa z kontrreformacją Kościoła rzymskokatolickiego. W tej analogii Solidarność jawiła się jako wprowadzona reformacja, która wstrząsnęła dotychczasowymi dogmatami. Głasność i pierestrojka były odpowiedzią na rozmaite problemy panującego systemu. Czy można zaryzykować tezę, że polityka Gorbaczowa wyprzedziła powstanie silnego ruchu opozycyjnego w ZSRR?

Włodzisław Bachmin: Obawiam się, że do powstania rosyjskiej Solidarności i tak by nie doszło, niezależnie od reform Gorbaczowa. Choć Europa Środkowa nie była w pełni suwerenna, to panowały tam całkiem inne warunki niż w ZSRR. Nie sposób wyobrazić sobie w ZSRR tak szerokich i intensywnych kontaktów między dysydentami, jakie panowały na przykład w Polsce. Dzieląc ówczesną Europę na wschód i zachód, często spotykamy się z określeniem „obóz socjalistyczny”. Musimy jednak pamiętać, że mimo iż Europa Środkowa należała do tego samego bloku co ZSRR, to jednak mieliśmy do czynienia tak naprawdę z różnymi obozami: jeden przypominał więzienie o mniej zaostrzonym rygorze, a drugi jawił się jako łagier, w którym brutalnie karano. Szanse na rozwój organizacji tak wielkiej jak Solidarność w Polsce były u nas niemożliwe także z tego właśnie powodu. Jeżeli zostało się przyłapanym na jakichkolwiek czynkach przeciw władzy, to istniały dwie możliwości: surowa, wieloletnia kara w łagrze

na dalekim wschodzie i północy ZSRR lub emigracja na Zachód. Tak czy inaczej wiadomo było, że dana osoba już nie wróci i utrzymanie kontaktu będzie niemożliwe. W takich warunkach trudno jest zorganizować trwałą organizację, sieć kontaktów i planować wspólne działania.

Odwiliż Gorbaczowa nastąpiła w momencie, kiedy zbiegło się wiele różnych czynników i władza zrozumiała, że kraj stoi na krawędzi przepaści. Nie przeceniałbym znaczenia dysydentów dla inicjacji reform. Ich rola raczej ograniczała się do tego, że wskazywali na istniejące problemy systemu. Bardziej decydującym czynnikiem była niewydajna gospodarka i, oczywiście, wyścig zbrojeń z Zachodem. Jednak nasilający się sprzeciw społeczny w Europie Środkowej oraz działalność dysydentów w ZSRR przygotowały grunt do dalszych działań. Dysydentów w ZSRR nie było wielu, ale było sporo ludzi, którzy ich wspierali w sposób moralny. Uważano powszechnie, że oni mają rację moralną i takich popierających były już dziesiątki tysięcy osób, co zresztą potwierdzają archiwa KGB.

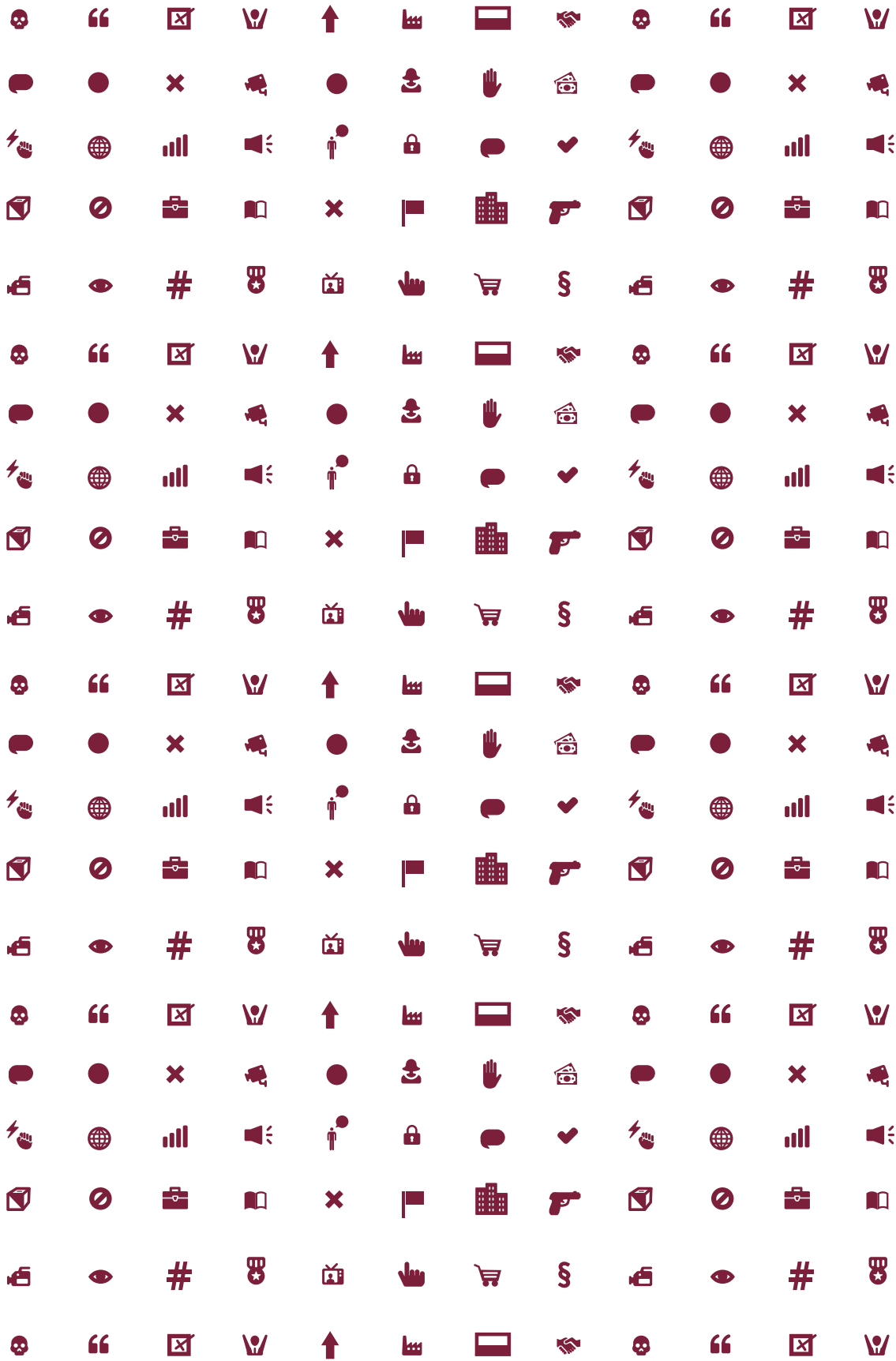
Janusz Onyszkiewicz: Sytuacja psychologiczna panująca w latach osiemdziesiątych wydawała się nie sprzyjać wierze w możliwość pokojowych zmian systemu komunistycznego. Popularnością cieszyły się publikowane tezy głoszące, że totalitaryzmy mogą zostać pokonane w wyniku jakiejś niebываłej, dramatycznej zawieruchy światowej, być może wojny, jak w wypadku Niemiec nazistowskich. Obalenie systemu totalitarnego drogą pokojową określano jako absolutnie niemożliwe, o czym pisał na przykład Jean-François Revel⁹⁹. System komunistyczny wydawał się niezniszczalnym monolitem, choć, jak wiemy z dzisiejszej perspektywy, wskutek wielu czynników znajdował się w rozsypcie. Na Zachodzie panował strach przed zmianami politycznego status quo w Europie. Wzywano opozycjonistów, aby „tą łódką nie kołysać zbyt mocno”, bo wszystko może się wywrócić. Nasze doświadczenia pokazały jednak, że dzięki opieraniu się na wspólnych wartościach i solidarności pokojowa rewolucja stała się sukcesem. Na tym wielkim obszarze między wolnym światem a ZSRR udało się uniknąć zbrojnych konfliktów, przelewu krwi. Jest to wspaniałe dziedzictwo Europy Środkowej, które po 1989 roku mogliśmy wnieść do zjednoczonej Europy jako nasz wkład w świat demokratyczny.

Powyższa dyskusja odbyła się 16 maja 2014 roku w ramach konferencji pt. „Wspólnota ponad kordonem. Opozycja demokratyczna Europy Środkowo-Wschodniej w czasach zimnej wojny” w Pałacu Prezydenckim.

Organizatorzy: Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Europejskie Centrum Solidarności, Fundacja PZU.

99.

Jean-François Revel
[1924–2006] – francuski
dziennikarz, pisarz, filozof,
zwolennik klasycznego
liberalizmu i wolnego
rynku, krytyk komunizmu.





“ Europejskie
rewolucje
1989 roku ”

Europejskie rewolucje 1989 roku

Dieter Bingen (ur. 1952), historyk i politolog, dyrektor Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej w Darmstadt (Deutsches Polen-Institut, DPI).

György Dalos (ur. 1943), pisarz i historyk, w 1977 roku współzałożyciel węgierskiego demokratycznego ruchu oporu.

Markus Meckel (ur. 1952), teolog i polityk. Był zaangażowany w działalność opozycyjną i na rzecz praw obywatelskich w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W 1989 roku zainicjował wraz z Martinem Gutzeitem założenie w NRD Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SDP). W 1990 roku pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych NRD. Od 1990 do 2009 poseł Bundestagu. Od 2013 jest przewodniczącym Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi. Zajmuje się europejską polityką zagraniczną i działa na rzecz wspierania demokracji.

Burkhard Olschowsky (ur. 1969), historyk, w latach 2004–2005 pracownik niemieckiego ministerstwa ds. infrastruktury, od 2005 roku pracownik naukowy Federalnego Instytutu Kultury i Historii Niemców w Europie Wschodniej, w latach 2011–2013 oddelegowany do Europejskiej Sieci Pamięć i Solidarność.

Joachim Trenkner (ur. 1935), dziennikarz i publicysta, m.in. redaktor amerykańskiego Newsweeka oraz SFB, od 1997 berliński korespondent „Tygodnika Powszechnego”.

Burkhard Olschowsky: W 1989 roku zbiegają się czynniki polityczne, ekonomiczne oraz ideowe, które położyły kres państwowemu socjalizmowi w Europie Środkowej. Zmiany nie nastąpiły jednak gwałtownie – był to długi proces, zapoczątkowany przez odwagę społeczeństw w bloku wschodnim. Decydującym czynnikiem dla zmian w tej części Europy okazało się jednak stopniowe otwarcie ZSRR. W 1985 roku Michaił Gorbaczow¹⁰⁰ objął

 100.

Michaił Gorbaczow
(ur. 1931) – radziecki
polityk, ostatni I sekretarz
KPZR, prezydent ZSRR,
laureat Pokojowej Nagrody
Nobla.

stanowisko sekretarza generalnego KC KPZR. Zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie obserwatorzy polityczni zadawali sobie pytanie, kim jest ten mężczyzna, który wypowiada się w tak całkiem odmienny sposób niż jego poprzednicy? Jak postrzegał pan wówczas Gorbaczowa i konsekwencje prowadzonej przez niego polityki dla NRD?

Markus Meckel: W latach osiemdziesiątych byłem pastorem w małej wsi w Meklemburgii. Nasza wieś dobrowolnie prenumerowała gazetę partyjną „Neues Deutschland”¹⁰¹, która miała wśród periodyków wschodnioniemieckich tę dobrą cechę, że tylko w niej drukowano przemówienia Gorbaczowa w całości. Inne gazety publikowały jedynie skrócone wersje. Szybko się zorientowaliśmy, że Gorbaczow był politykiem o własnych poglądach, co było pierwszą oznaką nadchodzących zmian. Rozpoczął swoją służbę z zamiarem zreformowania komunizmu, co miało okazać się genialną pomyłką. Na początku musiał być jednak głęboko przekonany o słuszności swojej misji. Gdyby wówczas wiedział, że nie sposób być tylko „w połowie w ciąży” i że jakakolwiek liberalizacja tego się systemu doprowadzi do jego ostatecznego upadku, nie odważyłby się podążać tą drogą.

Z upływem czasu można było dostrzec, że Gorbaczow starał się znaleźć rozwiązanie wobec panującego kryzysu. Musiał jednak pogodzić się z niejedną porażką, co właściwie w naszych oczach dodało mu wiarygodności. Starał się zmobilizować aparat państwowy i społeczeństwo. Dla nas ważny był szczególnie jeden sygnał, mianowicie jego rezygnacja ze stosowania przemocy wobec państw satelitarnych. Oczywiście nie wysłał nam żadnego telegramu, w którym byłoby napisane, że doktryna Breżniewa¹⁰² przestała już obowiązywać. Dostrzegliśmy to jednak pośrednio, gdy stało się jasne, że ZSRR nie ingeruje już w Polsce i na Węgrzech, kiedy napięcia społeczne w tych krajach osiągały niebezpieczny poziom.

Gorbaczow dobrze odczytał ówczesne globalne wyzwania i zrozumiał, że bez współpracy z Zachodem ZSRR nie będzie miało przyszłości. To, że taki człowiek jak Gorbaczow przejął władzę w tak trudnym okresie, uznaję za szczęście historyczne. Kontrahent Ronalda Reagana¹⁰³ nie był klasycznym sowieckim sekretarzem, lecz osobą otwartą na dialog. To on złagodził obraz wrogiego ZSRR, co odbiło się w umowach o redukcji zbrojeń. W obliczu twardej polityki USA nie byłoby to możliwe bez skłonnego do kompromisów partnera. Dopiero ta konstelacja stworzyła warunki polityczne dla Europy Środkowej do zainicjowania pokojowych przemian.

Joachim Trenkner: Z dzisiejszego punktu widzenia zgodziłbym się z tą oceną Gorbaczowa. Przyjmując jednak silniej perspektywę Zachodu, spojrzalbym nieco trzeźwiej na rozwój polityczny w latach osiemdziesiątych.

101.

„Neues Deutschland”
– dziennik utworzony
w 1946 roku, organ
komunistycznej partii
NRD, Niemieckiej
Socjalistycznej Partii
Jedności.

102.

Leonid Breżniew
(1906/1907–1982)
– radziecki polityk,
I sekretarz KC KPZR
w latach 1964–1982.
Doktryna Breżniewa
(zwana doktryną „ograniczonej suwerenności”)
– polityka prowadzona od
1968 do 1989 roku przez
ZSRR wobec państw bloku
wschodniego, polegająca
na ograniczeniu suwerenności państw członkowskich na rzecz interesów wspólnoty socjalistycznej,
czyli *de facto*
na rzecz ZSRR.

103.

Ronald Reagan
(1911–2004) – aktor,
amerykański polityk,
czterdziesty prezydent USA
(w latach 1981–1989).

Spotkałem Michaiła Gorbaczowa dwa razy podczas konferencji prasowych i muszę przyznać, że nigdy nie mogłem zrozumieć, dlaczego ten polityk niemalże od początku objęcia funkcji głównego sekretarza stylizowany był w Niemczech na ikonę. Jego wewnętrzne dylematy dobrze odzwierciedlają jego dwie słynne wypowiedzi. Pierwsza, szczególnie znana w NRD, czyli „Kto się spóźnia, tego ukarze życie”, nigdy nie została w taki uproszczony sposób wypowiedziana. Nie wiadomo, kto skrócił długie i skomplikowane zdanie Gorbaczowa do tak chwytliwego hasła. Jego druga znana wypowiedź, jakoby socjalizm potrzebował demokracji niczym powietrza do oddychania, okazała się fatalna dla socjalizmu. Ten bowiem udusił się demokracją. Największą zasługą Gorbaczowa było pozostawienie czołgów w koszarach, zwłaszcza podczas wielkich demonstracji w Lipsku jesienią 1989 roku¹⁰⁴.

Nie dzielę poglądu, jakoby Gorbaczow wpłynął na zmianę kursu polityki Ronalda Reagana. Amerykanie własnoręcznie tego dokonali. Zmianę linii zainicjował może nie tyle sam prezydent USA, ile jego doradcy wraz z sekretarzem stanu George'em Schulzem¹⁰⁵, którzy zrozumieli, że wzmoczenie zbrojenia NATO zmusi ekonomicznie słaby ZSRR do negocjacji. W tym kontekście należy podkreślić, że nie sam Gorbaczow przyczynił się do zjednoczenia Niemiec, ale przede wszystkim Amerykanie, którzy na dodatek byli temu przedsięwzięciu bardziej przychylnie nastawieni niż Francuzi i Brytyjczycy.

Dieter Bingen: Rozmawiając o polityce Gorbaczowa i konsekwencjach, które doprowadziły do otwarcia bloku wschodniego, należy pamiętać o czynniku polskim. Polska była dla Gorbaczowa terenem doświadczalnym. Gorbaczow wiedział, że ZSRR w swojej dotychczasowej formie nie mógł dalej funkcjonować. Polska jako kraj z największym ruchem opozycyjnym miała wypróbować wprowadzenie zmian politycznych. Generał Jaruzelski, którego w Układzie Warszawskim¹⁰⁶ postrzegano jako wicherzyciela, miał za zadanie zabezpieczyć panującej elicie władzę w nadchodzących nowych warunkach politycznych. Pokładano w nim duże nadzieje, kiedy dochodziło do rozmów przy Okrągłym Stole.

Jednak wszyscy weszli inaczej w ten eksperyment, niż później z niego wyszli. Wynik rozmów Okrągłego Stołu był zarówno dla przedstawicieli opozycji jak i ekipy rządzącej inny, niż się tego obie strony spodziewały. PZPR myślała, że w zamian za jej zgodę na rozluźnienie systemu otrzyma jakieś wynagrodzenie. Była to największa iluzja starych elit w całym bloku wschodnim. PZPR była przekonana, że podczas demokratycznych wyborów uzyska większość głosów i otrzyma legitymację społeczną. Jednak wybory 4 czerwca¹⁰⁷ dowiodły czegoś całkiem innego. I pytano się, jak z tą

104.

Demonstracja z 9 października 1989 roku zgromadziła około 70 tysięcy osób i była największą od powstania robotniczego z 1953 roku. Miała kluczowe znaczenie dla pokojowej rewolucji w NRD.

105.

George Pratt Schulz (ur. 1920) – amerykański polityk i dyplomata, sekretarz stanu w administracji Ronalda Reagana.

106.

Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej, zwany potocznie Układem Warszawskim – sojusz polityczno-militarny państw bloku wschodniego, którego liderem był ZSRR, powstały w odpowiedzi na militaryzację RFN i jej akces do NATO.

107.

Wybory parlamentarne w 1989 roku – pierwsze częściowo wolne wybory w Polsce po drugiej wojnie światowej. Stanowiły przełomowy moment w procesie przemian politycznych. Wybory wygrała strona solidarnościowa, przyspieszając transformację ustrojową kraju.

108.

Doktryna Sinatry
– terminem tym
w sposób żartobliwy
nazywano liberali-
zację zachodzącą
w państwach bloku
wschodniego,
zapoczątkowaną
pierestrojką Michaiła
Gorbaczowa. Każde
z państw członkow-
skich miało wybrać
„własną drogę”, jak
w utworze Franka
Sinatry *My Way*.

109.

Nikita Chruszczow
[1894–1971] – radziecki
polityk, I sekretarz
KC KPZR w latach
1953–1964.

110.

Mur berliński – symbol
zimnej wojny i podziału
Niemiec. System
umocnień obronnych
o długości 156
kilometrów. Oddzielał
Berlin Zachodni
od Berlina Wschodniego.
Istniał od 1961
do 1989 roku.

111.

**Protesty na placu
Tian’anmen w 1989**
w Pekinie – studenckie
protesty trwające
od 15 kwietnia do
4 czerwca 1989 roku

klęską się obejść, jak zareaguje Związek Sowiecki. Doktryna Breżniewa została co prawda zamieniona na doktrynę Sinatry¹⁰⁸, nie należało się więc spodziewać ingerencji zewnętrznej. Czy to założenie obowiązywało jednak wówczas, gdy eksperyment „odnowy socjalistycznej, socjalistycznej demokracji” poniósł klęskę, a przewodnią rolą socjalizmu przestała istnieć? Te obawy pozostawały aktualne aż do ostatecznego upadku komunizmu w Europie.

Burkhard Olschowsky: Czy z osobą Michaiła Gorbaczowa wiązano na Węgrzech podobne oczekiwania jak w NRD?

György Dalos: Z naszej perspektywy Gorbaczow na początku wydawał się bardzo podejrzany, co jest związane z doświadczeniami węgierskimi. Już w 1956 roku przywództwo w ZSRR przejął człowiek, który głosił podobne rzeczy co Gorbaczow. 30 października 1956 roku Nikita Chruszczow¹⁰⁹ oznajmił, iż stosunki między ZSRR a państwami socjalistycznymi opierają się na równorzędności i tolerancji a unikalność pojedynczych państw będzie szanowana. Cztery dni później przez Węgry przetaczały się czołgi. Nasza opozycja pamiętała rok 1956, 1968 i 1980 i wiedziała, że wszelkie dotychczasowe próby zmian zostały stłumione przemocą. Nie liczone na przejęcie władzy, kierowano się raczej chęcią uzyskania pewnych ustępstw.

Dziś wiemy, że biuro polityczne ZSRR de facto pożegnało się z doktryną Breżniewa w czerwcu 1986. Gorbaczow oznajmił, że nie zamierza grać roli przewodniej w bratnich państwach. Było to oczywiście dobrze strzeżoną tajemnicą i aż do upadku muru berlińskiego¹¹⁰ nie mieliśmy pewności, czy było to zgodne z prawdą. Przecież nie mieliśmy tego na piśmie. Węgry były najbardziej otwartym państwem w bloku wschodnim, jawnie pisano o problemach w Związku Sowieckim, o tym, że kraj nie funkcjonował i był tuż przed bankructwem. Jednak pozostawało otwarte pytanie, czy rozwiązanie tych problemów odbędzie się bez przemocy czy odwrotnie.

Burkhard Olschowsky: W 1989 roku zbiegają się różne wydarzenia. 4 czerwca odbywają się pierwsze pół wolne wybory w Polsce, równocześnie w Chinach dochodzi do stłumienia protestów¹¹¹. 9 listopada dochodzi do upadku muru berlińskiego, podczas gdy kanclerz Helmut Kohl¹¹² odbywa wizytę w Polsce¹¹³. Przed jakimi wyzwaniem stały wówczas stosunki polsko-niemieckie?

Dieter Bingen: Dni listopadowe stanowią punkt kulminacyjny w rozwoju stosunków dwóch rdzennych państw Europy Środkowej. Zmiany, które w Polsce zapowiadały się już od lat, zbiegają się z wydarzeniami w NRD. Listopad 1989 roku charakteryzował się nieprzewidywalnością, a tempo

zmian powodowało, że nikt nie wiedział jak się zakończy wielki eksperyment rozluźnienia systemu komunistycznego. Dla stosunków polsko-niemieckich, które stały wobec całkowicie nowego początku, ważne było przede wszystkim pytanie o przyszłość Niemiec – czy dojdzie do zjednoczenia, czy nie.

Od lat siedemdziesiątych dyskutowano w polskich kręgach opozycyjnych o zjednoczeniu Niemiec. Polacy byli zgodni, że wolna Polska zależeć będzie od tej kwestii. Przewyciężenie podziału Niemiec uznano za warunek, aby mogła zaistnieć suwerenna, demokratyczna i wyznająca wartości Zachodu Polska, która powinna być w sojuszu z innymi demokratycznymi państwami. To miało gwarantować stabilność na arenie międzynarodowej. Paradoksalnie to Polacy w roku 1989 byli bardziej skłonni do poparcia zjednoczenia Niemiec niż sami Niemcy. Oczywiście i Polacy mieli pewne obawy, jednak uznali to za nieunikniony krok, czego wielu obywateli zarówno w NRD, jak i w Republice Federalnej, tak nie postrzegało – także opozycja w NRD.

W październiku 1989 na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się dyskusja na temat przyszłości Europy, w której uczestniczyli Polacy i Niemcy¹¹⁴. Padło pytanie, co po upadku muru Niemcy zamierzają zrobić. Polscy studenci byli jednomyślni, że po demokratycznym powstaniu w NRD zjednoczenie kraju będzie nieuniknione. Obecni niemieccy dziennikarze byli innego zdania, a zjednoczenie kraju oceniali albo jako niemożliwe, albo przesuwali je na daleki plan. Taki panował wówczas Zeitgeist.

Markus Meckel: Patrząc z dzisiejszej perspektywy, musimy uważać, aby nie postrzegać ówczesnych wydarzeń jako procesu, który musiał się skończyć tak, a nie inaczej. Dynamika w 1989 roku była nieobliczalna, podejmowano wiele przedwczesnych decyzji. Dla stosunków polsko-niemieckich szczególnie ważna była wizyta kanclerza Kohla 9 listopada 1989 roku w Warszawie, ważna dlatego, że miał on spotkać się z pierwszym niekomunistycznym szefem rządu w Europie Środkowej. Tego, że podczas jego wizyty dojdzie do upadku muru berlińskiego, nie sposób było przewidzieć. Delegacja niemiecka chciała przerwać wizytę na dzień lub dwa, obiecując powrót do rozmów. Niemcy nie mogli sobie wyobrazić, że kanclerz w tak ważnej chwili historycznej nie będzie w kraju, Polacy zaś obawiali się, że kanclerz nie wróci do Polski. Ostatecznie Kohl wyleciał z Warszawy i po krótkim czasie wrócił do Polski.

Z tej wizyty szczególnie utkwił nam w pamięci jeden gest, który często porównywany jest do ukłęknięcia Willy'ego Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie¹¹⁵, mianowicie moment, w którym Tadeusz

przeciwko polityce władz państwowych. Żądano reform politycznych oraz demokratyzacji życia publicznego. Władze sięgnęły po rozwiązanie siłowe. Według Chińskiego Czerwonego Krzyża zginęło około 2600 osób.

112. Helmut Kohl (ur. 1930) – niemiecki polityk, w latach 1982–1998 kanclerz RFN (od 1990 roku zjednoczonych Niemiec).

113. Chodzi o datę 12 listopada 1989 roku.

114. 13 października 1989 roku na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się debata „Stosunki polsko-niemieckie, jakie powinny być?”. W dyskusji udział wzięli m.in. Klaus Bachmann, Dieter Bingen, Edith Heller, Janusz Reiter, Wojciech Lamentowicz, Kazimierz Wóycicki.

115. Podczas wizyty w grudniu 1970 w Warszawie Willy Brandt oddał hołd ofiarom getta, klękając pod pomnikiem Bohaterów Getta.

116.

Krzyżowa – miasto na Dolnym Śląsku, symbol dla Niemców walczących z hitlerowskimi Niemcami. W czasie drugiej wojny światowej działała tam jedna z grup ruchu oporu w III Rzeszy – Krąg z Krzyżowej. Jej członkowie zostali zamordowani przez nazistów po nieudanym zamachu na Hitlera. W 1989 roku Tadeusz Mazowiecki i Helmut Kohl zdecydowali o budowie Międzynarodowego Domu Spotkań w Krzyżowej.

117.

Traktat dwa plus cztery – seria spotkań w 1990 roku przedstawicieli państw NRD i RFN z przedstawicielami ZSRR, Wielkiej Brytanii, USA i Francji, które dotyczyły uregulowania międzynarodowych warunków zjednoczenia Niemiec.

118.

Siegbert Scheffe (ur. 1959) – niemiecki dziennikarz związany z opozycją demokratyczną w NRD. Wraz z Aramem Radomskim nagrał z wieży kościelnej manifestację z 9 listopada 1989 roku w Lipsku.

Mazowiecki i Helmut Kohl się obejmują podczas mszy w Krzyżowej¹¹⁶. Dziś często uznaje się to zdjęcie za symbol polsko-niemieckiego pojednania oraz nowy początek stosunków politycznych po 1989 roku. Czy gest ten jest jednak rzeczywiście godny podnoszenia go do takiej rangi, czy został on wyrwany całkowicie z kontekstu? Należy przypomnieć, że podczas wizyty kanclerza w Polsce od początku miało miejsce mnóstwo wpadek. Kanclerz pierwotnie planował uczestniczyć w mszy na Górze Świętej Anny – miejscu mającym zdecydowanie negatywne znaczenie dla stosunków polsko-niemieckich. Całe szczęście zrezygnowano z tego pomysłu i wybrano Krzyżową, miejsce symbolizujące niemiecki ruch oporu przeciw nazizmowi. I objęcie Kohla i Mazowieckiego podczas mszy w Krzyżowej nie było planowanym aktem pojednania, nie było też spontanicznym gestem. To przecież część mszy, na końcu której ludzie się obejmują, przekazując sobie znak pokoju. Jako przywódcy obu rządów Kohl i Mazowiecki siedzieli przecież obok siebie. Dlatego nie porównywałbym tego gestu do ukłęknięcia Brandta w Warszawie, który poza tym prowadził politykę zagraniczną mającą na celu zbliżenie się do państw Europy Środkowej i Wschodniej, co nie było wówczas w ogóle popularne w Niemczech Zachodnich.

Dla obustronnych stosunków najważniejszym pierwszym krokiem było jednak uznanie granicy na Odrze i Nysie. Dla Kohla była to trudna i niewygodna kwestia. Pod koniec 1989 roku ankiety nie rokowały mu kolejnego sukcesu wyborczego. Nie chciał stracić ani jednego głosu, a kwestia uznania granic negowana była przez sporą część elektoratu – zwłaszcza związków wypędzonych – jego partii. Kohl wiedział, że prędzej czy później i tak dojdzie do uznania granic, gwarantował to także polskiej stronie, jednak nigdy publicznie tego nie potwierdził. Szanse na wygranie wyborów widział w doprowadzeniu do szybkiego zjednoczenia Niemiec. Podczas Konferencji dwa plus cztery¹¹⁷ jasno uregulowano, że tuż po zjednoczeniu Niemiec ma zostać zawarta umowa w sprawie granic z Polską. Uznanie granic miało być częścią Układu NRD–RFN, jednak sporządzono ostatecznie dwie osobne umowy. Dlaczego? Ponieważ Helmut Kohl chciał poczekać z ratyfikacją umowy w sprawie granic do wyborów. W ten sposób dał związkom wypędzonych jednoznaczny sygnał, że do tego czasu mogą jeszcze zgłaszać swoje poprawki, roszczenia itd. Był to jawny afront wobec Polski oraz demokratycznego rządu Tadeusza Mazowieckiego. Należy przypomnieć o tych mniej przyjemnych wydarzeniach, które są także częścią roku 1989–1990 i początku stosunków polsko-niemieckich.

Burkhard Olschowsky: Dzień 9 października jest niemieckim dniem pamięci i odgrywa szczególną rolę w historii Lipska. Jest zastugą dwóch dziennikarzy, że cały świat mógł oglądać nagrania pokazujące tłumy pro-

testujących na ulicach Lipska. Siegbert Schefke¹¹⁸ i Aram Radomski¹¹⁹ nagrywali te sceny z dachu kościoła¹²⁰.

Joachim Trenkner: Aram Radomski i Siegbert Schefke należeli do odważnych opozycjonistów, którzy otrzymali z bezpiecznego portu, jakim był Berlin Zachodni, porządną kamerę wideo. Pracowałem wówczas dla zachodnioniemieckiej telewizji publicznej SFB w redakcji magazynu politycznego „Kontraste”¹²¹. Już od 1987 roku intensywnie zajmowaliśmy się relacjami problemów w NRD, na przykład fatalnym stanem zanieczyszczenia środowiska naturalnego oraz upadkiem wielu miast w Saksonii. Redakcja składała się z wielu dziennikarzy pochodzących z NRD: jako dziecko spędziłem pierwsze lata we wschodnich Niemczech, redaktor naczelny programu Jürgen Engert¹²² pochodził z Drezna, a nasz współpracownik Roland Jahn¹²³ dołączył do redakcji „Kontraste” po tym, jak w 1983 roku został wydalony z NRD. Mieliśmy szansę na tworzenie rzetelnego dziennikarstwa i relacjonowanie sytuacji z NRD, co tam przecież nie było możliwe.

W NRD nie było prawie żadnego sprzętu, więc kupiliśmy kamery i kaseety wideo i przemyciliśmy je przez granicę. Mogłem to wziąć na swoją odpowiedzialność, bo i tak uznawano mnie w NRD za agenta CIA, odkąd mieszkiałem przez kilka lat w USA. Nagrane przez Arama Radomskiego i Siegberta Schefkę demonstracje przemycił na Zachód korespondent tygodnika „Der Spiegel” – Ulrich Schwarz¹²⁴. Był to oczywiście stosunkowo niewielki wyczyn, który jednak miał ogromną moc: moc obrazu. Nagrania obejrzał cały świat i są one do dziś częścią pamięci zbiorowej wielu Niemców.

Burkhard Olschowsky: Jaką rolę odegrał Okrągły Stół w Polsce dla opozycji węgierskiej?

György Dalos: Stosunki polsko-węgierskie mają długą tradycję. Przykłady solidarności między oboma narodami ciągną się przez XIX i XX wiek. Węgierska opozycja zawsze jednym okiem patrzyła w kierunku Polski. Okrągły Stół oczywiście emanował swoim znaczeniem i symboliką poza granicę Polski. Poniekąd było to także spowodowane faktem, że władza w Polsce okazała się mieć lepsze poczucie estetyki, niż w krajach sąsiednich. Okrągły Stół z jego pięćdziesięcioma sześcioma krzesłami został zamówiony w zakładzie, który wcześniej stworzył między innymi tron papieski. I był to porządny, solidny i naprawdę okrągły stół. W innych państwach z okazji podobnych rozmów po prostu zestawiono kilka stołów biurowych – taki prawdziwy socrealizm.

Nagranie wielotysięcznej manifestacji trafiło do RFN i w pełni ukazało skalę protestu przeciwko komunistycznemu rządowi.

119.

Aram Radomski (ur. 1963) – niemiecki fotograf związany z opozycją demokratyczną w NRD. Wraz z Siegbertem Schefką nagrał manifestację z 9 listopada 1989 roku w Lipsku. Por. przypis 118.

120.

Chodzi o świątynię kościoła reformowanego w Lipsku.

121.

„Kontraste” – magazyn polityczny prowadzony od 1968 roku w telewizji ARD.

122.

Jürgen Engert (ur. 1936) – niemiecki dziennikarz. W latach osiemdziesiątych prowadził magazyn polityczny „Kontraste” w telewizji ARD.

123.

Roland Jahn – zob. s. 57.

124.

Ulrich Schwarz (ur. 1936) – był korespondent NRD dla pisma „Der Spiegel”.

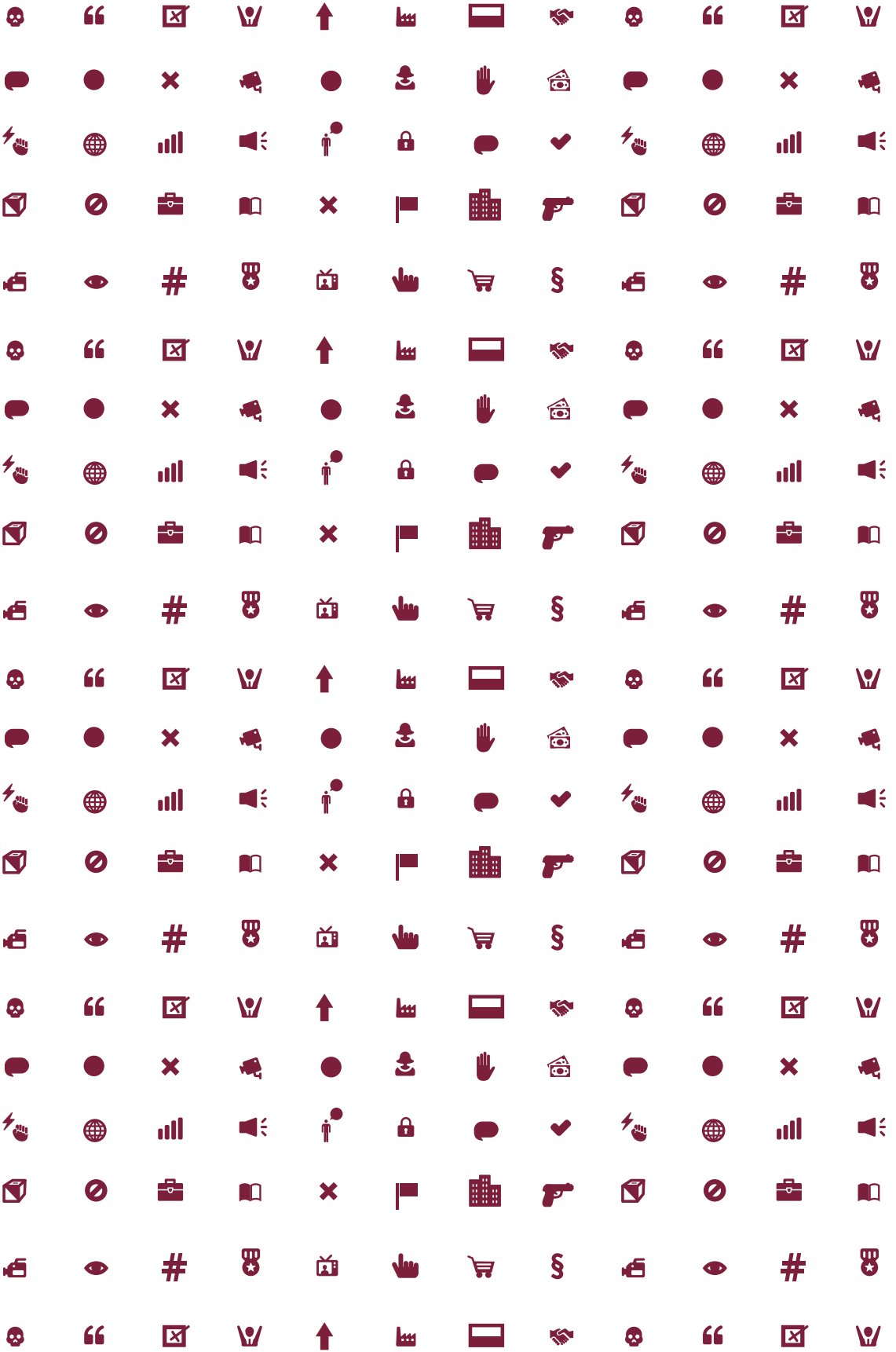
 125.

Alfred Miodowicz
[ur. 1929] – polski
polityk i działacz
związkowy. W latach
1984–1991 przewodni-
czący Ogólnopolskiego
Porozumienia Związków
Zawodowych [OPZZ].

Ale już przed tym wydarzeniem docierały do nas obrazy z Polski, które zapowiadały nadchodzące przełomowe zmiany. Kiedy w telewizji oglądaliśmy, jak Lech Wałęsa debatował z przywódcą oficjalnego związku zawodowego Alfredem Miodowiczem¹²⁵, odebraliśmy to jako jednoznaczny sygnał. Stało się widoczne, że władza szukała dialogu i w związku z tym musiała być już zdesperowana. Sytuacja polityczna i ekonomiczna w Polsce była przecież w fatalnym stanie. Szukano wyjścia, trochę po omacku, władza chciała sprawdzić, na ile będzie w stanie współpracować z opozycją. Było jasne, że elity szukały możliwości utrzymania się przy władzy. Okrągły Stół stanowił szczyt tej właśnie próby. Jak wiemy, nie zdołał powstrzymać radykalnej zmiany demokratycznej i ekonomicznej. Sytuacja na Węgrzech była podobna, a obrazy docierające do nas z Polski tylko potwierdziły nasze własne aspiracje.

Rozmowa odbyła się 8 kwietnia 2014 roku w Lipsku w ramach konferencji: „25 lat wolnych wyborów w Polsce i pokojowej rewolucji w NRD”.

Organizatorzy: Instytut Polski – Filia w Lipsku, Europejskie Centrum Solidarności, Centrum Badawcze Historii Krajów Europy Środkowo-Wschodniej przy Uniwersytecie w Lipsku [GWZO], Forum Historii Współczesnej Lipsk, Komitet Obywatelski Lipsk we współpracy z Ewangelicką parafią św. Mikołaja w Lipsku i Centrum Kompetencyjnym Europy Środkowo-Wschodniej Lipsk.



25 lat po
rewolucjach
środkowo-
europejskich:
Co się stało
z solidarno-
ścią Europej-
czyków?

25 lat po rewolucjach środkowo-europejskich: Co się stało z solidarnością Europejczyków?

Basil Kerski [ur. 1969], politolog, redaktor naczelny „DIALOGU. Magazynu polsko-niemieckiego”, dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku.

Jan Lityński [ur. 1946], doradca prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, w latach siedemdziesiątych był współzałożycielem Komitetu Obrony Robotników, redaktor podziemnych czasopism. W latach 1981–1983 internowany. W 1989 roku uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu. W latach 1989–2001 był posłem na Sejm.

Markus Meckel [ur. 1952], teolog i polityk. Był zaangażowany w działalność opozycyjną i na rzecz praw obywatelskich w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W 1989 roku zainicjował wraz z Martinem Gutzeitem założenie w NRD Socjaldemokratycznej Partii Niemiec [SDP]. W 1990 roku pełnił funkcję ministra spraw zagranicznych NRD. Od 1990 do 2009 poseł Bundestagu. Od 2013 jest przewodniczącym Niemieckiego Związku Opieki nad Grobami Wojennymi. Zajmuje się europejską polityką zagraniczną i działa na rzecz wspierania demokracji.

Janusz Reiter [ur. 1952], dyplomata, publicysta, były ambasador w Niemczech (1990–1995) i Stanach Zjednoczonych (2005–2007). W 1996 roku założył Centrum Stosunków Międzynarodowych, niezależny think tank poświęcony polityce zagranicznej i bezpieczeństwu, w którym pełni funkcję przewodniczącego Rady Fundacji.

Oksana Zabużko (ur. 1960), ukraińska pisarka, poetka i eseistka, doktor filozofii. W swojej twórczości skupia się na zagadnieniach dotyczących ukraińskiej tożsamości. Opublikowała między innymi *Badania terenowe nad ukraińskim seksem* (1996), *Siostra, siostra* (2007) i *Muzeum porzucanych sekretów* (2013), za którą uhonorowano ją Literacką Nagrodą Europy Środkowej Angelus. Mieszka w Kijowie.

Janusz Reiter: Kiedy mówimy o Europie Środkowo-Wschodniej, wszystkim się wydaje, że wiadomo, o jaki obszar chodzi. Pewności jednak co do tego nie ma, gdyż pojęcie to pojawia się w bardzo różnych kontekstach i różnie może być interpretowane. Często pod tym pojęciem rozumie się nowe kraje Unii Europejskiej oraz te, które do niej nie należą, jak kraje przetrzeni postradzieckiej, głównie Ukraina i Białoruś. Z drugiej strony bardzo często jest to także pojęcie historyczne. Europa Środkowo-Wschodnia jest czymś innym z perspektywy niemieckiej niż ukraińskiej. Czym jest w dzisiejszej rzeczywistości politycznej i jaki z tego pojęcia możemy zrobić użytek, mówiąc o ważnych dla nas dzisiaj sprawach?

Markus Meckel: Na ten temat można przeprowadzić poważne seminarium historyczne... Z historycznego punktu widzenia Niemcy należałoby zaliczyć do Europy Środkowo-Zachodniej, sama zaś Europa Środkowa nie ma ściśle określonych granic i zawsze była pod tym względem „ruchoma”. To, co można dziś zrozumieć pod pojęciem Europy Środkowo-Wschodniej, otrzymało swoją definicję dwadzieścia pięć lat temu wskutek rewolucji środkowoeuropejskiej. Jej symbolem na całym świecie – o co Polacy mogą mieć żal – jest upadek muru berlińskiego¹²⁶, który porównałbym do upadku Bastylli podczas Rewolucji Francuskiej, kiedy stało się jasne, że krok wstecz nie jest już możliwy. To wydarzenie jest wspólnym, nie wyłącznie niemieckim, osiągnięciem obywateli tego właśnie obszaru.

126.

Mur berliński, symbol zimnej wojny, upadł 9 listopada 1989 roku.

127.

Do Unii Europejskiej w 1990 roku włączono ziemie byłej NRD, w 1995 roku Austrię, Finlandię i Szwecję, w 2004 roku Cypr, Czechy, Estonię, Litwę, Łotwę, Maltę, Polskę, Słowację, Słowenię i Węgry, w 2007 roku Bułgarię i Rumunię, w 2013 roku Chorwację.

Dla dzisiejszej Europy region ten ma istotne znaczenie, ponieważ odgrywa zasadniczą rolę w budowie tożsamości europejskiej. Upadek komunizmu i koniec zimnej wojny – wydarzenia, które zmieniły oblicze kontynentu – właśnie tu miały swój początek. Po 1989 roku Europa otrzymała nowe zadanie: rozszerzenie Unii Europejskiej¹²⁷. Pamiętano wówczas o poprzedzającym ten proces przesłaniu: Karcie praw podstawowych UE z 2000 roku, która ostatecznie zyskała moc wiążącą w ramach traktatu lizbońskiego. Treść tego przesłania zawiera wartości, w imię których społeczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej dwadzieścia pięć lat temu podniosły głowę. Dziś mamy obowiązek dalszego angażowania się na rzecz tych wartości, bowiem stanowią one próbę solidarności dla naszej wspólnoty.

Oksana Zabużko: Na Ukrainie kwestia dotycząca granicy Europy Środkowo-Wschodniej jest bardzo istotna, jednak nigdy się na ten temat nie dyskutuje, gdyż dla nas to rzecz oczywista, że Europa Wschodnia kończy się na Połtawie¹²⁸. Jeszcze w czasach reformacji Połtawa była najbardziej wysuniętym na wschód miastem, podlegającym prawu magdeburskiemu. Ukraińcy, niezależnie od tego, co sądzi się o nas w Europie, postrzegają siebie jako Europejczyków.

Jeżeli jako Ukrainka miałabym zdefiniować, czym tak na prawdę jest Europa Środkowo-Wschodnia, to – szczególnie biorąc pod uwagę obecny rozwój wydarzeń, kiedy w moim kraju panuje wojna – posłużyłabym się określeniem Timothy’ego Snydera¹²⁹ i nazwała tę część Europy mianem „skrwawionych ziem”. Ziemie te w XX wieku doświadczyły dwóch systemów totalitarnych, hitleryzmu i stalinizmu, i bezpośredniego zagrożenia swoich tożsamości i egzystencji.

My, obywatele Ukrainy, musimy obecnie stawić czoło nowemu systemowi totalitarnemu, a jest to totalitaryzm postorwellowski, wspierany przez media i rozgrywany głównie drogą telewizyjną. Jesteśmy świadkami, jak przy użyciu nowych technologii konstruowana jest przez Rosję fałszywa i niebezpieczna retoryka, a także nieprawdziwa rzeczywistość: nieprawdziwe wydarzenia, żołnierze, ruchy separatystyczne, referenda. Jedyną rzeczą prawdziwą w tej sztucznej rzeczywistości jest krew spływająca ulicami kolejnych ukraińskich miast.

Janusz Reiter: Coraz częściej słyszymy, że w Europie kończy się epoka zimnowojenna. Wkraczamy w nową erę, w której dawne kategorie i sympatie nie mają już takiej siły, jaką miały przez ostatnie ćwierć wieku. Pojawiają się nowe linie podziału i lojalności. Czy istnieje coś takiego jak solidarność środkowowschodnich Europejczyków, czy jest to pojęcie tylko historyczne, sentymentalne, które może w życiu poszczególnych ludzi będzie odgrywało ważną rolę, ale już nie w polityce europejskiej?

Basil Kerski: Należę do tego pokolenia, na które w połowie lat osiemdziesiątych silny wpływ wywarł esej Milana Kundera¹³⁰ o Europie Środkowej¹³¹. Jego esej trafił do naszych serc, ponieważ czuliśmy pewną wspólnotę, która była wynikiem różnych doświadczeń Środkowoeuropejczyków: wpływ czeskiego kina, polskiej literatury, eksperyment otwarcia granic w latach siedemdziesiątych wewnątrz krajów bloku wschodniego. Wtedy poczuliśmy, że tworzymy wspólnotę losu.

128.

Połtawa – miasto w środkowowschodniej części Ukrainy nad rzeką Worskłą.

129.

Timothy Snyder (ur. 1969) – amerykański historyk, profesor. Specjalizuje się w badaniu nacjonalizmów oraz najnowszej historii Europy Środkowo-Wschodniej.

130.

Milan Kundera (ur. 1929) – czeski i francuski pisarz, krytyk sowieckiej interwencji w 1968 roku. Jego najbardziej znanym dziełem jest *Nieznosna lekkość bytu*.

131.

Zachód porwany albo tragedia Europy Środkowej, „Zeszyty Literackie” 1984, nr 5.

Esej Kundery to w jakiś sposób uwidocznił, ale stworzył równocześnie mit. Z dzisiejszej perspektywy zdystansowałbym się do jego próby zdefiniowania Europy Środkowej jako historycznie i kulturowo jednolitego regionu.

Jednak esej Kundery odzwierciedlał ducha lat osiemdziesiątych. Europa Środkowa jest polityczną i kulturową Atlantydą, która w pewnych momentach pojawia się i ma swoją siłę. Swoją moc niewątpliwie okazała w roku 1989. Rewolucje odniosły sukces, doszło do zjednoczenia Niemiec, co ustabilizowało porządek demokratyczny w Europie Środkowej. Lata 1989 i 1990 były wynikiem wspólnych działań środkowoeuropejskich demokratów. Bez ruchu demokratycznego w Polsce nie doszłoby do destabilizacji w NRD czy na Węgrzech, z kolei bez zjednoczenia Niemiec, szybkiego wycofania wojsk ZSRR – nie byłoby stabilizacji młodej polskiej demokracji. Proces transformacji w tych państwach, pewna idea obrania kierunku na przyszłość faktycznie urzeczywistniły Europę Środkową jako przestrzeń polityczną. Podobnie było podczas rozszerzenia UE na wschód. Pamiętajmy, że negocjacje państwa te prowadziły osobno, ale jednak udało im się zaszczerpić w Unii świadomość, że tylko wspólnotowe wejście będzie miało sens, że indywidualna droga do UE nie przyniesie takiego efektu stabilizacji i pogłębionej transformacji Europy Środkowej.

Patrząc dziś na ten obszar, jego współczesną politykę i kulturę, nie widać jednak ówczesnej Europy Środkowej. Obserwując z dużą uwagą debaty publiczne na temat Ukrainy, tego, co dzieje się w Rosji, jestem mocno rozczarowany. Dziwi mnie polityka Węgier po aneksji Krymu przez Rosję, kiedy rząd węgierski oznajmił, że oficjalnie nie wspiera żadnej strony konfliktu, zupełnie tak, jakby nie doszło do złamania prawa międzynarodowego. Taka postawa jest oddalona od wartości reprezentowanych przez Unię Europejską. Można także zaobserwować dużą powściągliwość nie tylko władz, ale i opinii publicznej na Słowacji czy w Czechach. I nie jest przy tym istotne, czy od wszystkich oczekujemy podobnych reakcji lub wrażliwości wobec aktualnych wydarzeń za wschodnią granicą UE. Widać jednak, że oddaliśmy się od pewnych zasad, które wcześniej wydawały się nam wspólne.

Moje pokolenie nie współtworzyło drugiego obiegu, jestem w większym stopniu przedstawicielem pokolenia '89. Ukształtował mnie jednak sposób myślenia o polityce, który dominował na obczyźnie i w publicystyce środkowoeuropejskiej lat osiemdziesiątych i który wciąż jest aktualny. W samizdacie oraz na emigracji w latach osiemdziesiątych powstała nowa kultura polityczna Europy Środkowej, której elementami było myślenie samokrytyczne, postrzeganie Europy w charakterze całościowym, nie zaś jako pojedynczych obszarów, i wreszcie inteligentne połą-

czenie własnych interesów narodowych z interesami demokratycznej Europy. Charakterystyczne było także krytyczne nastawienie do wszelkich modeli zbiorowej tożsamości, które powstały w XX wieku, szczególnie do etnicznych. Patrząc dziś na dyskurs polityczny, kulturowy, odnoszę wrażenie, że część tego dziedzictwa gdzieś zagubiliśmy, że nastąpiła zmiana paradygmatów, oddaliliśmy się od idei solidarności na rzecz perspektywy narodowej, co jest też częściowo winą mojego pokolenia.

Ten fenomen wykracza także poza Europę Środkowo-Wschodnią, a stało się to widoczne od chwili rozpoczęcia kryzysu na Ukrainie. Przy tym rozwój debaty publicznej w Niemczech jest szczególnie ciekawy, ponieważ wciąż jest kwestią otwartą, w którym kierunku on się podąży. Mam wrażenie, że inną debatę w Niemczech prowadzą ci, którym los Ukrainy jest bliski, którzy czują, że los Ukrainy i Rosji wpłynie na los całej Europy, a inną ci oddaleni od myśli środkowoeuropejskiej. W Niemczech istnieje widoczna przepaść między elitami politycznymi, które dobrze orientują się w problematyce konfliktu za wschodnią granicą unijną, a opinią publiczną wyrażającą się w sposób spontaniczny. Nagle mówi się o sferach interesu, krytyce Zachodu. Zupełnie jakby wartości, które wydawały się fundamentem Europy po 1989 roku, dziś straciły na znaczeniu.

Jan Lityński: W 1989 roku, kiedy komunizm w naszej części Europy upadał, odbyło się wiele spotkań między opozycjonistami krajów bloku wschodniego: spotkania z Niemcami, którzy obalali wtedy mur berliński, z dysydentami, którzy silnie wierzyli w to, że NRD pozostanie odrębnym krajem i będzie wprowadzała prawdziwy ład sprawiedliwości społecznej i wolności. Spotykaliśmy się z Czechami, Rosjanami, Litwinami, Polakami z Litwy i wydawało się, że wchodząc do Europy, wnosimy do niej coś bardzo ważnego, czyli poczucie sprawiedliwości i pamięć totalitaryzmu. U siebie natomiast wprowadziliśmy wolność polityczną i gospodarczą, ale szybko okazało się, że narody dawnego bloku wschodniego są łudząco podobne do innych – skłonne do popełniania podobnych błędów, niezdolne do przeciwstawienia się różnicom społecznym, korupcji i rozłamowi elementarnej solidarności. Dlatego jestem sceptyczny, gdy myślę, czy istnieje coś takiego jak specyfika środkowoeuropejska, i że jesteśmy – jak twierdził Kundera – „inni”.

Model europejski, będący przez ostatnie dwadzieścia pięć lat tak ważny dla państw Europy Środkowo-Wschodniej, znalazł się obecnie w trudnym momencie. Jonasz Kofta¹³² stworzył kiedyś musical *Okup*, w którym mamy taką strofę: „Historia się przestała dziać / w ponasświetlanych mózgownicach. / Czas terazniejszy poszedł spać, / a królem czasów jest – międzyczas”. Mam wrażenie, że dziś również żyjemy w takim „międzyczasie”,

 132.

Jonasz Kofta (1942–1988)
– polski poeta, dramaturg,
satyryk, malarz, piosenkarz.

 133.

Lucjan Żeligowski
 (1865–1947) – generał
 broni Wojska Polskiego.
 W październiku 1920
 roku przeprowadził
 operację wojskową,
 zajmując Wilno i jego
 okolice, proklamując
 powstanie Litwy
 Środkowej, która
 następnie została
 przyłączona do Polski.

bo pewne idee przestały obowiązywać. O ile idea Europy związana była z wolnością polityczną, osobistą, gospodarczą i umiejętnością współpracy, także solidarnością wobec słabszych, o tyle teraz można odnieść wrażenie, że to się w pewnym momencie załamało. Sprawa Ukrainy uświadomiła nam wyraźnie, że potrzebujemy tej solidarności, odbudowy idei Europy będącej nosicielką ważnych wartości.

Nie idealizując solidarności Europy Środkowej, należy dodać, że tendencje myślowe skierowane wbrew idei Europy, skupione na perspektywie narodowej, etnicznej, które dziś znów można wyraźnie dostrzec, istniały także przed 1989 rokiem. Przypominam sobie spotkania z przedstawicielami Polaków na Litwie, którzy w 1989 roku pragnęli wywalczenia dla siebie szerokiej autonomii, by następnie przyłączyć się do Polski. Władze litewskie z kolei żądały od nas, aby Sejm potępił generała Żeligowskiego¹³³. Należy także przypomnieć, że i w ruchu Solidarności istniały nurty propagujące myśli „prawdziwych Polaków”, artykułowane w hasłach typu „jak staniemy się silni, to pójdziemy do Lwowa i go przyłączymy”. Tego rodzaju tendencje są obecne również dzisiaj na polskiej arenie politycznej.

Janusz Reiter: Kryzys europejskiej solidarności przypomina trochę czasy, kiedy w bloku wschodnim wszyscy wszystkich obwiniali za swoje kłopoty gospodarcze, za puste półki. Dziś panuje podobny nastrój między północą a południem Unii – z jednej strony Niemcy, przeświadczeni, że finansują wszystkie południowe kraje europejskie; z drugiej południe, tkwiące w przekonaniu, że jest przez Niemców bezwzględnie wyzyskiwane i traktowane w sposób nieuczciwy.

Wydawałoby się, że tam, gdzie chodzi o pieniądze i to w przestrzeni, w której rządzi gospodarka rynkowa, wyjaśnienie tej sytuacji oraz porozumienie jest rzeczą łatwą. Tymczasem w UE, gdzie panują zdrowe zasady gospodarcze i nikt niczego nie próbuje fałszować, istnieje jednak szerokie pole dla tego rodzaju konfliktów. Kryzys ukraiński nadał temu wszystkiemu dodatkowy wymiar polityczny. Wydawało się, że najlepszym sposobem na rozwiązanie problemów UE będzie jej zamknięcie się na zewnątrz – im szczelniej, tym lepiej. Niektórzy nawet uważają, że im mniejsza jest Unia, tym szybciej poradzi sobie z kryzysem. Od lat mówi się z dumą, że wojna pomiędzy Europejczykami jest niemożliwa, ale równocześnie wypiera się ze świadomości, że Europa to więcej niż Unia Europejska. O ile wojna między członkami Unii jest niewyobrażalna, o tyle wojna tuż za jej granicami jest jednak możliwa. UE nie była przygotowana na to, co obserwujemy na Ukrainie. Niektóre kraje unijne mają do Ukrainy pretensje, że zamiast utrzymywać dalej niejasną sytuację, w której obie strony mogłyby udawać,

że wszystko zmierza w dobrym kierunku, kraj postanowił domagać się wyraźnych unijnych decyzji w sprawie Krymu, co spowodowało reakcję Rosji – a to w konsekwencji budzi pytanie o sens europejskiej solidarności. Czy z ukraińskiego punktu widzenia Europa zawiodła?

Oksana Zabużko: Obserwując prowadzone z pewną rezerwą w UE dyskusje na temat Ukrainy, widzę, że wielu nie chce zauważyć tych strasznych scen i horroru, który ma miejsce za wschodnią granicą unijną. Słowo granica jest przy tym bardzo istotne, ponieważ oddziela dwa światy: ten, w którym ludność czuje się chroniona, i nas, którzy nie mogą już dłużej udawać, że są bezpieczni. Kiedy 18 marca 2014 roku podczas przemówienia na Kremlu Władimir Putin¹³⁴ stwierdził, że przyłączenie Krymu nastąpiło w sposób demokratyczny i jest uzasadnione, to posługiwał się językiem, który znamy z polityki europejskiej lat trzydziestych. Niestety, tekst przemówienia nie został opublikowany w żadnej niemieckiej ani austriackiej gazecie. Wiem jednak, że wydrukowała je „Gazeta Wyborcza”. Z ukraińskiego punktu widzenia było to słuszne. To jest bowiem ten rodzaj polityki zagranicznej, którą prowadziło polskie podziemie za czasów komunizmu, starając się ujawniać jego zagrożenia. Taka odwaga jest odzwierciedleniem dziedzictwa Solidarności.

Wyzwolenie się z totalitaryzmu w latach 1989–1991 to nie epizod historii, który już się zakończył. Nie możemy czuć się bezpieczni. Nie jesteśmy bezpieczni, żadne państwo postkomunistyczne nie jest. Komunizm był tylko ideologiczną fasadą autorytaryzmu sowieckiego. A kto się za nią krył? Służby specjalne, KGB i jej następca, FSB, które rządzi nowym imperium, zatrudnia odpowiednie osoby i wykorzystuje je do własnych celów, wprowadza nowe dyskursy i nawiązuje do dawnych, stosuje sprawdzone techniki realizacji agresywnych celów, tak samo jak czynili to agresorzy w XX wieku, o których dziś bardziej niż w ostatnich dwudziestu pięciu latach warto sobie przypomnieć.

Janusz Reiter: Obecnie w Europie ujawniają się bardzo silne antyzachodnie resentymenty. Jest to przedziwne zjawisko: wszyscy ci, którzy gardzą UE, widząc w niej słabość i dekadencję, mają skłonność do tego, by solidaryzować się z Rosją Władimira Putina – z pewnymi wyjątkami tam, gdzie pamięć historyczna wyraźnie to utrudnia. Polska z pewnością jest ostatnim krajem, w którym tego typu zjawisko może się łatwo ujawnić. W Europie istnieje jednocześnie obraz Rosji występującej śmiało w roli protektora nie tylko antyzachodnich tendencji, ale też w roli kogoś, kto oferuje własny, wschodni model życia. Powstaje znów podział na Wschód i Zachód, jednak nie w wersji z czasów zimnej wojny, tylko w takiej, która daje znacznie więcej pola do popisu dla nacjonalizmów. W tym wszyst-

134.

Władimir Putin (ur. 1952)
– rosyjski polityk, funkcjonariusz KGB w latach 1975–1990, drugi (w latach 1999–2008) i czwarty (od 2012 roku) prezydent Federacji Rosyjskiej.

kim Europa Środkowa wydaje się dzisiaj właściwie nikomu niepotrzebna. Czy w czasach takiej konfrontacji Europa Środkowa ma już tylko wartość sentymentalną?

Basil Kerski: Jednym z niebezpiecznych przejawów propagandy i polityki Władimira Putina jest ich odwołanie się do aspektów etnicznych. To niestety trafia na podatny grunt u wielu Europejczyków. Dziwię się bardzo, że w tak naturalny sposób akceptuje się na przykład pomysł podziału Ukrainy według granic etnicznych, bez wykonania żadnej głębszej analizy rzeczywistości kulturowej, przede wszystkim jej etnicznie różnorodnego społeczeństwa. Popularna w ostatnich dekadach w Europie idea wielokulturowości nagle, bez większego oporu, zanika. Wobec pytania o przyszłość Ukrainy nikt nie powołuje się na argumenty związane z wielokulturowością tego państwa, na to, że w tym może tkwić jej siła i że Zachód – opowiadający się przecież za multikulturalizmem – popiera taką strukturę społeczną Ukrainy.

Kwestie etniczne, kulturowe i cywilizacyjne powracają do współczesnego języka debat politycznych. Oksana Zabużko wspomniała przemówienie Władimira Putina. Nie zawiera ono raczej żadnej propozycji konkretnego modelu cywilizacyjnego. Myślę, że Putin, doskonale znając słabe strony Rosji, jej słaby rozwój cywilizacyjny i ekonomiczny, wie, że taki model miałby umiarkowaną siłę przekazu. Najbardziej niebezpiecznym elementem tego przemówienia jest jednak zawarta w nim zasadnicza krytyka Zachodu. Prezydent Rosji zabrał głos w momencie, kiedy UE poradziła sobie z kryzysem finansowym, a mechanizmy unijne okazały się skuteczne – jeżeli spojrzymy przykładowo na Irlandię i Portugalię, to kraje te znajdują się w całkowicie innej sytuacji niż jeszcze trzy lata temu. Solidarność wewnątrzunijna się sprawdziła. Natomiast dziś panuje pewien pesymizm wobec modelu zachodniego, charakteryzującego się między innymi otwartymi granicami i przenikaniem kultur. Już niewielu wierzy w jakąkolwiek symbiozę różnych kultur albo religii. Dodatkowo model zachodni, oferujący nieustanny wzrost gospodarczy, nie kojarzy się już z redystrybucją bogactwa i szerokim awansem społeczeństw.

W dużej mierze przyczynia się do tego stanu kryzys wiarygodności polityki państw Zachodu, spowodowany naszymi doświadczeniami wojny w Iraku i Afganistanie. Należy jednak pamiętać, że to właśnie opinia publiczna odegrała pierwszoplanową rolę w ujawnieniu tego kryzysu. Zachodni mechanizm krytyki, pełniący funkcję kontrolną, wciąż bardzo sprawnie działa. Dlatego nie obawiam się – mimo wzrastającego braku wiary w idee Zachodu – rzekomej alternatywy, którą miałyby proponować

nam Władimir Putin, nieoferujący żadnego konkretnego modelu cywilizacyjnego dla Europy.

Janusz Reiter: Refleksja nad Zachodem jako reakcja na słowa i politykę Władimira Putina jest jedną stroną medalu. Co innego, kiedy jedno z przywódczych państw zachodnich prowadzi debatę, otwierającą szerokie pole do namysłu. W Niemczech podejmuje się coraz śmielsze próby delegitymizacji rozszerzenia NATO i UE. Dlaczego w debacie publicznej powracają nagle legendy o tym, że Zachód oszukał Rosję, ponieważ nie dotrzymał danego jej słowa, i teorie, które w gruncie rzeczy odpowiedzialność za zachowanie Rosji przenoszą na kraje, które przystąpiły do NATO czy Unii Europejskiej? Przypominam, że pierwsze rozszerzenie NATO i Unii odbyło się w roku 1990, kiedy do tych struktur przyłączono dawne NRD. Wówczas nikt w Polsce nie wpadł na pomysł, by oskarżać Niemcy o sprowokowanie jakiejś agresywnej reakcji Rosji, a tego typu argumenty w Niemczech padają obecnie z ust tak zwanych poważnych polityków. O czym to świadczy?

Markus Meckel: Kiedy dziś mówimy o wydarzeniach z lat 1989–1990, to przedstawiamy ówczesne negocjacje w nieco innym świetle. Jako minister spraw zagranicznych NRD pamiętam Konferencję dwa plus cztery – nie padły wtedy żadne konkretne obietnice dotyczące obecności NATO na Wschodzie. Oczywiście, Gorbaczow i Bush¹³⁵ wymieniali się opiniami na ten temat, ale odbyło się to w ramach rozmów dwustronnych, które z punktu prawa międzynarodowego nie były wiążące.

Dla nas, Niemców wschodnich, było sprawą zasadniczą, aby zjednoczone Niemcy stały się automatycznie członkiem NATO i UE. W dokumentach dotyczących zjednoczenia Niemiec zadbałszy jednak o to, aby zapisać, że pragniemy wspólnie z Polską rozwijać demokrację i że Polska powinna mieć szanse na przyłączenie się do struktur zachodnich. W 1993 roku odbyło się spotkanie ministrów obrony NATO w Travemünde i Amerykanie przedstawili wówczas nową koncepcję – Partnerstwo dla Pokoju¹³⁶, które miało być alternatywą wobec rozszerzenia NATO. Szybko jednak okazało się, że szczególnie Polska i Czechy zaprotestowały przeciwko tej inicjatywie. Ówczesny minister obrony Niemiec, Volker Rühle¹³⁷, przyznał im wtedy rację.

Zrozumiano wówczas, że nie można wdrażać jakichś alternatywnych form członkostwa, oferując mniejszym państwom jedynie pewnego rodzaju partnerstwo. Zachód nauczył się, że członkostwo nie jest aktem łaski, tylko samodzielną decyzją danych państw. Warto o tym pamiętać i dziś,

135. George Herbert Walker Bush (ur. 1924) – amerykański polityk, czterdziesty pierwszy prezydent USA (w latach 1989–1993).

136. Partnerstwo dla Pokoju zostało zaproponowane przez amerykańskiego sekretarza stanu Lesa Aspina.

137. Volker Rühle (ur. 1942) – niemiecki polityk związany z Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU), w latach 1992–1998 sprawował urząd ministra obrony narodowej.

bowiem kwestia rozszerzenia NATO nie pozostaje jedynie w gestii państw członkowskich. Jeżeli jakieś państwo chce przystąpić do Sojuszu i spełnia wszystkie wymagane kryteria, ma do tego prawo. Wynika to właśnie z doświadczenia lat 1989–1990 i powinniśmy pamiętać o tym w przyszłości. To samo dotyczy członkostwa w UE. Artykuł 49 traktatu lizbońskiego wyraźnie mówi, że każdy kraj w Europie ma prawo stać się członkiem UE. Są to wartości, które wywalczyliśmy sobie drogą doświadczeń i negocjacji, i powinniśmy tych wartości bronić.

Janusz Reiter: Ukraina złożyła deklarację, że konsekwentnie będzie zmierzała w stronę zachodnich struktur. Reakcja Zachodu unaocznia, że Zachód nie podchodzi jednomyślnie do wizji przyszłości wschodniego sąsiada. Państwa Europy Środkowo-Wschodniej, które już wyraziły swoją wolę polityczną i przystąpiły do struktur NATO i unijnych, także są w tej kwestii podzielone. Czy wojna na Ukrainie nie powinna być wspólnym wyzwaniem dla całego regionu?

Basil Kerski: Niestety, ta wojna nie integruje całego regionu, nie mamy wspólnego stanowiska wobec agresywnej polityki Moskwy. Europa Środkowa stanowi przestrzeń wspólnych traumatycznych doświadczeń XX wieku. Polityka Władimira Putina zawiera elementy tych doświadczeń. Logiczną konsekwencją byłaby więc głębsza integracja tej wspólnoty pamięci. Tak się jednak nie dzieje, co jest wielką zagadką.

Aby wzmocnić Europę należy się jednak uwolnić od myślenia regionalnego. Być może nadszedł czas, byśmy zrezygnowali z podejścia, że spójność, solidarność jednego regionu, także tego obszaru cechującego się wspólnym doświadczeniem historycznym, powinna stanowić podstawę do wspólnego stanowiska wobec wyzwań politycznych. Możemy utożsamiać się jako Środkoeuropejczycy, czerpać z dziedzictwa roku 1989 i włączyć je w politykę zagraniczną, ale jednocześnie powinniśmy myśleć o całości kształcie i różnorodności UE i budować całkiem nowe sojusze.

138.

Václav Klaus (ur. 1941)
- czeski polityk, drugi
prezydent Republiki
Czeskiej [w latach
2003–2013].

139.

Helmut Schmidt
(1918–2015) - niemiecki
polityk związany
z Socjaldemokratyczną
Partią Niemiec (SPD).
Pełnił urząd kanclerski
w latach 1974–1982.

Jan Lityński: Wobec wydarzeń na Ukrainie przywódcy państw oraz społeczeństwa UE reagują różnie. Możemy na przykład zaobserwować, że odpowiedź węgierska podąża raczej w kierunku dezintegracyjnym. Myślę, że gdyby w Czechach prezydentem był nadal Václav Klaus¹³⁸, to jego podejście byłoby podobne. Bardzo wiele zależy od nas, aby określić wspólny cel i pogłębiać integrację. Rodzi się tylko pytanie, na ile bezpośrednio interesy narodowe pozostaną nadrzędne. W połowie lat osiemdziesiątych podziemna Solidarność regionu Mazowsze sformułowała ryzykowną tezę, krytykując byłego kanclerza Niemiec Helmuta Schmidta¹³⁹, że jego polityka była wyrazem niemieckiego nacjonalizmu. Wywołało to dość ostrą

reakcję niemieckiej socjaldemokracji, jednakże w stwierdzeniu tym była pewna racja – przecież przywódcy SPD uważali wówczas, że z ówczesnymi polskimi władzami można porozumieć się ponad społeczeństwem, ponad Solidarnością.

Dzisiaj stoimy przed kolejnym sprawdzianem. Musimy odpowiedzieć na pytanie, czy jako narody, jako społeczeństwa demokratyczne jesteśmy solidarni z innymi. Powtórzę za słowami Oksany Zabużko i Michaiła Chodorkowskiego¹⁴⁰, że „walcząc o Ukrainę, walczymy o samych siebie”. Jeżeli to zrozumiemy, wyjdziemy z wspomnianego przeze mnie „międzyczasu” i obejmiemy nowy, właściwy kierunek. Niestety, istnieje możliwość, że wszystko przegramy.

Oksana Zabużko: Popieram tezę, że Władimir Putin nie ma w ofercie nowego modelu cywilizacyjnego, który stanowiłby atrakcyjną alternatywę do modelu zachodniego. Prowadzona przez niego nowa, postmodernistyczna dyktatura pokazała natomiast, że jest bardzo sprawna w podleganiu do nienawiści, wykorzystując do tego różnorodne socjotechniki. Celem tej strategii jest podzielenie społeczeństwa ukraińskiego oraz państw zachodnich. Niemal wszystkie prawicowe partie w UE już dziś popierają Putina i tym stanowiskiem wpływają na opinie publiczną Zachodu. Władimir Putin doskonale wie, jak rozbudzić dawne traumy, jak obudzić duchy przeszłości – narodowe urazy, niewypowiedziane i nierozwiązane konflikty z XX wieku. Jest to strategia demoralizacji, która w założeniu ma mieć długoterminowe skutki i podzielić europejskie elity polityczne i intelektualne.

Mimo że przez ostatnie dziesięć lat Rosja podejmowała próby destabilizacji Ukrainy, to jej polityka nie zdała egzaminu – poprzedniej zimy wyraźnie było to widać na Majdanie. W wojnie, która dziś została narzucona mojej ojczyźnie, Rosja musi stawić czoło nowo narodzonej Ukrainie, w której nie mają znaczenia podziały etniczne i językowe. Bez względu na to, czy jesteśmy w Donbasie, w Kijowie czy w Odessie, całe społeczeństwo obywatelskie krzyczy „Putin do domu!”, śpiewa hymn narodowy, niesie flagi narodowe – wszystko bez względu na to, czy ludzie mówią po rosyjsku, czy po ukraińsku i z jakiego środowiska się wywodzą. Po raz pierwszy na Ukrainie narodził się naród polityczny i to zawdzięczamy Władimirowi Putinowi.

Nasza cywilizacja stoi obecnie przed najistotniejszymi zmianami od trzech dekad. To, co obecnie dzieje się na Ukrainie, może rozprzestrzenić się dalej. Przeprowadzona przez Putina wojna błyskawiczna na Krymie zakończyła etap bezpieczeństwa globalnego, niezależnie od tego, jak bardzo było on rozwijane od czasu drugiej wojny światowej. Wygląda na to, że

140.

Michaił Chodorkowski
(ur. 1963) – rosyjski
biznesmen, jeden
z najbogatszych Rosjan.
Przeciwstawił się polityce
prowadzonej przez
Władimira Putina, dlatego
też został skazany na
karę więzienia za rzekome
nieprawdowości w prywa-
tyzacji swoich firm.

141.

**Memorandum
Budapeszteńskie
o Gwarancjach**

**Bezpieczeństwa – porozu-
mienie międzynarodowe
pomiędzy USA, Rosją
i Wielką Brytanią o nieza-
leżności, suwerenności
i integralności państwa
ukraińskiego. Ukraina
zrzekała się strategicznej
broni atomowej na rzecz
Federacji Rosyjskiej.**

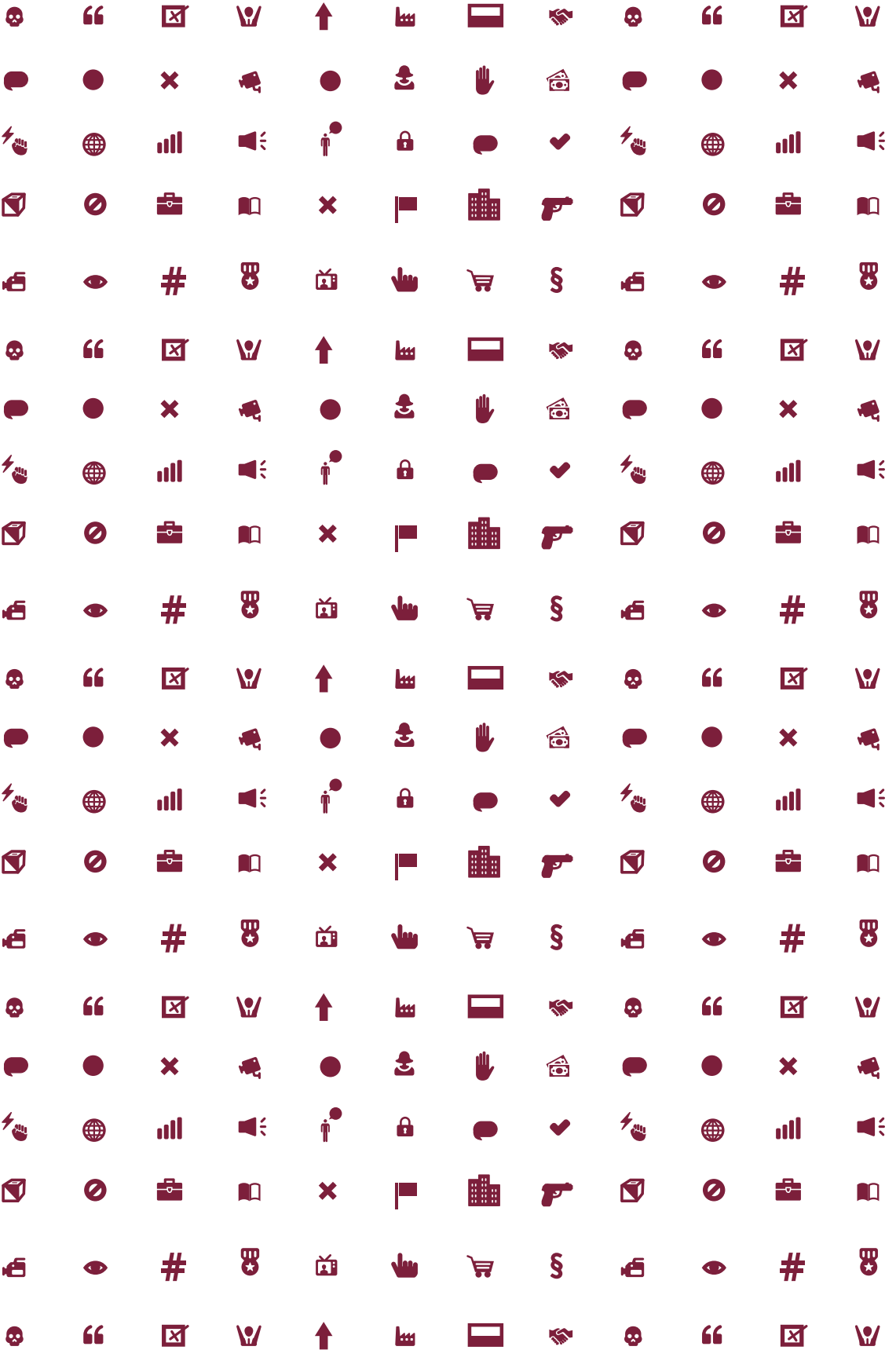
Memorandum Budapeszteńskie z 1994 roku¹⁴¹, które miało uchronić naszą suwerenność, jedność i nienaruszalność granic, w które to Ukraina tak bardzo wierzyła, nagle okazało się mniej warte niż papier, na którym zostało wydrukowane. Nadszedł może czas dla UE, czy też jej środkowej części, na powagę i zjednoczenie wokół świadomości tego zagrożenia.

Powyższa dyskusja odbyła się 16 maja 2014 roku w ramach konferencji pt. „Wspólnota ponad kordonem. Opozycja demokratyczna Europy Środkowo-Wschodniej w czasach zimnej wojny” w Pałacu Prezydenckim.

Organizatorzy: Fundacja Centrum im. prof. Bronisława Geremka, Europejskie Centrum Solidarności, Fundacja PZU.



serii Raport



0 serii Raport

Celem serii RAPORT jest interpretacja współczesnych problemów społeczeństwa obywatelskiego, a także diagnoza przeobrażeń kultury politycznej i współpracy międzynarodowej w Polsce i Europie. Pragniemy przemyśleć zmiany, które zachodzą właśnie na naszych oczach, i poddać interpretacji procesy przemian ostatnich dziesięcioleci, które wpłynęły na ukształtowanie się demokracji w regionie. Seria prezentuje efekty debat publicznych i projektów badawczych zainicjowanych i realizowanych przez Europejskie Centrum Solidarności we współpracy z instytucjami partnerskimi. Naszą intencją jest, by wydawane na wolnych licencjach Raporty służyły szerokiemu kręgowi czytelników i czytelników oraz inspirowały do kształtowania nowej solidarnej kultury w społeczeństwach Europy.

W serii Raport ukazały się dotychczas:

Jak daleko sięga demokracja w Europie? Polska, Niemcy i wschodni sąsiedzi Unii Europejskiej

Wohin reicht die Demokratie in Europa? Deutschland, Polen und die östlichen Nachbarn der EU

Obywatele ACTA, red. Ł. Jurczyszyn, J. Kołtan, P. Kuczyński, M. Rakusa-Suszczewski

Europa – czas przemian wspólnotowości, red. K. Dziekan, A. Fedas, B. Kerski

Solidarnie przeciw biedzie. Socjologiczno-pedagogiczny przyczynek do nowych rozwiązań starego problemu, M. Boryczko, K. Frysztacki, A. Kotlarska-Michalska, M. Mendel

Projekt graficzny serii Raport:

bangbangdesign.pl

Zdjęcie na okładce:

Wojciech Milewski | Zbiory ECS

Skład i łamanie:

bangbangdesign.pl

Redakcja i korekta:

Małgorzata Ogonowska

Recenzenci naukowi:

Wojciech Polak, prof. dr. hab.

Piotr Grochmalski, dr hab., prof. UMK

Opracowanie i redakcja merytoryczna:

Basil Kerski, Przemysław Ruchlewski

Koordinacja wydania:

Artur Rogoś

Druk:

TOTEM s.c.

Copyright:

Publikacja dostępna na licencji CC BY-NC-SA 4.0



ISBN: 978-83-62853-66-3

Europejskie Centrum Solidarności

plac Solidarności 1

80-863 Gdańsk

tel. 58 772 40 00

e-mail: ecs@ecs.gda.pl

www.ecs.gda.pl